

Adrienne von Speyr

Msza święta



w|drodze

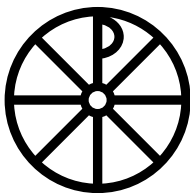
A d r i e n n e v o n S p e y r

Msza święta

A d r i e n n e v o n S p e y r

Msza święta

Przełożyła Joanna Kubaszczyk



w|drodze
⌘

[Kup książkę](#)

Tytuł oryginału: *Die Heilige Messe*

Copyright © Johannes Verlag, Einsiedeln, Freiburg 1980, ²2003

Copyright © 2018 for this edition by Wydawnictwo W drodze

Redaktor prowadzący: *Lidia Kozłowska*

Redakcja: *Paulina Jeske-Choińska*

Korekta: *Agnieszka Czapczyk, Paulina Jeske-Choińska*

Redakcja techniczna, layout: *Justyna Nowaczyk*

Projekt okładki i stron tytułowych: *Krzysztof Lorczyk OP*

ISBN 978-83-7906-208-9

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2018

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

Od Wydawcy

Niewielkich rozmiarów książka Adrienne von Speyr w skromnej formie skrywa prawdziwe skarby. Szwajcarska autorka dokonała w niej tego, czego tak bardzo brakuje współczesnemu uczestnikowi liturgii eucharystycznej. Ożywiła rytuał, który przez wielokrotne powtarzanie ztraca świeżość i powszedniość, mimo że wyraża najgłębsze i najbardziej żywotne prawdy wiary. Rutyna zaś, mimochodem wkradająca się w jego sprawowanie, staje się przyczyną frustracji i zniechęcenia. Z jednej strony osłabia zaangażowanie uczestników, którzy w trakcie celebracji walczą o utrzymanie uwagi i odsunięcie rozproszeń, a z drugiej zdaje się prowokować duszpasterzy do uatrakcyjniania formy celebracji, tak by w zużytej ceremonii tchnąć nowy entuzjazm. Okazuje się jednak, że zwy-

cięstwo w walce ze spowszednieniem nabożeństwa leży nie w zmianie form, a w odczytaniu duchowej treści Eucharystii.

Świecka lekarka, współzałożycielka Wspólnoty św. Jana, stygmatyczka, której myśli i pisma były inspiracją dla Hansa Ursa von Balthasara, dzięki przenikliwości mistycznego poznania Bożych tajemnic odsłania wciąż aktualny sens Eucharystii – przyjęcie dynamicznej, pełnej mocy miłości Bożej. Uczy, jak odpowiedzieć na zawsze nowe i pełne świeżości zaangażowanie Boga, dostępne w Jego ofiarniczym spotkaniu z dziećmi. Omawia dawny porządek Mszy św., obecnie nazywany nadzwyczajną formą rytu rzymskiego. Dzięki temu otwiera czytelnikowi dostęp do pobożności i teologii wieków minionych. W liturgii Kościoła bowiem wyraża się formuła jego wiary, a wcześniejsze sposoby celebracji są skarbcem, z którego możemy czerpać wzorce kształtujące naszą więź z Panem.

Kościół opiera się na tradycji – przekazywaniu depozytu wiary, który kolejne pokolenia ożywiają swoim doświadczeniem spotkania z żywym Bogiem. Tekst Adrienne von Speyr przeniknięty jest szacunkiem do tego, co dziedziczone. Dzięki temu stawia czytelnika w centrum autentycznej wiary poprzedników. Zarazem autorka z właściwą sobie przenikliwością i swobodą pokazuje własne rozpoznanie prawd Bożego objawienia. Autentycznie i przekonująco dzieli się po-

znaniem sekretów Bożej miłości. Dlatego niniejsza książeczka jest przykładem tego, co prawdziwie katolickie – zarazem otrzymane i ożywione przez osobiste duchowe zaangażowanie.

Omawiana forma rytu może nie być nam znana; choć staje się coraz bardziej powszechna, pozostaje nadzwyczajną formą pobożności. Mimo to, korzystając z przewodnictwa Adrienne von Speyr, każdy uczestnik liturgii Eucharystii, bez względu na formę jej odprawiania, może skorzystać z głębi i prawdy spostrzeżeń autorki, i przez nie wyrwać się z letargu spowodowanego przyzwyczajeniem. Msza św. przeżywana zgodnie z inspiracją zawartą w tej książce odżyскуje swoje fundamentalne znaczenie i rolę w kształtowaniu zdrowej duchowości. Otwiera nam serca, by w każdej celebracji na nowo przeżywać objawienie się niezgłębionej miłości Trójjedynego Boga.

Przedmowa Wydawcy niemieckiego

Wydanie tej książeczki wiązało się z dwiema istotnymi trudnościami. Pierwszą z nich był fakt, że tekst, podyktowany około 1950 roku, nawiązuje ściśle do modlitw Mszy przedsoborowej, stąd pełne dostosowanie tekstu do formularza posoborowego byłoby możliwe jedynie, gdybyśmy zastosowali w sposób nieodpowiedzialny pewne rozwiązania na siłę. Mimo wszystko jednak, po bliższym przyjrzeniu, ta trudność okazała się możliwa do pokonania. Po pierwsze, można było zostawić bez zmian całą interpretację Kanonu rzymskiego, to samo tyczy się *Kyrie*, *Gloria*, *Credo*, lekcji i Ewangelii. Wprowadzając niewielkie zmiany, dostosowano do formy dzisiejszej początek Mszy św. (usunięcie psalmu wstępnego podczas modlitwy u stopni ołtarza i podwójnej spowiedzi powszechnej – *Confiteor* – najpierw kapłana, potem ludu) oraz przestawiono kolejność modlitw przed komunią.

Natomiast wydawało się nam, że posunięciem nieodpowiedzialnym byłoby zdecydowanie obciąć tekst w dwóch miejscach: przy komentarzu odnoszącym się do pocałunku ołtarza, który we wcześniejszej liturgii następował nie na początku, lecz dopiero po rozgrzeszeniu, podczas wstępowania po stopniach ołtarza, jak również przy modlitwach „ofiarnych”, które wcześniej były w niektórych fragmentach szczególnie pełne treści, tym bardziej że komentarz dosyć dokładnie śledzi ich brzmienie. W tych dwóch miejscach czytelnik będzie musiał przypomnieć sobie starą formę liturgiczną. Przesunięcie pocałunku ołtarza na początek Mszy św. stanowi z liturgicznego punktu widzenia niewielką ingerencję; skrócenie modlitw *Ofertorium* może wydawać się zmianą poważniejszą, jednakże z jednej strony służyła ona przesunięciu punktu ciężkości ku temu, co się wydarza w Kanonie, z drugiej strony zaś nie wolno nie zauważać, że również w nowym mszale nie zaniechano bynajmniej idei „ofiary”, lecz znajduje ona wyraz zarówno w części stałej, jak i w zmiennych modlitwach podczas przygotowania darów.

Druga trudność jest większa, nawet jeśli nie będzie ona widoczna dla czytelnika pozbawionego uprzedzeń. Wiemy z licznych tekstów dotyczących Nowego Testamentu dyktowanych przez Adrienne von Speyr, że na jej inspirację silny wpływ mieli poszczególni „autorzy”, a mówiąc staranniej, ich duchowość.

Otóż są duchowości, bardzo szczególnie duchowość Janowa, które pozostają w całkowitej harmonii ze specyfiką duchowości Adrienne von Speyr: Jan, zapomniawszy o sobie, oddaje się bez reszty kontemplacji i miłości Pana, widząc w Nim wszystkie misteria miłości Bożej. Trudno było natomiast pogodzić duchowość Adrienne z duchowością św. Pawła; a ta książeczka traktuje o Mszy św. bądź co bądź z perspektywy Pawłowej. Oznacza to szczególne podkreślenie roli wymiaru hierarchicznego i apostołskiego – dlatego kapłan ukazuje się w tak wyraźny sposób jako pośrednik, często zajmując prawie wyizolowaną pozycję „między” Bogiem a wiernymi. Oznacza to również silne wyakcentowanie subiektywności wiary i w końcu wyobrażenie, jak gdyby struktura Mszy św. stanowiła przede wszystkim dzieło Kościoła apostołskiego, służące temu, by ukryć w tym tworze tajemnicę Eucharystii (niektóre elementy typowo Pawłowe odpadły w niniejszej redakcji, ponieważ pominięto komentarz do wcześniejszych modlitw komunijnych kapłana). Adrienne, przekazując i uwypuklając te perspektywy, prezentuje raczej, tak dobrze jak potrafi, punkt widzenia Pawłowy niż własny. Czyste rozróżnienie ich obu wydaje się wszakże rzeczą niemożliwą. To dziełko pozostaje stąd *opus mixtum*. Niektóre motywy, przede wszystkim trynitarne, Adrienne, gdyby zostawić ją samą sobie, uwypukliłaby jeszcze mocniej. Pewna osobliwość: gdy czasami Adrienne uży-

wa wyrażenia „Trójjedyny Duch”, ma na myśli Ducha Świętego, który przekazuje Jezusowi w woli Ojca postanowienie całej Trójcy. A gdy autorka przy okazji omawiania czytań mówi o „duchu ołtarza”, to najlepiej można to zrozumieć, przywołując miejsca w Apokalipsie, w których mowa jest o ołtarzu przed tronem Boga (por. 6,9; 8,3–9; 11,1; 14,18). A tak na marginesie, Adrienne pod żadnym pozorem nie wzbraniałaby się przed reformą wprowadzającą nową liturgię.

Jeżeli na jaw wychodzą pewne napięcia między duchowością Adrienne a duchowością św. Pawła, to trzeba się strzec, by nie stawiać tych „duchowości” w zbyt ostrej opozycji. Komentarze do listów św. Pawła Adrienne pokazują, że można również wielokrotnie pogodzić i scalić ze sobą różne perspektywy na poziomie wyższej jedności oglądu Kościoła, tak że są nie do rozróżnienia. Stąd życzę, by również z niniejszego dzieła zaczerpnąć przede wszystkim to, co jest jednością Kościoła, i to, co jednoczy.

Hans Urs von Balthasar

O mszy świętej

Msza św. jest środkiem i znakiem, w którym Pan pozostawia nam swą miłość. Całe Jego życie było Eucharystią [z gr. dziękczynienie] Ojcu, dlatego pragnie On włączyć w swą Eucharystię tych, którzy do Niego należą. Eucharystia chrześcijan dokonuje się we Mszy św. Nie da się jej wyodrębnić z całości Mszy, stanowi bowiem pamiątkę niepodzielnej miłości Pana. Każda Msza św. to wprowadzenie w miłość Pana. Poszczególnych Mszy św. nie należy traktować jednak odrębnie, każda pozostaje bowiem w związku ze wszystkimi innymi, a jako całość stanowią niepodzielny znak niepodzielnej i całkowitej miłości Pana do Kościoła.

Miłość ta jest obecna we Mszy św. zarówno w jej formie czynnej, jak i w kontemplacyjnej. Kontemplacyjne są modlitwy, podczas gdy przeistoczenie jest działaniem i Pana, i kapłana reprezentującego Kościół.

Komunia jest działaniem i kontemplacją jednocześnie, ale prowadzi do kontemplacji. Zabiera się ją ze sobą, idąc do pracy, która może być zarówno czynna, jak i kontemplacyjna. Oba sposoby miłości w taki sam sposób czerpią życie z przyjętej komunii.

Msza św. jest elementem istoty Kościoła, Oblubienicy Chrystusa. Jest ona rozczłonkowanym procesem, tak jak Kościół jest rozczłonkowany: kapłan pośredniczy, wspólnota współcelebruje w jednej miłości Kościoła. Celebracja dokonuje się w przestrzeni kościoła, którego wyposażenie przygotowane jest przede wszystkim do celebracji Mszy św.: w centrum stoi ołtarz, który jest poświęcony, ponieważ jest widzialnym znakiem obcowania Boga z ludźmi, znakiem Jego łaskawości, przyjęcia przez Niego ofiary ludzi, a więc znakiem miłości między niebem a ziemią. My sami pragniemy celebrować akt miłości Pana, który ofiarowuje nam sam siebie, w miejscu przygotowanym w tym celu. Wspólnota wiernych udaje się tam, aby obchodzić Wieczерzę Pańską. A Pan jest obecny od samego początku, bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię Jego, jest obecny wśród nich. Zgromadzenie jest już odpowiedzią na uprzedzającą miłość Pana, próbą odpowiedzi na nią i dania wyrazu naszej odwzajemniającej miłości. Mimo że całe nasze życie we wszystkich jego czynach ma być taką próbą, poprzez podjęcie uczestnictwa we Mszy św. nadajemy temu pewnego rodzaju uchwytłą formę materialną.

Nie mogąc z jakiegoś powodu raz czy drugi uczestniczyć we Mszy św., nadal mimo wszystko jesteśmy włączeni w to, co się dzieje w Kościele. Należymy bowiem do jednego Kościoła, który obejmuje wszystkie swoje dzieci. Modlitwy Mszy św. odmawiane są zawsze za wszystkich wierzących, a Pan, do którego są one adresowane, sam włącza nas do swojej komunii miłości. Kto po Mszy św. opuszcza kościół, nie oddala się od Pana. Celebracja ma moc zanurzenia w miłości Pana również codziennego życia. Ponieważ siła ta jest prawdziwa i skuteczna, nie jest dla wiernych rzeczą obojętną, czy w danym kościele była odprawiana Msza św. rano, czy nie.

Dla nas, ludzi żyjących w czasie i przestrzeni, czasowe i przestrzenne aranżacje naszych aktów religijnych mają istotne znaczenie. To, że gdzieś stoi widoczny kościół lub kaplica, że odprawia się tam Mszę św., nadaje naszemu stosunkowi do Boga konkretną realność. Z tych zauważalnych punktów odniesienia w naszym codziennym świecie w sposób przestrzenny i czasowy rozciąga się na wszystkie obszary niepodzielna i niedająca się ograniczyć obecność Pana, która towarzyszy nam w każdym działaniu i pracy przez całą dobę.

Ołtarz, który ustawiamy, aby odprawiać na nim Mszę św., oryginalnie wywodzi się ze Starego Przymierza. Już tam był miejscem świętym zarezerwowanym tylko dla Boga. Już wtedy Chwała Boża spoczy-

wała na tronie nad tabernakulum. Obecność Boga w Nowym Przymierzu jest zaś całkowicie obecnością Trójjedynej i Wcielonej Miłości. A mensa jest poświęcona wyłącznie służbie tej Miłości. Wszystko to, co zostałooby tam uczynione przeciw Panu i Jego Miłości, byłoby równocześnie zbezczeszczeniem ołtarza. Stąd nie tylko ołtarz, ale wszystko, co jest na nim i wokół niego, jest poświęcone: sprzęty liturgiczne, księga, świece, bielizna ołtarzowa, a zwłaszcza sam kapłan. Wszystko ma być na wyłącznej służbie Pana. Z księdza, który na mocy święceń jest przeznaczony do wyłącznej służby Pańskiej, święcenia mają promieniować na wszystkich, którzy zebrali się, aby służyć Panu, i którzy mocą chrztu są poświęceni do takiej służby.

Tak, jak sam kapłan został wyświęcony w swoim ciele, tak wszystko to, co nosi, jest również konsekrowane: także szaty liturgiczne, używane tylko wtedy, gdy kapłan podczas liturgii w sposób widzialny wchodzi w szczególną relację służebnej miłości względem Pana. Ale przez swe święcenia kapłańskie ksiądz nie izoluje się od wspólnoty, lecz święcenia te ustawiają go w relacji do wspólnoty wiernych. Jest on przecież jednym ze wspólnoty; należy do niej, należy do wszystkich, a stojąc naprzeciw wiernych jako osoba konsekrowana, podkreśla tylko swój urząd i swe pragnienie, aby być wszystkim dla wszystkich. Różnorodność szat, które zmieniają się w zależności od okresu liturgicznego, pokazuje też, że chętnie przyj-

muje daną sytuację kościelną i daje sobą dysponować na rzecz Kościoła niezależnie od samopoczucia, nastroju, sytuacji. W swojej osobie zbiera miłość wiernych do Pana, by przynieść ją w jedność przed Pana, od Pana zaś przyjmuje miłość w imieniu wiernych, by przekazać im miłość. Jest pośrednikiem miłości działającym w obie strony.

Fakt, że kapłan wyraźnie odróżnia się od wspólnoty wiernych, skrywa w sobie jeszcze głębszą treść: przez swój urząd przy ołtarzu jest on wewnętrznie tak ukształtowany, jak sam Pan został ukształtowany, przeznaczony i wyróżniony z masy ludzkiej przez swój urząd pośrednika. Szaty liturgiczne księdza są widzialnym znakiem akcji liturgicznej, zarezerwowanej wyłącznie dla niego, a ta z kolei wskazuje na całe życie, które kapłan ma prowadzić, trwając w wyłącznej gotowości do niego. Kapłan poza swym urzędem z trudem może wykonywać inny zawód.

Jeśli w imieniu wspólnoty wiernych ubiera się teraz uroczyście, to dlatego, że służy w imieniu wszystkich. Jego urząd polega na tym, że przed Bogiem jest przedstawicielem wiernych. Dlatego odznaczając się liturgicznie, honoruje on także wspólnotę. Ona sama pragnie, by kapłan się wyróżniał, bo fakt ten wyraźnie pokazuje, że ją reprezentuje. Przynosi dary wiernych na ołtarz i pozwala im w ten sposób partycypować w wydarzeniach przy ołtarzu. Wszystkie osoby, które przyczyniły się do wytworzenia szat liturgicznych

oraz wszystkich innych ozdób ołtarza i kościoła, są w specjalny sposób włączone w akcję eucharystyczną, reprezentując również całą wspólnotę. Wspólnota wiernych, czcząc kapłana i ozdabiając kościół, oddaje cześć i chwałę Panu; ale blask tych ozdób spadnie z powrotem na wiernych, uwielbiając ich chwałą Pańską, podczas gdy oni będą mogli podejść ze swoimi darami przed Jego oblicze.

Wszystko to istniało już w jakiś sposób w Starym Testamencie. Zawsze oddzielano służbę Bożą od innych diakonii. Naczynia, ceremonie, ofiary, wszystko to, co miało jakiś związek ze służbą Bożą, było wyraźnie oddzielone od sfery *profanum* i należało wyłącznie do Boga. Już wtedy przedmioty raz konsekrowane nie mogły zostać zwrócone do użytku świeckiego, a tym bardziej nie może się to stać w Nowym Przymierzu. Jedyną rzeczą, która nie jest uwznioślona, jest chleb i wino. Wszystkie inne rzeczy są cenne, może nawet pełne przepychu. Chleb i wino są warte tak niewiele, że aż trudno mówić o ich cenie. Stają się czymś cennym jedynie dzięki Panu, On nadaje im cenę, stanowiącą o niewymiernej wartości Mszy św. Nie dzięki wspólnocie wierzących. Patrząc z jej punktu widzenia, chleb jest pierwszym lepszym kawałkiem chleba, wino to kilka kropel dowolnego wina. Chleba i wina nie konsekruje się z wyprzedzeniem. Pan, który jako uwielbiony, jako wyniesiony do nieba, zawsze na nowo staje się obecny zamiast tego chleba i wina, zni-

za się za każdym razem do tego, co najmniejsze: tego pierwszego lepszego kawałka chleba, tej kropli wina, tak jak wtedy stał się pierwszym lepszym człowiekiem. Kontrast pomiędzy liturgicznym przebiegiem świętej akcji a owym prawie-nic chleba i wina, które w toku akcji liturgicznej staje się rzeczą najważniejszą, sprawia, że wychodzi na jaw prawdziwe znaczenie liturgii: kult tego bycia prawie-niczym, które w uobecnieniu Pana staje się niczym-w-ogóle, pozostawiając całe miejsce Jemu, który jest wszystkim.

Kapłan, żyjący po to, by posługiwać wspólnocie, ma dzięki temu prawo, by z tej posługi żyć. To, ile wspólnota powinna zapłacić kapłanowi, nie jest po prostu kwestią uznaniową; musi to być tyle, żeby kapłan pełniący urząd mógł z tego żyć i wykonywać swój urząd (por. 1 Kor 9,13–14). Niniejsze polecenie podane przez Pawła nie odnosi się jedynie do tych, którzy świadczą posługę, ale również do głosicieli Ewangelii, ewangelizacja bowiem obejmuje nie tylko głoszenie kazań, ale wszystko, co jest związane z przekazywaniem orędzia zbawienia. A zatem oprócz katechezy również liturgię, odprawianie samej Mszy św. Dlatego stypendia mszalne są uzasadnione ze względu na integralność kapłańskiego urzędu; nie powinno się zmuszać kapłana, by poza swą posługą kapłańską i czynnościami wynikającymi z urzędu musiał podejmować jeszcze inne, świeckie posługi.

Wezwanie Trójcy Przenajświętszej¹

Święta akcja liturgiczna Kościoła rozpoczyna się znakiem Trójcy. Liturgia będzie nie tylko celebrowana ku chwale trzech Osób Boskich, ale cała treść akcji liturgicznej da się zrozumieć wyłącznie w świetle trójjedynego działania Boga, ponieważ łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa została nam dana tylko przez ofiarowującą się miłość Boga Ojca, abyśmy mieli udział we wspólnocie Ducha Świętego. Dlatego modlitwy liturgiczne Kościoła zwracają się do ostatecznego źródła, z którego wypływają wszelkie otrzymane i wymodlone łaski, do Boga Ojca, który darował nam uosobienie swej łaski, dając nam swojego

¹ Dawniej na początku modlitw u stóp ołtarza jako wprowadzenie Psalmu 42,1–5 odmawianego na zmianę przez kapłana i lud (bądź ministrantów), dziś jako pozdrowienie wiernych trynitarnym wersem końcowym Drugiego Listu do Koryntian (2 Kor 13,13).

Syna i nakazując Mu oddać swe życie za nas, żebyśmy i my przez Niego, a teraz również w Nim, stali się uczestnikami Jego aktu ofiarowania – co powinno dokonać się na nowo właśnie w rozgrywającej się akcji liturgicznej i co zakłada, że Ojciec i Syn dają nam dar jedności w Duchu Świętym. Wyłącznie pod znakiem Boga w Trójcy Jedyne działającego wobec nas w sposób uprzedzający, a nawet więcej, wyłącznie wchodząc w najbardziej intymną jedność z Jego potrójnym działaniem, Kościół może ośmielić się wkroczyć w tę przestrzeń, nie tylko pokornie prosząc Boga o wpuszczenie do niej, ale w posłuszeństwie biorąc udział w Jego działaniu, albowiem podług słów Jezusa Kościołowi nakazano, by czynił to „na moją pamiętkę”.

Akt pokuty

Zanim wspólnota wiernych może rozpocząć celebrację, musi uświadomić sobie przed Bogiem swą grzeszność. Właśnie fakt, że wspólnie stoi przed Bogiem, pozwala, by owa świadomość winy wyszła na jaw. W ten sposób konieczna staje się refleksja nad własną grzesznością i jej wyznanie. Jako pierwszy winę uświadamia sobie kapłan, zapraszając również wspólnotę do uświadomienia jej sobie. Zarówno kapłan, jak i wierni muszą ukorzyć się wspólnie przed Bogiem, aby oczyszczeni przez rozgrzeszenie mogli przed Nim stanąć. Wyznając wspólnie, że bardzo zgrzeszyli, równocześnie przyzywają Boga, Matkę Bożą, aniołów i świętych, a także braci we wspólnocie, prosząc o pomoc i wstawiennictwo. Kapłan nie różni się tym od reszty wierzących. Wie, że również on jest grzesznikiem, który wyznaje swój grzech przed całą wspólnotą, torując jej w ten sposób drogę do własnego wyznania grzechów. Nie tylko pokazując

wiernym, jak wyznawać swoje grzechy, ale w bardziej osobisty sposób, który dokładnie w tym momencie Mszy św. tworzy warunek konieczny dla prawidłowej spowiedzi wiernych: nie byłoby łatwo spowiadać się u księdza, o którym by się nie wiedziało, że on sam również się spowiada, przed ołtarzem i całym zgromadzeniem wyznając swoje grzechy. Gdyby tego nie czynił, wiernym mogłoby się wydawać, że nie należy do nich. Ale on jest właśnie pośrednikiem; czasami zbliża się do Boga, aby wraz z Nim stanąć naprzeciw wiernych, a potem na odwrót: stoi razem z wiernymi, jak tutaj podczas spowiedzi powszechnej, aby zjednoczony z nimi stanąć przed Bogiem. Dla niego, jako dla grzesznika znającego grzech z doświadczenia, nie jest trudne wyznać swoje winy.

Po wspólnym wyznaniu grzechów kapłan wypowiada nad całą wspólnotą słowo rozgrzeszenia. A ponieważ Kościół jest jeden i kapłan należy do niego, może on, bez izolowania się od wiernych, odnieść to rozgrzeszenie również do siebie. Rozgrzeszenie to jest ważne, choć różni się od sakramentalnego rozgrzeszenia w indywidualnej spowiedzi. Obecne rozgrzeszenie jest rozgrzeszeniem „świętych”, tych, którym udzielono już rozgrzeszenia w spowiedzi sakramentalnej. Nie dotyczy ono tych indywidualnych, pojedynczych grzechów, które zostały już odpuszczone, lecz ogólnego stanu grzeszności i braku, który polega na tym, że się w ogóle grzeszyło i grzeszyło wie-

le, upadając wciąż na nowo między jedną spowiedzią a drugą. To grzech oglądany jakby z najwyższej Bożej perspektywy – mniej więcej tak, jak to dzieje się podczas spowiedzi, gdy ksiądz, mówiąc: „Włączamy wszystko tak, jak widzi to Bóg”, delikatnie sugeruje grzech określający całego człowieka, wszystkich wiernych jako grzesznych. Może rozgrzeszenie to obejmuje zwłaszcza to, czego dana osoba nie wie, choć podejrzewa, że jej wina jest inna i większa, niż potrafi to wyrazić w spowiedzi. Czuje się zbyt głęboko uwikłana w grzech, zbyt blisko grzechu, aby mieć wystarczający dystans, by obiektywnie sformułować liczbę, ciężar i kontekst grzechów. W spowiedzi sakramentalnej poszczególne grzechy, które się wyznaje, zarysowują się na tle habitualnego stanu grzeszności. Wobec uczynionego zła, dającego się nazwać, reszta czasu, kiedy nie zrobiło się nic godnego wzmianki, nic złego, co dałoby się nazwać, może wydawać się czasem bezgrzesznym. Jeśli jednak na początku Mszy św. ksiądz i wspólnota wyznają swą wielką winę, nagle w zupełnie inny sposób zaczynają odczuwać, co to jest stan grzeszności. Ponadto podczas spowiedzi indywidualnej grzesznikowi oszczędzone jest pewne upokorzenie, o ile dokonuje się ona w intymności pomiędzy nim a księdzem. We Mszy św. coś się nadrabia, ponieważ tutaj wina stała się całkowicie obiektywna i anonimowa. Człowiek czuje się upokorzony, nie tylko w czysto subiektywny sposób. Poszczególne lu-

dzie nie spowiadają się już za siebie, tak jak sami chcą. Spowiadani są przez liturgię. Może ktoś uważał się za kogoś, kto podczas spowiedzi indywidualnej oczyścił się ze wszystkich swoich grzechów i może stanąć przed Bogiem jako osoba nieskalana, bez skazy. A tu ni stąd, ni zowąd ponownie żąda się spowiedzi i trzeba po raz kolejny otrzymać przebaczenie grzechów na podstawie obiektywnego, niezależnego od własnego widzimisię wyznania. Grzechów własnych, oczywiście, ale w rozgrzeszeniu powszechnym, udzielanym wszystkim.

Kapłan, który w tym trybie udziela absencji, w nowy sposób wchodzi w posiadanie tajemnicy spowiedzi. Odpuszcza nie tylko grzechy, których nie może zdradzić, choć je zna, lecz i takie, których sam nie zna. Ten brak wiedzy jest naprawdę częścią tajemnicy spowiedzi. Jest tak, jak gdyby nie miał już teraz potrzeby, żeby znać grzechy. Nawet gdyby wcześniej słyszał grzechy każdego wiernego z osobna i udzieliłby rozgrzeszenia, teraz nie musi już, podczas powszechnego rozgrzeszenia, odróżniać, do kogo należy ten, a do kogo tamten grzech; może pozwolić, by we wspólnym rozgrzeszeniu wszystkie one popadły w powszechne zapomnienie. Nie znając grzechu, może udzielić rozgrzeszenia, pozwolić, żeby grzech utonął w całkowitej anonimowości. Przecież już nawet po spowiedzi indywidualnej nie wolno, żeby ksiądz dał poznać penitentowi, że zna jego

grzech bądź choćby zdaje się być pod jego wrażeniem. Tak, jak grzech ewoluuje od grzechu osobistego do anonimowego, tak samo rozgrzeszenie osobiste, sakramentalne przechodzi w rozgrzeszenie anonimowe Mszy św.

W tym momencie silniej niż kiedykolwiek wychodzi jednak na jaw, że każdy ma udział w grzechu każdego. Cała wspólnota otrzymuje jedno, niepodzielne rozgrzeszenie, które spada na całą jej, niepodzielną winę. Jedność winy i jedność odpuszczenia są ze sobą skonfrontowane. A odpuszczenie wspólnej winy staje się preludium do nowego wspólnego życia w łasce, które będzie z kolei życiem Kościoła, a nie prywatnym życiem jednostek. Dzięki rozgrzeszeniu obecni na zgromadzeniu zostają zespoleni, stając się ścisłą wspólnotą.

I już teraz Pan jest pośród niej, ponieważ przez spowiedź i rozgrzeszenie dowodzi ona, że zebrała się posłuszna Temu, który ustanowił obie rzeczy, a zatem, że zebrała się w Jego imię. Od tej chwili droga dla miłosierdzia Bożego stoi otworem. Kapłan i wspólnota trwają teraz w oczekiwaniu na Boga. Wspólna modlitwa stała się niejako bardziej konkretna, bardziej skuteczna, ponieważ przeszkoda grzechu przestała istnieć.

Kapłan podchodzi do ołtarza i odmawia dwie krótkie modlitwy. Prosi o usunięcie wszelkiego zła i o czystość, żeby czysty mógł wejść do najświętsze-

go przybytku². Czyni to, posiadając zróżnicowane poznanie winy, która cechuje go jako kapłana, a zarazem czyni to w łączności z całym Kościołem. Prosi również „dla zasług świętych Twoich”, których relikwie znajdują się w ołtarzu. Przedstawia w tej modlitwie, wraz z zasługami świętych i nieodłącznie od nich, chrześcijański ołtarz Bogu. Oczyszczenie przez spowiedź i rozgrzeszenie pozwoliły kapłanowi i wspólnocie wiernych włączyć świętych do swojej modlitwy i z pomocą świętych czynić to, czego o własnych siłach i mocą własnych zasług czynić nie są w stanie. Modlitwa ta jest jak wejście zebranego w tym miejscu, modlącego się Kościoła w coraz większą jedność ze świętymi, którzy są nimi w sensie specjalnego wybrania.

Ta subiektywna świętość wielkich świętych jednocześnie jest jakby wmurowana w ołtarz, w obiektywną sakramentalną strukturę Kościoła. Na początku Mszy św. widoczny był tylko pojedynczy kapłan, w rozmowie ze wspólnotą wiernych i z Bogiem, górujący jeszcze w nieokreślony sposób nad tym, co się działo. Teraz między kapłana a lud i między Boga a kapłana wprowadzona zostaje asysta świętych. Współuczestniczą oni w tym, co się wydarza, są tym zainteresowani. Zostali przywołani już w spowiedzi powszechnej,

² Tekst mszy przedsoborowej zamieszczono w Aneksie na końcu książki.

z prośbą o wkroczenie, wstawiennictwo, pośrednictwo. Gdy się to ziściło i stan grzeszności zmienił się przez rozgrzeszenie, wspólnota zbliżyła się do kondycji świętych. Teraz możliwe staje się zaproszenie ich do udziału w tym, co się będzie wydarzać. Nie trzeba się już obawiać, że będzie się im przeszkadzać w ich świętym świecie, że będąc grzesznikiem, przerwie się ich święte czynności. Rozgrzeszenie ukonstytuowało lud święty, Lud Boży, będący w komunii z ludem wyniesionych na ołtarze świętych Bożych.

Introit

Introit rozpoczyna zmienną część Mszy św., nadając całej celebracji szczególny rys, w zależności od obchodzonego danego dnia święta. Tak na przykład Msza św. celebrowana 29 czerwca cała będzie Mszą paulińską, świętowaną na cześć i w duchu św. Pawła. Wszystko do tej pory było przygotowaniem. *Introit* rozpoczyna akcję. Tak, jakby droga, prowadząca dotąd przez równinę, nagle zaczynała się piąć. To wejście, wstęp. Bardzo często *Introit* jest niczym nagle rozpromienienie się Boga. Dotąd Kościół dążył do Boga. Teraz Bóg odrzuca zasłonę i promienieje na Kościół. W święta Pańskie odsłania się samo objawienie Boże. W święta apostołów i Matki Pana objawienie to pojawia się w znaku współuczestnictwa wybranego człowieka. W święta, w które wspominani są późniejsi święci, promienieje blaskiem swojej żywotności przez wszystkie wieki: konkretny święty jawi się jako szczególnie uwypuklona część powszechnego

boskiego planu zbawienia. Święci są znakami i drogowskazami, przewidzianymi od samego początku w słowie Bożym.

Duch Święty, który zainspirował Ewangelię, zna pełnię świętości i włada nią: nie tylko pełnię świętości boskiej, ale także pełnię świętości przekazanej wszystkim świętym, którzy będąc uformowani przez Boga, są nam następnie ofiarowani w darze, aby uobecnąć i ukonkretnić świętość Boga w oczach Kościoła i wiernych. Ten sam Duch Święty wspomagał tych, którym Kościół powierzył, by w Pismach natchnionych znaleźli teksty wyrażające istotę jego szczególnej świętości w celu przedstawienia jej w Mszy św. z danego dnia. Ci, którzy żyją w łasce Ducha, w wybranych fragmentach – być może w jednym, być może w kilku – odnajdą ducha obchodzonego święta: ducha owego szczególnego świętego, który jest wszakże zawsze otwarty na całego Ducha i całą świętość. Wierzący z kolei nie będzie miał trudności, ażeby na podstawie tekstów mszalnych umieścić świętych, którzy być może są mu obcy, w kontekście całej ewangelicznej świętości, tak samo jak tych, których zna i kocha.

Nawet w dni, kiedy nie obchodzi się wspomnienia żadnego świętego, w *Introicie* splendor tej samej chwały Bożej promieniuje na Kościół, bezpośrednio, tak jak chwała ta objawia się w całej historii świętej, która w Jezusie Chrystusie osiąga swe apogeum i dzięki Duchowi Świętemu zachowuje nieustanną aktual-

ność. Chwała Boża jest tak bogata, że jest w stanie nadać świąteczny oraz codziennie nowy i szczególnie charakter wszystkim dniom zwykłym w roku kościelnym w nie mniejszym stopniu niż świętom dedykowanym poszczególnym świętym. Troskliwa miłość Boga ku ludzkości, objawiająca się w każdej Mszy św. na nowo, jawi się zawsze w wyjątkowym świetle, które wierzącemu zdaje się być tak jasnym, jak gdyby spotykał łaskę Bożą po raz pierwszy. Nawet jeśli *Introit* zawiera słowa Boga, które wierzący już zna, to słowa te mają dla niego coś z wyjątkowości i niepowtarzalności, z jaką Bóg Ojciec właśnie dzisiaj zwraca się ku Kościołowi, aby mu – zawsze jak za pierwszym razem – darować swego Syna w Duchu Świętym.

Kyrie

Kyrie jest zakończeniem Litanii do Wszystkich Świętych, z której współcześnie zrezygnowano, za pomocą której jednakże świętych zaprasza się jako ogół do uczestnictwa we Mszy św. Są oni teraz niczym procesja poruszająca się z nieba na ziemię, towarzysząca wcielonemu Panu, który dotąd był ukryty w łonie Ojca. W ten sposób *Kyrie* stanowi niejako odpowiedź na wcześniej przywoływane zasługi świętych. Ale podczas gdy tam chodziło najpierw tylko o tych świętych, których szczątki spoczywają w ołtarzu, tutaj wspólnota z nimi poszerza się do komunii ze wszystkimi świętymi, którzy wprowadzają Pana. Gdy teraz Kościół zaprasza Chrystusa, ażeby przyszedł do niego w postaci eucharystycznej, i gdy rzeczywiście pojawia się On podczas przeistoczenia, to nie przychodzi do Kościoła wyizolowanego na ziemi i Kościoła odseparowanego od nieba, lecz do Kościoła, który składa się w sposób nieodróżnicowany z ziemskich

i niebieskich świętych. Do ponownego przyjęcia Pana w Jego Kościele zostają zaproszeni również apostołowie, którzy byli obecni podczas ostatniej wieczerzy, oraz Matka Pana, która przyjęła Go jako pierwsza na ziemi, poczynając Go, i idą oni za tym wezwaniem. *Communio Sanctorum* jest wspólnotą, która przyjmuje nadchodzącego Pana. W ten sposób w *Kyrie* tworzy się niejako substancja kościelna, reprezentowana przez najbardziej prominentnych członków, prawdziwych świętych, którzy nigdy nie pozwalają się wzywać na darmo. A prośba Kościoła do nich, ażeby uczestniczyli tu i teraz, jest dla świętych tak ważna, że nie tylko odpowiadają na nią z nieba jak na inne modlitwy, lecz rzeczywiście zbliżają się, aby być i uczestniczyć, żeby, jak niegdyś Jan Chrzciciel, na nowo przygotować drogi dla Pana, prostować dla Niego ścieżki. Ich rola jest szczególnie wyraźna aż do momentu przemienienia; są oni jak drużby, przyjaciele pana młodego i panny młodej, którzy jako pierwsi są na miejscu, zaczynają organizować procesję, aby następnie stopniowo ustępować na bok, ażeby oblubieniec i oblubienica mogli się stać widocznymi. Pan, zbliżając się, przyćmi ich swą wyłączną i jedyną świętością, która włączy z powrotem ich indywidualną świętość w pełnię Ducha Świętego. Wtedy stanie się jasne, że reprezentowali oni Oblubienicę, w swej asyście spełniając funkcję na wskroś kościelną: ową funkcję, której Kościół na ziemi nie może jeszcze spełniać w sposób doskonały.

Gloria

Kapłan, intonując *Gloria*, znów w większym stopniu przejmując prowadzenie akcji liturgicznej. Ponieważ rozpoczyna hymn jako pośrednik, z jednej strony oddając w nim chwałę Bogu na wysokości, z drugiej strony głosząc łaskę ludziom na ziemi, postawiony zostaje w przedziwnej samotności. Ludzie na ziemi stoją jakby pod nim; Bóg na najwyższej wysokości jawi się jeszcze bardziej odległy. Ale każda osobista wiara jest zawsze jakoś samotna. Nigdy nie jest rzeczą stałą. Kapłan musi doświadczyć tej samotności na chwilę, aby teraz, zanim wraz z Kościołem będzie chwalić Boga, móc uczestniczyć w samotności Boga. Właśnie prawdziwa bezinteresowna miłość musi potrafić być samotna: musi tak bardzo kochać ukochanego, że wszystkim pragnie utorować dostęp do niego, a gdy wielu znajdzie do niego dostęp, wtedy kochający stoi obok samotny. Tak kapłan w *Gloria* otwiera ludziom dostęp do chwały umiłowa-

nego Boga. Nawiązuje więc między Bogiem a Kościołem, a nawiązując ją, ani nie jest usytuowany w Bogu, ani w Kościele. Dopiero gdy wierni podejmą śpiew, zostaje na powrót wciągnięty do wspólnoty wszystkich oddających Bogu chwałę, w której jest już tylko jednym z wielu innych.

Zaczyna *Gloria*, chwając i wielbiąc Boga, zanim jeszcze wyłoni się poznanie istoty i atrybutów Boga. Tego wymaga posługa, którą wykonuje, tak jest po kościelnemu i po katolicku. Chwalba i posługa to rzecz pierwsza. Wgląd w istotę Boga, któremu daje się posłuch, wynika z tego jako rzecz wtórna.

I dalej: Msza św. jest działaniem w kontemplacji. Początek oddawania chwały Bogu jest jeszcze w rękach kapłana, w jego duszy i w jego adoracji. Może byłoby to dla niego czymś pięknym, gdyby mógł kontynuować tę kontemplację i przebywać w Bogu samym. Ale teraz to niemożliwe; akcja wymaga kontynuacji. Również w tym kapłan jest osamotniony. Musi wejść w samotność czynnej posługi, która umożliwia mu wprowadzenie innych w postawę kontemplacyjnej adoracji, powiedzenie w imieniu wszystkich „wielbimy Cię”.

Po uwielbieniu Bóg Ojciec i Syn zostają przedstawieni. Najpierw Ojciec; ale Syn jest opisany i chwਾਲony bardziej szczegółowo niż On. Ponieważ Msza św. jest świętem Syna w Ojcu. Obchodzimy w niej Jego Eucharystię, która jawi się wszakże tylko jako punkt

kulminacyjny całego Jego wcielenia. A całe wcielenie, wraz z jego przedłużeniem, jakim jest Eucharystia Kościoła, rozumiane jest przez Syna jako Jego Eucharystia dla Ojca. Ojciec powinien jednak dzięki Mszy św. poznać, że Kościół rozumie, jaki dar ofiarował mu On w swoim Synu. Jako liturgia, jako służebne działanie o ustalonym przebiegu, Msza św. jest służbą Synowi i jako taką widzi ją zapewne także Ojciec. Dar Syna był Słowem Ojca do nas, a Msza św. jest jak odpowiedź ludzi Synowi. Słowo Syna brzmi: „Przyszędłem uwielbić Ojca”, a Msza św. powinna być naszym uwielbieniem Syna za Jego uwielbienie Ojca. Tak jak Syn przejął uwielbianie Ojca w swej Eucharystii, tak my przejmujemy je do naszej liturgii, żeby uwielbić za to Syna.

Wkrótce jednak wkrada się gorzka świadomość, że jesteśmy grzesznikami: „Który gładzisz grzechy świata”. Nie możemy zatem uwielbić Syna tak, jak On uwielbił Ojca. Trzeba czynić to, uświadamiając sobie jasno, że musimy wielbić Go jako Tego, który jest obarczony naszym ciężarem. On bowiem przejął dzieło ojcowskiego uwielbienia jako dzieło naszego odkupienia; dlatego aby uwielbić Go jako Tego, kim jest, nie wolno nam zapominać o naszych grzechach. Musimy uznać, że gładzi On grzechy świata, stąd powinien mieć zmiłowanie nad nami – „zmiłuj się nad nami” – zmiłowanie również w tym, że pomaga nam lepiej siebie uwielbiać. I tak ostatecznie całe nasze

uwielbienie Syna dokonuje się w Jego chwale – „tylko Tyś sam jeden święty” – w Jego panowaniu i wyjątkowości, w którym nasze uwielbienie pojawia się już tylko jako niegodna wzmianki cząstka, niknąca w Jego własnym uwielbieniu Ojca. Tutaj pojawia się Duch Święty, ale właściwie nie między Ojcem a Synem, lecz raczej Syn postawiony zostaje między Ojcem a Duchem. A ponieważ Syn zmiłował się nad nami, wolno nam wraz z Nim stać między Ojcem a Duchem Świętym i wspólnie uwielbiać Trójkę.

Pan z wami

Jest to powtarzające się wielokrotnie pozdrowienie kapłana kierowane do wiernych, na które wierni odpowiadają i za pomocą którego wciąż na nowo kapłan zaprasza wiernych do tego, co się wydarza. Jakby pozdrowienie to zażegnywało niebezpieczeństwo, że kapłan głęboko pogrążony w modlitwie, również w modlitwach kościelnych, oddali się od wspólnoty. Jak gdyby włączał ją dzięki temu stale na nowo we wszystko, co czyni. A wspólnota w swej odpowiedzi ma nadzieję i pragnie oraz prosi, żeby kapłan pozostał w jedności z Kościołem, w jego centrum, niezależnie od wszystkich swych funkcji, aby Pan był z jego duchem udzielonym mu ze względu na pełniony urząd. Jeżeli Msza św. odprawiana jest poprawnie, jako dzieło miłości w Kościele, to owa wymiana pozdrowień jest niejako ciągle na nowo sprawdzaniem osi współrzędnych, ukierunkowania kapłana i wiernych ku centrum wspólnej służby, w celu kontroli, czy pozycja Kościoła zbiega się z pozycją Pana.

Kolekta

W modlitwie Kościoła nie Słowo Pańskie, nie Pismo Święte, lecz sam Kościół wprowadza nas w tajemnicę święta. Ale ten sam odwieczny Duch Święty, który ukształtował Dzieje Apostolskie, Listy i Ewangelię, ukształtował również te modlitwy. On jest jednakowo obecny, gdy Kościół mówi do Boga, jak i gdy Bóg przemawia do człowieka. A wierny, modląc się w ten sposób, doświadcza tej samej pewności – słowa są wybrane prawidłowo i ich sens jest odpowiedni – którą ma, gdy modli się słowami psalmu lub gdy słucha fragmentu Ewangelii. Jeżeli wcześniej widziano, że świętość Ducha rozdziela się na dary i urzędy poszczególnych świętych, i przybliżano ją w ten sposób, to teraz ta sama świętość Ducha ukazuje się włączona w liturgię Kościoła.

Dlatego również obecność Ducha Świętego powinna w sposób ewidentny emanować ze wszystkich formularzy mszalnych, z nowych, jak i z tych dawniej-

szych. Ale tak jak starożytni, tworząc formularze, nie zadowalali się tym, by zestawiać ze sobą piękne teksty, lecz wypraszaali obecność Ducha poprzez modlitwę i pokutę, nie spoczywając, dopóki w duchu nie zrobili wszystkiego, co się da, aby, o ile to było w ich gestii, wyjednać i uwidocznic ową obecność Ducha, tak trzeba by było, ażeby wszystkie nowe formularze mszalne były formułowane w tej samej postawie modlitwy i pokuty. Gdyby w nowych formularzach mszalnych brakowało gęstej obecności Ducha, to Kościół musiałby przeprowadzić poważny rachunek sumienia, czy naprawdę wysilił się, żeby być w Duchu.

Celem modlitwy Kościoła jest włączenie do niezmiennych wydarzeń Mszy św. tajemnicy danego święta lub świętego, którego wspomnienie jest tego dnia obchodzone, ale jednocześnie również Msza św. ma być źródłem zrozumienia tajemnicy danego dnia lub świętego. To, co Paweł uczynił osobiście, powinno zostać włączone do powszechnej liturgii Kościoła i wzbogacić ją, ale jednocześnie dzięki celebracji mszalne wierni powinni lepiej nauczyć się rozumieć, co było i pozostanie duchem Pawłowym, i dać się zainspirować do naśladowania tego ducha.

Modlitwa Kościoła powinna zatem działać przede wszystkim poszerzająco, nie tylko zbierając subiektywne prośby poszczególnych wiernych, lecz rozszerzać je do obiektywnych modlitw całego Kościoła,

powinna poszerzać serca wiernych w celu zrozumienia obiektywnej i subiektywnej świętości w Kościele oraz usytuować w tej obejmującej wszystko świętości poszczególne osoby w ich istocie i pragnieniu. Dzisiejsza komunie w porównaniu z wczorajszą powinna oznaczać poszerzenie, więcej zrozumienia Boga i Jego świętych, większą chęć i gotowość odpowiedzi na tę świętość.

Lekcja

Lekcja jest uobecnieniem Ducha Świętego nieprzerwanie żyjącego w Piśmie Świętym. Podczas lekcji kapłan wycofuje się: on albo ktoś inny jest lektorem; liturgia jest jakby bezbarwna, ażeby cały kontur pozostawić zawartości tekstu. Podczas gdy w Ewangelii Duch staje się widoczny przede wszystkim jako Duch Syna, jako Duch Tego, który stał się człowiekiem, w lekcji jest On, obojętnie czy czytanie zostało wybrane ze Starego, czy z Nowego Testamentu, znacznie bardziej czystym Duchem Pisma. Często wyczuwalny jest w tym Duch Święty Starego Testamentu. I podczas gdy Ewangelia o wiele bardziej zwraca się do wiernych, głoszona od ołtarza ku ludziom, lekcja pozostaje jakoś ściślej związana z duchem ołtarza. Daje ona pewność, że dane święto, święty wspomniany tego konkretnego dnia jest w ważnej łączności z ołtarzem. Wcześniej, podczas modlitwy, dany święty był jeszcze jakby nieco powściągliwy: stał pośród-

ku chóru zaproszonych z nieba świętych. Był jednym z wielu, których można było zawezwać. W lekcji zyskuje konkretny kształt, jest pokazany w sposób, który pozwala mu zająć stałe miejsce w duchu ołtarza, aby następnie, w ten sposób będąc zakorzenionym w ołtarzu, uzyskać przed ludem kształt w Ewangelii.

Lekcja to fragment z Pisma Świętego. Ale każdy jego passus jest głębszy i bogatszy niż to, co dana osoba może przyjąć, nawet słuchając go wielokrotnie. Dlatego też podczas słuchania lektury Pisma w trakcie Mszy św. nie chodzi przede wszystkim o to, aby w pełni zrozumieć każde słowo, lecz żeby pozwolić się dotknąć przez Ducha Pisma. To równie dobrze może się zdarzyć, gdy przyswoi się i zapamięta tylko jedno jedyne zdanie z czytań, a może wcale się nie zapamięta, ale ma się świadomość, że teraz odczytywane jest Słowo Boże. Tak, można z taką samą gorliwością uczestniczyć we Mszy św., której formularza nie zna się wcale, jak we Mszy, której modlitwy i czytania zna się i śledzi, czytając. Oczywiście nie popieram tym samym biernego odstania, „odsiedzenia” Mszy św., wskazuję tylko na możliwość aktywnego uczestnictwa, prawdziwego dotknięcia przez Ducha Bożego, nawet bez dokładnego śledzenia poszczególnych modlitw.

Sposób, w jaki chrześcijanie mogą spotkać Boga w czasie Mszy św. i dać Mu się poruszyć, jest w dużej mierze pozostawiony ich wolności. Istotne jest, żeby

Eucharystia we Mszy św. nie pozostawała bez związku z Pismem: opiera się ona niejako na nim, ponieważ Duch skłaniający dziś Pana do cielesnego przyjścia do swego Kościoła jest tym samym Duchem, który podczas ostatniej wieczerzy skłonił Go do ustanowienia Eucharystii i który w lekcji i w Ewangelii opowiada o wielkim dziękczynieniu Syna względem Ojca, o Jego wcieleniu i odkupieniu.

Słuchanie tekstów biblijnych nie powinno być w żadnym wypadku lekcją poprzez pojedyncze słowa, ale wstępem do Ducha Pisma Świętego, Ducha, który zawsze będzie nieskończenie bogatszy niż to, co litera jest w stanie ująć i wyrazić. Dlatego też te same teksty czytań mogą być dla każdego uczestnika liturgii źródłem innych spostrzeżeń i inspiracji. Bóg używa bogactwa Pisma, ażeby objawić pełnię swych możliwości. Po prostu Msza św. wygląda jak mocno zespolona całość, w której wszystko jest uregulowane aż po ostatni szczegół. W rzeczywistości jest ona pełna życia, zmienia się codziennie, a na tę samą Mszę św. można patrzeć i współcelebrować ją w niezliczonych aspektach.

Lekcja należy do ołtarza, uosabia go, jest jak gdyby wkopana w ołtarz. Natomiast Ewangelia jest bardziej bezpośrednio mówiona do ludu, zwraca się ku niemu, jest dla niego bardziej zrozumiała. Lekcja jest bardziej tajemnicza niż Ewangelia, często mniej jest tam środków ułatwiających zrozumienie, interpretację. Ale oba kierunki: do ołtarza i do ludzi, są kierunkami Boga.

Ewangelia

Ewangelia stanowi zwieńczenie liturgii słowa. Jako opowiadanie twarzą do ludu stanowi ostatnie przygotowanie wspólnoty do tego, co ma nadejść, co się w całości będzie rozgrywać na ołtarzu: ofiarowanie, przemienienie. Ewangelia, z następującą po niej interpretacją w kazaniu, umożliwia jakby odpoczynek, który jest niezbędny, podczas gdy lekcja była jakby antycypacją powagi przemienienia, które przygotowuje się na ołtarzu.

Po wejściu wierni powstali po raz pierwszy – podczas *Introitu*, *Kyrie*, *Gloria* – kiedy święci i zgromadzeni wierni zostali ujęci jako jeden lud Boży. Potem z kolei nastąpiło skupienie uwagi na świętym miejscu. Z pierwszego uniesienia rodzi się obecnie drugie podczas Ewangelii: będące włączeniem ludu Bożego, wspólnoty wiernych i świętych w Ducha Ewangelii. Ten Duch objawia znowu zupełnie inną stronę Ducha Świętego niż Duch kolekty i Duch lekcji. Jest On

teraz Duchem Wcielonego, Duchem dla nas o wiele bardziej dostępnym, noszącym i objawiającym w sposób niezmienny oblicze Boga-Człowieka, podczas gdy Duch lekcji nosił bardziej oblicze Boga w Trójcy Jedynego. Cała liturgia słowa wszakże jest niczym drogą ku zbliżającemu się przyjściu Syna, odpowiednio do towarzyszenia Synowi przez Trójjednego Ducha aż do wcielenia i w nim. Jeśli teraz, w Ewangelii, Syn wyłania się jako Ten, który stał się człowiekiem, i manifestuje swego własnego Ducha, to objawia się w Nim jednocześnie Trójjedyny Duch, który Mu towarzyszy, będąc z Nim nierozłączny, i w którym żyje On nieustannie. Tak więc lekcja znów wygląda inaczej: jako reprezentacja Starego Przymierza, gdzie Ducha Syna nie można było odróżnić od Ducha Ojca i Ducha Świętego, podczas gdy Ewangelia uosabia Nowe Przymierze, gdzie przez pojawienie się Ducha Syna również Duch całego Trójjednego Boga objawia się w nowy sposób. Duch Ewangelii jest zatem Duchem Tego, który stał się człowiekiem, Duchem Jego Ciała i Krwi, a w ten sposób także Duchem życia Pana. Natomiast lekcja, która może w istocie brzmieć starotestamentalnie, nawet jeśli pochodzi z Nowego Testamentu, mniej jest wyrazem „życia” niż „Ducha”. Ewangelia zwykle przemawia do nas bardziej, przyciąga nas do siebie i wciąga nas; w związku z tym pozostaje ona we Mszy św. punktem, w którym najczęściej dochodzi do najmocniejszego zaangażowania wspólnoty jako całości.

Przed Ewangelią kapłan prosi Boga, by ten uzdolnił go do głoszenia słowa Pana w ten sposób, żeby wierni byli w stanie je zrozumieć. To bycie zdolnym i sprostanie pozostaje z konieczności bardzo względne, w świecie nie istnieje chyba żaden proces, który by uzdolnienie człowieka tak przerastał we wszystkich wymiarach i tak gruntownie jak Msza św. Dlatego ksiądz w tej modlitwie wyraża w zasadzie tylko swą nieumiejętność: wie, że on sam nie jest w stanie osiągnąć tego, co jest jego urzędem, że Bóg musi go wspierać podczas całej Mszy św. bardziej niż gdziekolwiek indziej.

Po Ewangelii, jak i po lekcji, współcelebrujący wypowiadają słowa podziękowania Bogu. Jest to słowo, które ich samych wciąga do akcji liturgicznej. Oddają chwałę, dziękują, cieszą się, że skierowano do nich słowo, popadają jakby we wzburzenie, w poruszenie, które od tego momentu wszystkich zaangażowanych uczestników wciągnie w wydarzenia, których nie da się nie widzieć. Słyszeli w Ewangelii opowieść o Bogu Wcielonym, są tym wewnętrznie ogrzani i wiedzą, że przez wydarzenie Mszy św. wkrótce zostaną wtajemniczeni jeszcze głębiej w te żywe misteria. W Ewangelii wszystko służyło temu, aby umożliwić Panu wejście w możliwie najbliższy kontakt ze wspólnotą wiernych. Nawet jeśli kapłan czytał słowa i również je wyjaśniał, to jednak wysuwał przy tym na pierwszy plan Pana. Potem, kiedy zacznie się święte działanie,

w stopniu jeszcze większym będzie sprawował jedynie urząd. Również święci ustępują, aby umożliwić bezpośrednie spotkanie Pana z ludem. To tak, jak ktoś przedstawia sobie ludzi i na moment się oddala, aby dać im możliwość poznania się nawzajem, a następnie wraca i miesza się z powrotem do rozmowy. Niektóre z tych sposobów zachowania zna również Kościół. Dlatego kapłan jest na przykład podczas udzielania rozgrzeszenia w spowiedzi znacznie bardziej osobście obecny niż przy udzieleniu komunii św., a po komunii znika w ogóle, pozostawiając duszę sam na sam z Panem.

Credo

Credo zawiera wiarę Kościoła: wiarę kapłana i wiernych. W nim żyje Trójjedyny Duch i dzieje się tak, jak gdyby Duch ten potrzebował tak wyraźnego świadectwa swego Kościoła, aby wiedzieć, że może pozwolić Synowi na ponowne wcielenie. Kościół musi wyznawać swoją wiarę, tak jak Maryja – mówiąc „tak” – wyznała swoją wiarę i wyraziła zgodę. *Credo* jest wyrazem faktu, że wierzący rozumie co nieco z tajemnicy Trójjedynego Boga, że ma jakieś wyobrażenie na Jego temat, które w zasadniczym kształcie i w ogólnym zarysie się zgadza. A Trójjedyny Duch wymaga od niego wyznania takiego, a nie innego rodzaju, wyznania właściwej ortodoksyjnej wiary, jako warunek tego, żeby Syn stał się w łonie Kościoła ponownie Ciałem i Krwią. To nie jest spontaniczne wyznanie, którym wybuchają wierzący, to wyznaczona przez Boga kontrola wiary, a zatem dla wiernych akt posłuszeństwa. Bogu i Kościołowi zależy na tym, by wiara wszystkich obecnych była wiarą właściwą.

Najpierw odbywa się wyznanie wiary w jednego Boga. Jeden Bóg to Ojciec i Stwórca, i zarówno Jego ojcostwo, jak i Jego twórczość obejmują wszystko: to, co widzialne i niewidzialne. Ale Ojciec pragnie, żeby wiara natychmiast poszła dalej do Syna i do Ducha Świętego. Syn pojawia się najpierw jako Syn Boży, który sam jest Bogiem.

Ponownie, jak w *Gloria*, Syn jest przedstawiony bardziej szczegółowo niż Ojciec, jakby Ojciec definitywnie był zbyt wielki, aby Go opisać, i jakby pozostawił Synowi to, co widzialne i namacalne w Jego boskich atrybutach, tak żebyśmy my byli w stanie je w Nim rozpoznać. Albowiem Syn stał się człowiekiem, objawiając nam przy tym swoją boskość i przybliżając całego Boga w Trójcy Jedynej. Teraz następuje przedstawienie życia Syna na ziemi, przy czym punktem wyjścia jest podwójna przyczyna: Ducha Świętego i Matki Dziewicy. Nieuchwytny Duch i namacalny człowiek stają się razem zasadą, z której wynika jedność Boga-Człowieka.

Ani przy wcieleniu, ani przy męce nie ma odwołania do świadectwa Pisma. Takie odwołanie następuje dopiero wtedy, gdy mowa jest o zmartwychwstaniu Syna: „zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo”. Pismo nie zostało wprowadzone jako osobny przedmiot, w który należałoby wierzyć. Ażeby ta treść jednak nie wydała się w jakiś sposób wtórna, jest całkowicie połączona z wiarą w Syna, i to dokładnie w tym

miejscu, gdzie pojawia się to, co w przypadku Syna jest absolutnie nadprzyrodzone: przy zmartwychwstaniu. To, że ktoś cierpi, jest ukrzyżowany i pogrzebany, nie świadczy jeszcze samo w sobie o Jego boskim pochodzeniu, samo w sobie nie świadczy to również jeszcze o boskim pochodzeniu Pisma. Gdy jednak zmartwychwstanie i świadectwo Pisma występują razem, staje się jasne, że Syn uwiarygodnia Pismo tak samo, jak ono Jego. Stoї ono z swym boskim świadectwem dokładnie tam, gdzie ludzkie rozumienie ustało. Umieściawia się tam, gdzie doszło do pęknięcia, gdzie dokonuje się ponowne wstąpienie od człowieka do Boga.

Potem następuje niebiańska część misji Syna: wniebowstąpienie, zasiadanie po prawicy Ojca, powrót na sąd, królestwo bez końca. Wieczność, w której zostaje umieszczone Jego królestwo, nie pojawia się jako jakaś wielkość, zawierająca Jego królestwo w sobie, lecz raczej odwrotnie: jako własność Jego królestwa. Od tego królestwa dokonuje się przejście do Ducha Świętego. Zostaje On natychmiast przedstawiony jako Ten, który pochodzi od Ojca i Syna, a zatem jest zasadą jedności, również jedności królestwa wiecznego. Jedność ta jest zarówno poświadczona w modlitwie, w uwielbieniu – „wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę” – jak i dokonuje się w Nim. I jest Duch tym, który mówi przez proroków. Ta druga wzmianka o Pismach, idąc dalej niż pierwsza, włącza teraz do *Credo* Stare Przymierze. Ono również było świadectwem Ducha, zwłaszcza u pro-

roków. Prorocy należą przede wszystkim do Starego Przymierza, chociaż również w Nowym mogą oni zawsze powstać. W końcu po Duchu Świętym mowa jest jeszcze o Kościele, o Kościele, który poprzez Ducha staje się Oblubienicą Pana. Do tej pory całe *Credo* było zlokalizowane w niebie, stamtąd następowało każdorazowo nowe zejście na ziemię: w Matkę Dziewicę, w Syna, w proroków. Kościół, który jest obecnie ukazywany, stoi jakby między niebem a ziemią. I w tym jest jeden, a ta jedność ma swój fundament w niebie, w Ojcu, Synu i Duchu. Ale Kościół zostaje nam objawiony, zostaje darowany każdej osobie wierzącej na ziemi, która musi go nosić w sobie: jako jedność ze wszystkimi, którzy wierzą, i z Bogiem Trójjedynym. Jest on katolicki, powszechny, istniejący na całym świecie jako ten sam; jest apostołski, pochodzi od apostołów, a zatem niesie tę cechę apostołstwa w sobie jako stały, działający w dalszym ciągu, nigdy nieprzedawniony ani ostatecznie zakończony atrybut. Jest w samej swej istocie apostołski, a apostołem jest z natury każdy wierzący, w którym Kościół się urzeczywistnia. I to w obu kierunkach: w kierunku świata i w kierunku ołtarza. Kościół jest święty; posiada tę świętość jako dar Boga Trójjedynego, ale ma ją, udzielając jej. Jego świętość nie jest też czymś ukończonym, ale czymś, co zawsze na nowo trzeba urzeczywistniać. Również w nas jest święty, tak jak jest święty w Bogu. Jego świętość jest czymś najbardziej wspa-

niałomyślnym, co istnieje: czystą darującą się emanacją siebie. Czerpie ją od Boga i daje ją nam, czerpie ją z kolei od nas, aby oddać ją z powrotem Bogu. Dopiero teraz, w ramach Kościoła, w następstwie jego istnienia, mamy chrzest i odpuszczenie grzechów. Tak, jak święty Kościół możliwy jest tylko w Trójcy, tak chrzest i odpuszczenie grzechów są możliwe tylko w Kościele.

Teraz, rekapitulując, można ogarnąć całe *Credo* w jego strukturze: wychodząc od Boga Wszechmogącego, który stworzył i ustalił wszystkie rzeczy, poprzez Syna, który umierając, nas odkupił, dochodzimy do Ducha Świętego w Kościele, przez którego zostały nam odpuszczone grzechy. Cały ten proces objawia się także w czasie, ale jako objawienie niezmiennej wieczności. Dlatego na końcu mowa jest o wierze w zmartwychwstanie umarłych i żywocie wiecznym. Wcześniej o zmartwychwstaniu zaświerało Pismo: „jak oznajmia Pismo”. Teraz jest to zmartwychwstanie, które wszystko rozsądza ku życiu wiecznemu. A nasze życie wieczne już się rozpoczęło w naszej wierze w jedyne Boga Wszechmogącego, Ojca, Syna i Ducha Świętego, tak że całe *Credo* cyklicznie wiecznie się otwiera w kierunku swego pochodzenia i zamyka, przy czym każde jego zdanie jest warunkiem wszystkich innych i jest przez każde inne uwarunkowane, i w ten sposób wszystkie razem tworzą doskonałą jedność.

Ofiarowanie

C hleb i wino były już w kościele, ale jakby w sposób niezauważalny, jakby nie istniejąc. Teraz znalazły się nagle w centrum. Wszystko dotąd było niczym preludium, o którym nie wiadomo, co miało zainicjować. Teraz ksiądz, który jest świadom swej niegodności, sięga po patenę i ofiarowuje hostię Bogu Ojcu. *Suscipe Sancte Pater*. Dar ten powinien mocą działania Bożego stać się czymś, co zaprowadzi kapłana i wszystkich wiernych do życia wiecznego. Może się on tym stać jednak tylko wtedy, gdy Bóg go przyjmuje, dlatego musi być ofiarowany Bogu. Hostia zostaje wprowadzona w jedność z Bogiem, podczas gdy kapłan jest w jedności z wiernymi, z żywymi i zmarłymi, z całym światem, o którego zbawienie prosi. Ale trzyma hostię w ręku, a w tej jedności kapłana i hostii te dwa kręgi powinny się zetknąć i przeciąć: życie wieczne Boga i obecne życie doczesne świata. Poprzez oba rodzaje życia przechodzą przekroje: jeden, wychodząc od nicości hostii, spotyka Boga Ojca, drugi, wychodząc od Kościoła wierzących, spotyka księ-

dza. W urzędzie kapłana, który składa hostię w ofierze, spotkają się oba życia.

Następnie kapłan przechodzi do przygotowania kielicha. Przedmioty: patena, kielich, chleb i wino, ampułki, klucze, woda są niczym streszczenie naszego ziemskiego życia, przy którym mogłyby nas utrzymać chleb, wino i woda. Ale tego, co tu mamy, jest tak mało, że nie wystarczyłoby do życia. Dopiero wtedy, kiedy Bóg się w tym uobecnia, jest tego tak wiele, że przepęlnia całe życie na ziemi. Z tego, co przyrodzone, wyłania się to, co nadprzyrodzone; w ten sposób jednak, że dla naszych ziemskich oczu żadna przemiana nie jest widoczna. Bóg zstępuje, przemienia to, co Mu ofiarujemy, żyjąc w tym tak bardzo, że rzeczy nie stanowią już odrębnej substancji, lecz są już tylko osłonami i nosicielami boskiej substancji. W ten sposób te bezduszne rzeczy stają się parabolą naszego życia w Bogu. Nie pozbawia On nas wszakże naszej natury, ale wraz z całą naszą naturą czyni nas osłoną, nośnikiem swego boskiego i wiecznego życia. Nasze ziemskie życie wraz ze wszystkimi jego naturalnymi, przyrodzonymi prawami i czynnościami staje się funkcją i wyrazem innego życia, którego prawa przetrastają nasze prawa i którego istota jest dla nas niewyobrażalna. Wyraża to kapłan w modlitwie: „Boże, któryś godność natury ludzkiej przedziwnie stworzył”...

Zmawia ją w obliczu tych czczych rzeczy: chleba i wina, i wody. Wychodząc od tego „nic”, unosi się w modlitwie do „wszystko” Boga, ponieważ dzięki ła-

sce Boga rzeczy te wezmą udział w życiu wiecznym. Wszelkie prawdziwe życie, wyłączna wartość tych błahych rzeczy, polega na tym udziale. Chleb był ofiarowany bardziej Ojcu. Kielich („ofiarujemy Ci”) bardziej jest przedstawiany Synowi. Ojciec, Syn i Duch przyjmują nasze ofiary w jedności.

Zanim Syn znowu zstąpi w przemienieniu i na nowo przyjmie Ciało i Krew, żyje dla nas, przynoszących dary, w łonie Trójcy, tak jak był Nią przed i po wcieleniu. Żyje z Ojcem i Duchem w wieczności i jedności, w której nie możemy odróżnić ich dzieł. Wstępując do nieba, Syn wycofał się na łono Ojca, i cały Ojciec żyje w Synu, a obaj stanowią jedno w jedności Ducha Świętego. Rozróżnienie zaś chleba i wina na ołtarzu jest tylko tymczasowe, ażeby, jak w przypowieści, przypomnieć o tym, że ofiarowując Wszechmogącemu Ojcu Przedwiecznemu to, co nasze, mamy na myśli Trójjedyne Ojca, który ma u siebie Syna i Ducha.

„W duchu pokornych”. Teraz po Ojcu i Synu pojawia się aluzyjnie Duch Święty. Kapłan i wierni po złożeniu ofiary stoją w duchu pokory przed Bogiem, prosząc, żeby ich ofiara była Bogu miła i żeby ją przyjął. Jej przyjęcie jednak będzie polegało na tym, że to Syn zostanie przyjęty przez nich. Duch pokory, w którym chcą się Bogu podobać, nie może być niczym innym niż pokornym Duchem Świętym Syna, który idzie na mękę, który razem z ludźmi przyjmuje ko-

munie, sam siebie czyniąc pokarmem. Jedząc z ludźmi, Syn zauważa, jak bardzo potrzebują oni pokarmu, i bierze go stąd, gdzie go znajduje: z siebie. Wszystkie istoty chcą żyć, wszystkie potrzebują pożywienia. Również On stał się stworzeniem i zna głód oraz pragnienie pożywienia. Nie stał się jednak człowiekiem, aby jeść, ale aby dawać jeść. Nie stał się człowiekiem, aby żyć, ale żeby wziąć na siebie krzyż i oddać życie. Aby przez swe bycie nienasyconym, przez swe pragnienie, dać własne życie innym. Chrystus jest jednak jeden: podczas Eucharystii, ofiarowując sam siebie, składa w ofierze nie tylko swe ziemskie życie, ale także swą boską naturę. Ofiaruje swoje ludzkie życie na krzyżu, ale oddaje w ofierze, co jest konsekwencją, także swe życie Boże, które jest związane z Jego ciałem, aby w każdy możliwy sposób stać się dla nas pokarmem. W Jego wcieleniu bowiem znajduje się przecież podwójna ofiara: ofiara Jego bóstwa, którą składa, aby stać się człowiekiem, będąca warunkiem Jego drugiej ofiary: ponownego oddania przyjętego życia ludzkiego. Albowiem przyjął na siebie ludzkie życie tylko dlatego, aby je oddać: umierając na krzyżu, powracając do Ojca i wreszcie uwieczniając to oddanie w pewnym sensie w Eucharystii. Składa On tę Ofiarę Eucharystyczną jako ofiarę podwójną: pokonując wielokrotnie drogę z nieba na ziemię, w rodzaju unicestwienia w chleb i wino, ciągle też porzucając ten stan, aby powrócić do Ojca, ale ponownie w ten

sposób, żeby przy tym wciąż na nowo dawać nam swe Ciało i Krew, aby stawać się naszym pokarmem. Oddając się, dostarcza nam obu: swego stworzonego Ciała, które nie wystarczyłoby jednak, aby nakarmić naszą duszę, gdyby nie zostało nam jednocześnie powierzone Jego bóstwo. Żyje On jako Bóg-Człowiek w swych dwóch naturach w stanie objawiającym się w obie strony: patrząc od strony wieczności, ofiarowuje się, wcielając się w doczesnego człowieka, a patrząc od strony wcielenia ku wieczności, ofiarowuje się, zstępując w Eucharystię.

„Przyjdź, Dawco świętości”. Do Boga wystosowana zostaje prośba, ażeby przyszedł pobłogosławić przygotowane dary. Kapłan błogosławi przy tym również dary znakiem Syna, znakiem krzyża. Tutaj i za każdym razem, gdy kapłan podczas Mszy św. czyni znak krzyża, nadaje wszystkiemu, co się dzieje, charakter Syna, ażeby Trójjedyny Bóg rozpoznał po tym znaku przynależność Kościoła do Syna. Kapłan czyni to jakoby w imię Boga, którego prosi o błogosławieństwo. Jego kapłaństwo, jego urząd przy ołtarzu same stanowią już znaki obecności Boga wśród nas. Tylko będąc znakiem obecności udzielonym przez Boga, kapłan może stać z taką dozą pewności przy ołtarzu, wiedząc i prosząc, żeby Bóg przyjął ofiarę. Bóg przyjął już przecież jego osobistą ofiarę życia, w przeciwnym razie kapłan nie stałby w tym miejscu, i dlatego przyjmie On również ofiarę liturgiczną, którą kapłan

może odprawiać z uwagi na swe osobiste poświęcenie dla wspólnoty wiernych. Obie ofiary tworzą całość.

Wszechmogący wieczny Bóg zostaje przywołany z nieba: sam Ojciec ma przybyć, ażeby mógł przyjść Syn. Dar trzeba zwrócić Bogu, aby mógł On następnie zamieszkać w nim. Kapłan musi w imieniu ludzi zrezygnować z daru, musi go złożyć w ofierze, aby Bóg mógł wybrać go sobie na mieszkanie. Już przyszedłszy do Maryi, przyszedł do swej własności. Tak też teraz podczas przemienienia wchodzi także do daru, który dano Mu na własność. A wszystko to dzieje się tylko po to, żeby podczas komunii mógł przyjść również do nas wszystkich jako do swojej własności. Będąc ofiarującymi, stoimy za darami, a rezygnując z nich, rezygnujemy sami z siebie.

Składamy dary, ażeby Syn mógł je przemienić w siebie, ofiarując przy tym niejako z góry samego Syna, ale Syna bardziej w nas samych niż w darach. Gdyż składając ofiarę w sposób znaczący i ważny, składamy ją przecież zawsze w duchu ofiarnym Syna, który żyje w nas oraz z którego ofiarą się łączymy, składając Go ostatecznie w darze jako jedyną ważną ofiarę. Tej ofiary dokonuje najpierw kapłan: składając Bogu dary, przynosi Mu w ofierze również całą swą drogę kapłańską. Składa przy tym w ofierze Syna, który jest w nim, ażeby Bóg sprawił, że Jego Syn powstanie w nim na nowo. Jest to miejsce w każdej Mszy św., gdzie kapłan przynosi w ofierze i zwraca-

ca Ojcu swoje życie: „Pobłogosław tę ofiarę przygotowaną dla chwały świętego Imienia Twojego”. On, kapłan, został włączony w misterium tej ofiary, która jest przygotowywana, ponieważ sam się ofiarował, aby móc ją składać. Jego osobista ofiara została włączona do przygotowywanej ofiary, stając się jej warunkiem. Dlatego zostanie on w sposób tajemniczy włączony również w Eucharystię, którą będzie rozdawał. Stanie przy ołtarzu, będące kwintesencją jego kapłańskiego życia, polega w dużej mierze na tym, że on sam ofiarowuje się wraz z Chrystusem i ma dzięki temu pewność, że będzie też wraz z Nim rozdawany.

Umycie rąk

Podczas gdy ksiądz dokonuje oczyszczającego umycia rąk, mówi o obchodzeniu ołtarza Pańskiego, o otaczaniu go. Poprzez umywanie rąk niejako wkra-
cza w nowy rodzaj relacji w stosunku do ołtarza. Kiedy następnie będzie dotykać hostii, będzie niejako jednocześnie obejmował całego ducha ołtarza. Jego ciało, jego kroczenie dostosowane są obecnie do ducha nadchodzącej Eucharystii, zwłaszcza do czystości hostii, aby ta, kiedy stanie się Ciałem Pańskim, znalazła odpowiednie mieszkanie w ciele kapłana, a wraz z nim w ciele całej wspólnoty wiernych.

„Przyjmij, Trójco Świeta”. Po modlitwie, mającej usposobić łaskawie Boga Ojca, ponownie składane są dary całej Trójcy na pamiątkę wszystkich ofiar Syna. W ten sposób dochodzi po raz kolejny do nawiązania nowych relacji: Syn należy do Boga Trójjedynego, natomiast kapłan, który składa dary w ofierze, ofiarowuje je w jedności z ofiarą Syna. Składa ofiarę wraz

z Synem, który stał się człowiekiem, a jednocześnie jako Bóg uzdalnia kapłana i jego wiarę do złożenia ofiary Trójjednemu Bogu. Jak gdyby Syn, mając teraz współofiarującego, zawładnął jego wiarą, by tak ją rozszerzyć, ażeby kapłan mógł zwrócić się ze swą ofiarą do Boga Trójjedynego. Nie mógłby tego uczynić, gdyby Syn nie zaprosił go do tego. Tam, gdzie Syn pozwala nam być współofiarującymi, tam zaprasza nas do takiego rodzaju wiary, która przekracza nas całkowicie i bez reszty. Gdyby tylko On sam składał ofiarę, mógłby może pozwolić nam na bardziej ograniczoną, bardziej ludzką formę wiary. Mógłby zadowolić się tym, by w sposób obiektywny skierować ku nam owoce swojej ofiary. W ten sposób jednak musimy mieć udział w Jego własnej trójjednej wierze.

Kapłan przypomina w swojej modlitwie nie tylko o męce jako o krwawej ofierze Syna, ale również o Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu: cierpienie i jego owoc zostają w ten sposób włączone do radości Ojca. Bóg w Trójcy Jedyny, przyjmując naszą ofiarę, ma mieć w pamięci również radość, którą przeżywał z powodu ofiary Syna przy Jego zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Potem następuje wzmianka o Maryi i innych świętych, którzy przez tę ofiarę mają być współotoczeni chwałą. I prośba do Boga, ażeby pozwolił im na orędowanie za nami i wysłuchał ich modlitwy. Niegdyś na swój sposób współ-

dokonali oni ofiary Syna; teraz jako ci, którzy są już wtajemniczeni w służbę ofiarną, mają przyjąć coś na kształt pozycji pośredniczącej między kapłanem a Synem, ażeby więzi między niebem a ziemią zostały zacieśnione jeszcze mocniej. Kapłan przypomina Bogu o tym, że istnieje nie tylko ofiara Syna, lecz również święci, w których Bóg ma upodobanie i których Syn sam przyjmuje do nieba. Czyli że Bóg Ojciec już przyjął ofiary świętych, ofiary, które były Mu prawdziwą radością, ofiary od ludzi, którzy być może nie byli wcale aż tak bardzo oddaleni od tej służby ofiarnej, jaką kapłan właśnie zamierza dokonać. To, że istnieją święci, jest dla kapłana jakby rekomendacją u Boga.

Ale w tej samej chwili, kiedy odważył się wznieść tak wysoko i zaoferował swą ofiarę całej Trójcy w łączności z ofiarą Syna i świętych, wzywa zgromadzonych wiernych: „Módlcie się, bracia!”. Nie chce sam tylko skorzystać z orędownictwa świętych, lecz natychmiast włącza w nie wszystkich zgromadzonych wiernych. W chwili, kiedy tworzy się łańcuch od Ojca do Syna, do świętych, do kapłana, ten wyciąga rękę do wiernych. Ofiara Syna została przyjęta, została przyjęta również ofiara świętych, kapłan ma zatem nadzieję, że także jego ofiara zostanie przyjęta, i w tej nadziei zwraca się do wiernych. Nie został księdzem, aby sam składać ofiarę. Stoi przy ołtarzu, ażeby wraz z jego ofiarą została przyjęta ofiara wszystkich:

„moją i waszą ofiarę” – mówi. W niewielu miejscach Mszy św. istota Kościoła katolickiego rozbłyśkuje tak wspaniale jak tutaj. Łańcuch rozciągający się od Boga Ojca poprzez Syna, świętych, urząd kapłański aż do ludu Bożego jest łańcuchem nieprzerwanym, nawet jeśli, być może, idąc w dół, osłabia się zrozumienie tego, co najgłębsze w tym wydarzeniu. Syn miał pełną świadomość doniosłości swej ofiary. Święci wiedzieli o niej wiele, ksiądz wie trochę, wierni może jeszcze mniej, a mimo to wszyscy są ogniwami włączonymi w tę jedną, nieprzerwaną ofiarę.

„Niech przyjmie Pan ofiarę”. Odpowiedź wiernych brzmi: Niech Bóg przyjmie tę ofiarę na swoją cześć i chwałę oraz na pożytek tutaj zgromadzonych i całego Kościoła Świętego. Kapłan stoi przy ołtarzu, jakby kontemplując Tróję, wcielenie i świętych, zapraszając wiernych do uczestnictwa w niej. A oni odpowiadają w swojej modlitwie jakby działaniem: pragnieniem, aby Bóg przyjął ofiarę. Wierni proszą o możliwość całościowego oglądu w rodzaju tego, który ma w tej chwili kapłan: obejmującego niebo i ziemię oraz dokonującą się we Mszy św. jedność obu. Hierarchiczna gradacja jest w tym momencie bardzo wyraźna: kapłan rozmawia z Bogiem jak niegdyś Mojżesz, jak przyjaciel z przyjacielem, a wierni proszą o zaproszenie do tej rozmowy. Istnieje w stanie kapłańskim – i w stanie zakonnym, który tutaj jako stan wymagający ofiary bliski jest stanowi kapłań-

skiemu – pewna intymna zażyłość z Bogiem, która jest zarezerwowana dla niego. Gdyż hierarchia modlitwy, która się tu uwidacznia, polega na szczególnej ofierze, którą kapłan stojący przy ołtarzu złożył Bogu w swojej osobie. Zakonnik i zakonnica przynieśli ofiarę odpowiadającą temu, a oba rodzaje ofiary zapewniają dostęp do specjalnej formy niebiańskiej kontemplacji. W przypadku kapłana kontemplacja ta jest uwarunkowana jednocześnie przez urząd, zmuszając go do powiedzenia natychmiast owego „Módlcie się, bracia!”.

Prefacja [przedśpiew]

Prefacja stanowi podsumowanie wszystkiego, co było dotąd. Będąc płynnym przejściem do Kanonu, jest ostatnim oczyszczeniem kapłana i zgromadzenia wiernych, dziękczynieniem Bogu i wyznaniem Jego Bóstwa. To wyznanie jest jak echo spowiedzi powszechnej. Tam było to wyznanie własnego grzechu, tutaj jest to wyznanie wielkości Boga. Wyzwolenie z grzechu umożliwia po spowiedzi przejście do czystego uwielbienia Boga, które jest wolne od skupiania się na tym, co osobiste, i na własnej doskonałości.

Wszystkie prefacje dostosowane do świąt i okresów roku liturgicznego mają swe zwieńczenie w jednym niezmiennym *Sanctus*. W nim widać, jak bardzo Msza św. jest służbą, dokonującą się jednakowo na ziemi i w niebie. Tak, jak chwała Boża wypełnia niebo i ziemię, tak chwałę tę głoszą zarówno aniołowie, jak i ziemski Kościół. Kościół rozpoznaje świętość Boga w tym, że ani na chwilę nie przestaje On być

na ziemi w taki sposób, w jaki jest w niebie, a charakter Jego świętości udziela się także Mszy św. Przeistoczenie jest możliwe tylko dlatego, że Bóg z pewnością jest również na ziemi tym, kim jest w niebie.

W *Sanctus* najpierw wychwala się Pana Stworzenia, następnie w *Benedictus* Boga, który stał się człowiekiem. Transsubstancjacja to po stworzeniu i wcieleniu trzecia tajemnica, ściśle powiązana z dwiema pozostałymi. Pierwszym znakiem żywotności i świętości Boga w świecie było stworzenie, drugim było wcielenie. Trzeci znak jest podsumowaniem i połączeniem obydwóch, nie leżąc jednakże z tego powodu pośrodku nich ani nie będąc mieszaniną ich obu: jest on podobny do stworzenia, ponieważ z pewnego rodzaju nicości powstaje obecność Pana; podobny jest do wcielenia, ponieważ na nowo Ciało i Krew Pańska stają się obecne wśród nas. Dzięki temu przeistoczenie przypomina o obu tajemnicach, nie pokrywając się z żadną z nich.

Kanon aż do przeistoczenia

Kanon jest centrum Mszy św., stanowiąc mocno zespoloną, nierozzerwalną jedność. Cała jednak dotychczasowa celebracja była konieczna, ażeby jedność ta mogła się unaocznić w swej istotności. Ze wszystkich stron trzeba było otworzyć do niej dostęp. Potrzeba było kapłana i wiernych, chleba i wina, modlitw i czytań, wyznań i ofiarowań, aby doprowadzić do Kanonu.

Te igitur. Do Ojca kierowana jest prośba, ażeby raczył przyjąć dary Kościoła w imię Syna. By przyjął je jednak, błogosławiąc. Albowiem przyjęcie darów przez Boga zawsze idzie w parze z Jego błogosławieństwem. Przez błogosławieństwo Boże przyjęcie staje się tym, czego się z nadzieją spodziewamy, a mianowicie, że nasze dary staną się dzięki Jego błogosławieństwu Ciałem i Krwią Jego Syna. Ale dary, które Ojciec ma przyjąć, ostatecznie obejmują wszystkie dary, które mamy Mu do zaoferowania: również wiarę kapłana i wiernych oraz

ofiarę ich życia. Gdyż w wierze nigdy się nie daje, nie oddając siebie samego, ponieważ wierzący nigdy nie dystansuje się do tego, co składa w ofierze. Ofiara składana jest Bogu za Jego „Kościół święty, powszechny”. Każda Msza św. obejmuje myślą cały Kościół, stanowi w chwili, gdy jest celebrowana, centrum całego Kościoła. Każda pozostaje stąd też w związku ze wszystkimi innymi mszami św.

Kościół zostaje następnie przedstawiony w całej swej strukturze hierarchicznej: poczynawszy od papieża przez biskupa aż po wszystkich wiernych chrześcijan: razem tworzą oni jedność Kościoła przed Bogiem, która znajduje swój wyraz w obecnej Mszy św. Oczywiście odprawiana jest ona w konkretnej wspólnocie wiernych, przez konkretnego kapłana; za siebie, za obecnych, ale w sposób konieczny zapraszając do tego i włączając wszystkich wierzących, bez wyjątku. Tak było też podczas ostatniej wieczerzy. Pan spożył jeden ograniczony posiłek z apostołami, podobnie jak muszą to robić wszyscy ludzie, aby żyć. Ale nagle wieczerza ta, która wydawała się przeznaczona dla nielicznych, stała się posiłkiem dla wszystkich, w każdym czasie i miejscu. Ze swego jednego posiłku uczynił ucztę dla całego chrześcijaństwa. Tak również obecna Msza św. ma być Mszą wszystkich chrześcijan.

Memento. Wymiar osobisty nie znika w tym poszerzeniu przez urząd. Kapłan, składając w ofierze swą

osobę w sprawowanym urzędzie, może teraz wydobyć z anonimowości chrześcijaństwa również poszczególne osoby i włączyć je w sposób osobisty do ofiary. Właśnie dlatego, że Msza św. jest tak anonimowo-kościelna, można, modląc się za całość, wypowiadać *memento*, umieszczając, zanim przyjdzie Syn, określonych ludzi w specjalnej relacji wobec Syna. Nie zostają oni jednak odizolowani, lecz są od razu umieszczeni w relacji do wszystkich „obecnych, których wierność jest Ci wiadoma, a gorliwość znana”¹. Chociaż ksiądz doskonale zdaje sobie sprawę, że wiara tu stojących w niektórych aspektach może być chwiejna, że nie są oni gotowi ponosić ofiar, mówi te słowa. Czerpie to, czego brakuje, od Kościoła powszechnego, i dorzuca własną wiarę i własną postawę do tego, czego brak. Czyni to w analogii do Syna, który składając Ojcu w ofierze świat, ofiaruje siebie, pragnąc, aby Ojciec w Nim poznał wiarę wszystkich odkupionych. My, „wszyscy tu obecni”, żyjemy w tym momencie pod ochroną i na kredyt Kościoła, który ten zaciąga z kolei ostatecznie u Syna, Syn zaś prowadzi Kościół do domu Ojca. To, że kapłan swą wynikającą z urzędu, silniejszą wiarę wrzuca do jednego worka z wiarą tłumu, jest częścią jego kapłańskiego oddania. Przekazuje teraz również dary wszystkim

¹ W języku niem. dokładnie: których wiarę i gotowość do poświęceń znasz – przyp. tłum.

obecnym, którzy „składają tę ofiarę uwielbienia za siebie samych”².

Kapłan jeszcze bardziej sam siebie usuwa w cień: tak, jakby Bóg miał zapomnieć, że kapłan jest tym, który składa ofiarę, mając rozpoznać w niej przede wszystkim dar i ofiarę wiernych. Ma pamiętać, że to składanie ofiary połączone jest z nadzieją – „w nadziei zbawienia” – z nadzieją, że ci, którzy składają ofiarę, czyniąc to, wchodzi na drogę zbawienia, na drogę do nieba. Tak, jak Bóg jest równocześnie w niebie i na ziemi, tak wierzący mają obecnie nadzieję przez swą ofiarę być w drodze z ziemi do nieba, ażeby Syn, gdy przyjdzie do nich w przeistoczeniu i komunii, nie musiał ich jeszcze raz odkupywać i nawracać.

Communicantes. W tym byciu w drodze do nieba Kościół na pierwszy plan wysuwa teraz świętych obcowanie. Po pierwsze, wspólnotę z Matką Bożą, która dotychczas była wspomniana tylko przelotnie, ale teraz dobitnie wysławia się ją ze czcią i stawia na pierwszym miejscu, ponieważ poczęła w sposób doskonały Pana, dając Mu w sobie mieszkanie i jak nikt inny ucieleśniając jedność Kościoła z Synem. Dotąd skrywała się jakby za całym przebiegiem pełnego uwiel-

² Dokładnie w niem.: aby sami złożyli się Tobie w ofierze – przyp. tłum.

bienia ofiarowania i, kiedy cały Kościół składał swoje dary Bogu, ofiarowała je wraz z nim w ukryciu. Albowiem również ona przyniosła Ojcu w darze owoc swego łona, aby Ojciec Go pobłogosławił i obdarzył Nim wszystkich. Teraz zmienia się ogląd: Kościół i Syn są zjednoczeni w Matce, staje się ona rodzajem środka, filarem, na którym opiera się wszystko. I wychodząc od niej, wszystko będzie przyciągnięte do tego centrum, droga poprzez poszczególnych apostołów, papieży, męczenników i świętych rozchodząca się po całym Kościele jawi się niczym ciągła transformacja, łącząca Kościół z Maryją.

„Zasługi i modlitwy” świętych są niezbędne, żeby ta jedność mogła zaistnieć. Muszą one stworzyć połączenie, zagwarantować pośrednictwo. To tak, jakby Kościół nie potrafił się wystarczająco zabezpieczyć, za pomocą wszelkich środków, jakimi dysponuje; jakby Bóg przez wezwanie wspólnoty świętych był jakoś zmuszony do przyjęcia darów składanych w ofierze przez Kościół, ponieważ w modlitwach i zasługach oraz ofiarach świętych posiada już zastaw ich dobrej woli. Kościół musi również działać w ten sposób, będąc po matczynemu zatroskany: musi myśleć także o tych swoich dzieciach, które nie mają odwagi, by na ślepo oddać się Bogu na własność, bez gwarancji, że ich oferta zostanie faktycznie przyjęta przez Boga, którym trzeba zapewnić zatem pewien stopień bezpieczeństwa. Im to Kościół obiecuje zasługi świętych.

Hanc igitur oblationem. Złożona ofiara dzięki poprzednim modlitwom ponownie zyskała nowy wygląd, bardziej niż kiedykolwiek stała się ofiarą całego Kościoła: „całej rodziny Twojej”, zgromadzonych wiernych, ale także całego ziemskiego Kościoła katolickiego, całego Kościoła w niebie z Matką Bożą i apostołami oraz świętymi na czele. Na ołtarzu w międzyczasie jeszcze nic się nie zmieniło. To wciąż jeszcze ten sam gest ofiary, oddania, ofiarowania, ale nieskończenie wzbogacony przez wsparcie kapłana i wiernych przez cały ziemski i niebieski Kościół. Oczywiście cały Kościół brał od samego początku udział w ofierze, ale najpierw nie widzieliśmy tego jeszcze tak wyraźnie; to tak, jakby dla podbicia oferty coraz to nowi ofiarnicy gromadzili się wokół ołtarza. A teraz modlimy się również, żeby Bóg w pokoju swoim pobłogosławił dniom naszym, a gdy będziemy odchodzić z tego świata, zechciał wybawić nas od niebezpieczeństwa wiecznego potępienia i zaprowadził nas do życia wiecznego, drogą, którą możemy postępować z błogosławieństwem i pod opieką Boga, i która stoi otworem dzięki jedności i związkowi między widzialnym a niewidzialnym Kościołem.

Quam oblationem. Podczas ponownej prośby, która obecnie staje się bezpośrednią prośbą o przeistoczenie, dary naznaczone zostają znakiem krzyża. Ten znak pokazuje wyraźnie, że Bóg Ojciec jest gotów przyjąć dary. Albowiem gdy kapłan naznacza je zna-

kiem krzyża, dla Ojca staje się widoczne piętno Syna. Teraz kapłan może ośmielić się wypowiedzieć prośbę, żeby dary te stały się tak bardzo darami Ojca, że staną się one dla nas Ciałem i Krwią Jego umiłowanego Syna. Nie ma bowiem niczego, co by należało tak bardzo do Ojca, jak Ciało i Krew Syna. Jeżeli Ojciec naprawdę w ostatecznym, najwyższym sensie przyjmie dary, to przyjmie je jako ofiarę Syna, jako Jego Ciało i Krew. Jeżeli faktycznie rozpozna w znaku krzyża przynależność darów do Syna, to wtedy nie może ich przyjąć w bardziej jasnym, wyrazistym sensie, niż pozwalając im stać się tym, co głosi ten znak: Ciałem i Krwią swego Syna.

Przeistoczenie

Tu zaczyna się substytucja. Kapłan stawia się na miejscu Chrystusa, „odgrywa” rolę Chrystusa, powtarzając w posłuszeństwie Jego poleceniu to, co Chrystus zrobił w czasie ostatniej wieczerzy. Czyniąc to, przypomina Ojcu, że Syn to uczynił. Unikalny, indywidualny akt Syna ma się uobecnić Ojcu. Gdyby to wszystko nie było aktem najściślejszego posłuszeństwa, to w tym ryzykownym przedsięwzięciu skrywałby się najwyższy brak czci i szacunku. W posłuszeństwie jednak jest to akt najwyższej czci. A ponieważ Syn przyszedł do nas, stając się jako człowiek jednym z nas, zachowując się tak, jak my się zachowujemy, naśladując nas i podpatrując nasz sposób bycia, zrozumiałe jest, że zaprasza nas obecnie, żebyśmy teraz my podpatrzyli Jego sposób bycia i Go naśladowali. To, co wziął od nas, oddaje nam, ale w boskiej postaci. Kapłan, który stawia się na miejscu Syna, jest już tylko czystym posłuszeństwem. Nie mówi, jak będzie to

czynił podczas komunii, że nie jest godzien. Działając, usuwa się całkowicie w cień. Komentuje to, co się wydarza, i wypowiada w imieniu Pana Jego słowa konsekracji. Chleb i wino stają się Ciałem i Krwią, Ciałem Pana widzialnym dla oczu wiary. A w momencie transsubstancjacji cały Kościół, wszyscy wierni, ksiądz, wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób pozostają w relacji z Mszą św., ci, którzy zostali wezwani, i ci, których w sposób szczególny przedstawiono, wszyscy otrzymują wraz z darami w wierze przez Pana swe życie. Podczas gdy hostia staje się Ciałem i Krwią Pańską, wiara staje się życiem, a Kościół staje się żywą wspólnotą w Panu. Wiara natomiast ze zwykłego przekonania o prawdziwości zmienia się w oko wpatrzone w tajemnicę.

Dotąd cała Msza św. była adoracją, pobożnością. Modlono się, wyznawano grzechy, słuchano słowa, składano dary, ofiarowano. Człowiek czynił to, co było w jego mocy. Teraz, ponieważ Pan jest obecny w Ciele i Krwi, staje się On punktem centralnym: wszystko bierze początek od Niego, z Jego Ciała i samej wiary jako uobecnienia i urzeczywistnienia Trójjedynego Boskiej Istoty w nas. Ta obecność nadaje teraz wszystkiemu sens, życie, kierunek. Wszystko dotychczas było jedynie preludium, wstępem. Była to konieczna, bardzo piękna droga. Ale tylko droga. Teraz nagle wszystko jest u celu. Rzeczywistość Syna zajęła miejsce prób i wysiłków Kościoła i podniosła te pró-

by do poziomu Jego rzeczywistości. Patrząc z punktu widzenia wypełnienia, dopiero teraz rozumie się prawdziwe znaczenie tego, co je poprzedzało: tak, jak interpretacja preludium możliwa jest dopiero po następującej po nim części głównej utworu. Preludium jest samo w sobie piękne i wydaje się zamkniętą całością, do tego stopnia, że nikt nie jest w stanie odgadnąć i wywieść z niego części głównej. Jednak natychmiast gdy się ona zacznie, rozumie się, dlaczego to, co ją poprzedzało, było dopiero preludium. Z perspektywy wypełnienia stajemy się zdolni do uczestnictwa i pragniemy uczestniczyć w tylu mszach św., ile w naszym życiu jest w ogóle dni.

Hostia, jedna pośród milionów równych sobie, stała się Ciałem Chrystusa, tym, co najbardziej osobiste, najbardziej wyjątkowe, co Pan ma. Ale w tym samym momencie nasza wiara, która była przekonaniem o prawdziwości prawdy, w którą wierzą również tysiące i miliony innych, staje się czymś najbardziej osobistym, co istnieje, czego nie da się pomylić z niczym innym. Tej „przemiany” nie należy analizować psychologicznie, jest ona prostą prawdą chrześcijańską. Jeśli Pan jako ktoś jedyny w swoim rodzaju jest tu, to i my stajemy się przez Niego i z Jego powodu jedyni w swoim rodzaju. Nigdy nie jesteśmy tak bardzo samymi sobą, jak w Jego wyjątkowości. Dotychczas wymiar osobisty chrześcijanina był w całości określony przez Kościół: każdy miał być w najlepszy

możliwy sposób tym, kogo miał na danym miejscu w Kościele reprezentować: ksiądz miał być kapłanem w swoim urzędzie, poszczególni wierni mieli być wierzącymi we wspólnotę wiernych. Jedna i druga strona miała dać do dyspozycji całą swoją osobowość, aby wykonać swoje zadanie. Ale właśnie w momencie, gdy anonimowość staje się dominująca, ponieważ Pan mówi zupełnie sam: „To jest Ciało moje”, w Panu wszystko staje się całkowicie wyjątkowe i osobiste, wszystko nabiera za Jego pośrednictwem kształtu. Również w Ciele Kościoła, który jest Ciałem Pana, nie ma żadnej powtarzalności i pospolitości. Wszystko bierze udział w wyjątkowości i osobowości Pana. Jestem teraz tym, kim staję się, wierząc w Chrystusa, dokładnie tak, jak Chrystus jest tym, który stał się w sposób niepowtarzalny człowiekiem. Poszczególni ludzie nie są już określani przez determinanty swej natury, przez swój grzech, swój żal za grzechy itp. Są dzięki Panu „nowym stworzeniem”, które ma swoje centrum wyłącznie w Panu i od Niego je otrzymuje. A osobiste misje poszczególnych osób nigdy nie są bardziej widoczne, bardziej zróżnicowane, bardziej niepowtarzalne niż w tym momencie, kiedy Pan staje się Ciałem. I jeżeli mamy uszy do słuchania, to jest to ta chwila, kiedy musimy trzymać nasze uszy w gotowości, ażeby usłyszeć niepowtarzalne słowo kierowane do nas. To jest chwila niezachwianej pewności, ponieważ jest to ten moment, kiedy Bóg w człowie-

ku staje się konkretem. Ale nie, jak podczas spowiedzi, będącej momentem wzajemnego spotkania się grzechu i łaski, kiedy w świetle wielkości łaski Boga wielkość własnej winy staje się konkretna i ewidentna, lecz jako moment wzajemnego spotkania Boga i człowieka poza wszelkim grzechem we wcieleniu Chrystusa, które ogarnia Kościół, wiarę, każdą osobę wierzącą. Tutaj Kościół staje się Ciałem i Oblubienicą Pana, wiara staje się wiarą konkretną, wcieloną, każdy wierzący z osobna wezwany, posłany, świętym, taką osobowością, jaką Bóg go pragnie mieć w swoim Synu.

Ekskurs: 1 Kor 11,23–32

Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: »To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę«. Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: »Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pić będziecie, na moją pamiątkę«¹.

To, co Paweł przynosi Koryntianom, otrzymał od Pana. To to samo, co czyni kapłan podczas przeistoczenia. To, co Pan przekazał, jest w tradycji Kościoła zawsze tym samym: z upływem czasu ani nie ulega osłabieniu, ani się nie zużywa. Można by wręcz powiedzieć: przeciwnie! Jeśli po tak długim czasie Pan codziennie w hostii staje się na nowo Ciałem, to cała

¹ Cytaty z Pisma Świętego za Biblią Tysiąclecia, wyd. IV, Pallottinum, Poznań 2003.

potęgą czasu oddaje się Mu na usługi. Pan został połamany jako chleb w nocy przed swą męką. Oddaje On jednak swoje Ciało dwukrotnie, na podwójne połamanie: w męce i w chlebie. Jedność obu połań leży w jednej woli ofiary Pana. Ta jedność w Panu ma odbijać się w jedności naszej wiary, z którą przyjmujemy zarówno Jego krzyż, jak i transsubstancjację. Jedność ofiary Pana dokonuje się zawsze tak doskonale, że musimy zawsze przyjmować tę jedność ofiary krzyża i chleba w odpowiedniej jedności. Jak gdyby w swym jednym duchu ofiarnym również kształtował jedność naszej wiary, jakby to, co sam robi, tak bardzo ujmował w sobie w jedność, że również nam odbiera jakąkolwiek możliwość bycia podzielonym, rozbicia, jak gdyby Jego wola bycia jednością wobec Ojca we wszelkiej formie wymaganej ofiary była wystarczająco silna, by być do tego jeszcze gwarantem naszej jedności w wierze. Dzięki tej sile scementowana jest jedność Kościoła, jedność dogmatów i *Credo*. W obliczu tej jedności nie ma już możliwości eklektyzmu. Jeśli Pan naprawdę jest jednym i tym samym: jako odwieczny Syn Ojca, jako dzieciątko w żłobie, jako człowiek umierający na krzyżu i jako Bóg w hostii, to ratuje On nas za pośrednictwem tej siły jedności przed możliwością bycia w wielości. Każdy Chrystus musi być ze swej wiary jednym, a siła jedności wiary pochodzi od Pana. Jedność człowieka jako bytu naturalnego jest jednością znacznie słab-

sza, znacznie bardziej niepewną niż jedność Chrystusa. Całe ciało człowieka zmienia się w ciągu kilku lat, a również jego dusza podlega wielorakim przemianom. Jego jedność jest zwykłym pokawałkowaniem w porównaniu z jednością łaski Bożej w nim, z jednością jego posłannictwa, jego wiary. Jedność ta pochodzi od Syna, który w niebie i na ziemi zawsze jest tym samym, bo zawsze żyje w Bogu.

W odniesieniu do chleba, Pan mówi tylko o swoim Ciele. Mówiąc o kielichu natomiast, wspomina swoją Krew i Nowe Przymierze: jak gdyby Jego Krew wpływała bezpośrednio do Nowego Przymierza. Podczas gdy w przypadku Ciała uwaga zwrócona jest przede wszystkim na osobowość wcielonego Pana, to w przypadku Krwi pojawia się jakby w funkcji przymierza, które przynosi. Ciało jest niejako tym, co w Nim osobiste, Krew niejako tym, co zdepersonalizowane w celu wypełnienia misji. I kiedy zaprasza nas On, za każdym razem, kiedy celebруем Eucharystię, żeby o Nim pamiętać, robi to w szczególności w imię Przymierza, nowo powołanego Kościoła, całej przekazanej tradycją doktryny. Ciało jest zwarte; natomiast krew płynie. Ciało jest wcieleniem, Krew jest rozlaniem wcielenia, będąc jego działaniem. Ciało to Posłany, Krew to misja, jest ona tym, co przechodzi z substancji Posłanego do założonego przez Niego Kościoła. Przy czym oczywiście Jego Krew zawiera w sposób zjednoczony również całą Jego niepodzielną substancję, Ciało i Krew.

Kielich stał się przy tym jakby naczyniem całego posłania, misji, która sięga dalej niż pozwala przypuszczać widzialny kształt Ciała Wcielonego. Wcielenie w Ciele jest w pewnym określonym sensie uchwytne i ograniczone, w wypływaniu krwi wcielenie to ulega jednak rozszerzeniu do czynu Boga obejmującego wszystkie czasy, wieczny akt Boga Trójjedynego, który pojawia się w czasie jako Syn Wcielony.

Ale już chleb, w oddzieleniu od wina, wskazuje nam na tę dalszą tajemnicę. Poprzez chleb, który reprezentuje rzeczywistość konkretną, zostajemy wtajemniczeni w abstrakcyjną dla nas rzeczywistość totalnej misji Chrystusa, w tajemnicę nauczania Nowego Przymierza. Obie rzeczywistości są jednak połączone, w odniesieniu do obu Pan mówi: „Czyńcie to”. Ale nie czyńcie tego, jakby było to czymś historycznie zakończonym, tylko retrospektywnie, jakby było to coś, czym sami moglibyście dysponować, lecz „na moją pamiątkę”, stąd Pan zachowuje władzę również nad tym, co czynione jest teraz. W tej pamiątce bowiem, w tym wspomnieniu tego, co Pan uczynił, pamiętamy nie tylko o Jego ówczesnym ludzkim przebywaniu pośród nas, w konkretnym ciele, lecz jesteśmy zaproszeni do wejścia w tajemnicę Jego życia wiecznego, jako Kościół widzialny bierzemy udział w tajemnicach Kościoła niewidzialnego. Czynimy to, co On uczynił w sposób widoczny, wiedząc, że On również w swojej niewidzialności przebywa pośród nas w sposób widzialny: gdyż

w widzialności chleba i wina daje nam tajemnicę uczynienia widzialną swojej niewidzialności; ponieważ zatem w swoim Ciele, w swojej Krwi, w całym swoim bycie jednoczy misterium niewidzialności i widzialności, włącza nasze uchwytnie ziemskie życie i nieuchwytnie życie wieczne w jedną, własną boską jedność.

A kiedy na Jego pamiątkę łamiemy chleb i pijemy Krew, nie możemy czynić tego z jakimkolwiek ograniczeniem, które byłoby nałożone na nas przez naszą grzeszność, lecz jedynie w nieskończoności Jego wiary nam udzielonej. Stąd nie będzie dla nas bardziej niewiarygodne, że zamieszkuje pod kształtem tego chleba i daje nam swą Krew, niż że jako człowiek przebywał między nami. W Eucharystii Chrystus jeszcze raz obejmuje całą jedność swego niebiańskiego i ziemskiego życia, która się w niej dokonuje.

„Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie”.

Paweł mówi, że podczas Eucharystii głosimy śmierć Pańską. Ponieważ otrzymujemy Jego życie, które ofiarowuje nam się na nowo w czasie Mszy św., głosimy Jego śmierć. Jeśli On będzie żyć, będziemy świadkami Jego śmierci. Jego śmierci na krzyżu, Jego śmierci w oddaniu. Zdajemy sobie sprawę, że sensem ziemskiego życia Pana była Jego śmierć za nas. Umierając, dał nam znak i zadatek swojego zawsze nowego życia. Nie mógłby pozostawić się nam jako Ciało

i Krew, gdyby wcześniej nie umarł za nas, nie oddał się za nas, umierając. To oddanie nadal żyje w Jego nowym życiu.

Życie i śmierć świadczą o Panu nawzajem. W swojej śmierci jest Życiem, a w swoim życiu umiera. W ten sposób uczymy się rozumieć jednoczesność obu stanów w Panu, będącym przecież Bogiem, którego wymiar doczesny ma zawsze wymiar wieczny. Nas, ludzi, wiąże nasz rozwój, czasy, przebieg wydarzeń. Pan natomiast żyje również w swej doczesnej egzystencji w zawsze-teraz życia wiecznego i daje nam to do zrozumienia w swej śmierci i w swym życiu. Aby to jakoś zrozumieć, aby wejść w ducha Jego Eucharystii, aby otrzymać dar wcielenia i Jego ofiary na krzyżu, musimy mieć wiarę, to znaczy udział w życiu wiecznym. Msza św. jest znakiem konkretnej wieczności. Bo tutaj zbiegają się życie i śmierć, stały się jednym. A mogą to jedynie, o ile spotykają się w życiu wiecznym. Eucharystia jest niejako aktem życia wiecznego zorientowanym na nas, dowodem Jego rzeczywistości.

Przypowieść *à propos*: Dwoje kochających się ludzi mieszka w sąsiednich pokojach. Jeden i drugi ma prawo zawołać w każdej chwili drugą osobę. Jeżeli przychodzi ona, daje dowód, że jest, być może poprzez uścisk dłoni, pocałunek. Potem wraca do siebie. To okazanie miłości nie jest źródłem miłości, ale tylko dowodem jej istnienia, aktem, który wypływa z jej obecnego stanu, podtrzymującym przy życiu oraz żywiącym stałą jej obecność. Dzięki pocałunkowi poca-

łowany może przez dłuższy czas odczuwać w sobie obecność kochanka. W ten sam sposób żyje także ten, kto naprawdę kocha Pana, od jednej Mszy św. do drugiej w Jego rzeczywistej obecności. Nie oddala się od Niego, nawet nie trwając w akcie przyjmowania. Pozwala Mu działać w sobie. Tak jak kobieta po akcie nie oddala się właściwie od męża, pozwalając, by jego nasienie działało teraz w jej łonie.

„Aż przyjdzie”. Albowiem wtedy Jego wcielenie, Jego stanie się Ciałem i Krwią przyjmie nową, ostateczną formę. Ale do tego czasu Eucharystia jest formą, której mamy się w sposób normatywny trzymać.

„Dlatego też kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej”.

Wiemy, że przyjmując Go, głosimy Jego śmierć, dlatego musimy czynić to godnie. Owa godność polega na tym, że spędzamy całe nasze życie i każdą chwilę, odnosząc ją do przyjścia Pana w Ciele i Krwi. Że w międzyczasie nie oddalamy się od Niego. Cud stania się Ciałem jest cudem nieustannym, stale działającym, i ten, kto się mu poddaje, musi pozostać w tym oddziaływaniu. Jest to możliwe, jeśli mamy wiarę, a zatem wiemy przez wiarę, że Eucharystia jest rzeczywiście najwyższym dobrem, prawdziwie aktem, spotkaniem wieczności z naszym życiem, a więc gdy pozwalamy, aby Eucharystia określała naszą postawę. Pan przyjmuje Ciało i Krew, aby się z nami spotkać,

a my musimy wyjść Mu naprzeciw, otwierając się na to spotkanie tak, jak On tego chce. A On chce mieć nas w taki sposób, w jaki Ojciec chce Go mieć samego, stąd całą naszą postawę charakteryzuje Jego posłuszeństwo wobec Ojca, Jego wypełnienie woli Ojca. Nie możemy powiedzieć, że nie wiemy, jak powinniśmy się zachowywać, ponieważ Pan swoim życiem zademonstrował nam doskonały przykład realizacji: już wtedy na ziemi, a teraz także w ustatecznieniu [*Verendgültigung*] swego oddania w Eucharystii.

Nie wolno rozważać cudu przeistoczenia tylko jako ruchu od hostii do Pana, jako zniknięcia substancji hostii w egzystencji Pana. Jest też droga odwrotna, droga Pana do hostii, ponieważ On, mimo że jest Bogiem, wybrał unicestwienie (*anéantissement*) [zstępując] z boskości w hostię. Oczekuje On od nas adekwatnego wyjścia naprzeciw w wierze; bo tak jak On unicestwia się, [zstępując] do hostii, tak i my musimy się w Nim unicestwić, aby Go godnie przyjąć, to znaczy w wierze; nie możemy wyjść Mu naprzeciw zdominowawszy swe życie i wolę oraz sami określiwszy swój światopogląd. Prawdziwe spotkanie jest możliwe tylko wtedy, gdy my, jako przyjmujący, pozwolimy się również unicestwić. Gdy będziemy się starali być wobec Niego takimi, jakimi On nas pragnie mieć, tak jak On uczynił się wobec Ojca i nas takim, jakim pragnął mieć Go Ojciec. Ten zatem, kto przyjmuje niegodnie, to znaczy nie w wierze, ten obarcza się winą.

Osoba nieprzyjmująca w wierze jest kimś, kto spędza swe życie poza wiarą, kto dla siebie samego i niewiary grzechu zastrzega wszystkie sfery i w ten sposób nie zostawia w swej duszy już nigdzie dostępu dla Eucharystii. Nie spełnia oczekiwań Pana; ponieważ lgnie do grzechu, nie może jednocześnie lgnąć do Pana.

Ten, kto spożywa Ciało Pańskie i kto Krew Jego pije, głosi śmierć Pana, w ten sposób mając świadomość krzyża w swoim życiu, dlatego musi ten krzyż postawić w swoim życiu również w formie spowiedzi, aby Pan nie uznał go za niegodnego. Ustanowienie spowiedzi, będącej działaniem i wynikiem krzyża, miało na celu uczynić nas godnymi przyjęcia Pana.

Zgrzeszyć przeciwko Ciału i Krwi to nie widzieć i nie uznawać ofiary krzyża w ofierze Eucharystii. W jakiś sposób chcieć rozdzielić życie i śmierć Pana, zadowolić się, że żyje On teraz w Eucharystii, i sądzić, że Jego śmierć już nas nic nie obchodzi. Uważać, że można abstrahować w Eucharystii zarówno od własnego grzechu, jak i od krzyża Pana. W ten sposób grzeszy się w Eucharystii przeciwko krzyżowi.

„Niech więc człowiek bada samego siebie i tak niech je z [tego] chleba, i niech pije z tego kielicha”². Bada-

² Przekład tego zdania za uwspółcześnioną Biblią Gdańską. W przekładzie Biblii Tysiąclecia ten fragment brzmi: „Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha”.

nie jest niezbędne, nie można całkowicie abstrahując od samego siebie, chodzić od jednej Mszy św. do drugiej. Nawet jeśli ktoś na serio odważy się podjąć próbę trwania w Panu, życia z Niego, nie jest zwolniony z badania siebie. Trzeba sprawdzić, czy pozostało się w jakiejś mierze wiernym podjętym postanowieniom, aby nie stać się winnym grzechu przeciw Ciału i Krwi Pańskiej. Można zgrzeszyć w niewielkim stopniu, ale zaniedbując zbadanie samego siebie, przez zapomnienie, przez puszczenie czegoś płazem, ściągnąć ma siebie większy grzech przed Panem. Spotkanie z Nim w życiu codziennym z pewnością jest bardzo realne. Ale spotkanie w Eucharystii jest ponadto zawsze miarą, pozwalającą sprawdzić autentyczność owych ciągłych spotkań. Ponadto spotkanie w życiu codziennym czerpie swoją żywotność przede wszystkim z Eucharystii. Nie należy jednakże traktować go jedynie jako pokłosa Eucharystii i patrzeć na nie tak bardzo w jej świetle, że niemal myli się je z nią. Przeciwnie, nasza codzienna postawa powinna zawsze być badana na nowo w oparciu o postawę przed przyjęciem Eucharystii. Wymaga zatem rzeczywistego, aktywnego przygotowania do każdej następnej Mszy św. Nie wystarczy wiedzieć, że wszystko jest mniej więcej w porządku, a Eucharystia posiada moc oczyszczania

Przekład dosłowny: „Niech więc człowiek samego siebie poddaje próbie i w ten sposób niech je z tego chleba i pije z tego kielicha” – przyp. tłum.

z grzechów powszednich. Ważne jest, by być czujnym w wierze. Sama Eucharystia jest stałą okazją do tego, napomnienie zaś św. Pawła specjalną zachętą. Badanie samych siebie przed przyjęciem Eucharystii jest zewnętrznym znakiem naszego stanu wewnętrznego.

Badana jest postawa wiary i jej wytrwałość. Czy od wczoraj pozostałem w takim stanie, że mógłbym w dowolnym momencie przyjąć komunię? Tak, jakbym trwał ciągle w obliczu cudu Ciała i Krwi Chrystusa? Badanie to powinno w dużo większym stopniu wychodzić od światłości Pana niż od naszych własnych ciemności. Oznacza to, że mniej tu chodzi o taki rachunek sumienia, jaki należy przeprowadzić przed spowiedzią – stanowiący wyliczenie moich indywidualnych przewinień – a bardziej o zbadanie ogólnego stanu, w którym się znajduję: czy nie obsunąłem się z kondycji, w której mogę spotkać Pana, i – w przypadku, gdybym wpadł w jakiś określony grzech – co było we mnie przyczyną, że mogło do tego dojść? Jak odwróciłem się od Pana, jakie zmaćnienie głębszej relacji z Panem miało miejsce? Wszystko należy przede wszystkim widzieć w świetle Pana. Stan Pana w Jego Eucharystii jest tak bardzo stałym trwaniem w miłości i oddaniu, że oczekuje On od nas w odpowiedzi również trwania, stanu miłości.

„Niech je”. Badanie nie może zakończyć się inaczej niż ponownym jedzeniem i piciem. Nie może nas od-

dalec od Eucharystii; jego jedynym celem jest przecież przybliżenie nas do Eucharystii, nawet jeśli zdajemy sobie sprawę, że droga do niej prowadzi poprzez spowiedź. Również spowiedź, tak rozumiana, jest przypomnieniem śmierci Pańskiej i niejako częścią Eucharystii. Grzesznik może i powinien wykorzystywać śmierć Pana do tego, by móc Go ponownie przyjąć żywego.

„Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało [Pańskie], wyrok sobie spożywa i pije. Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło”.

Nie wolno przystępować do komunii bez zważania na to, że to Ciało Pańskie, w obojętności, tak jakby to było zwykłe pożywienie. W ten sposób zaprzeczano by obecności Pana. Jak tylko się o niej wie, wierzy się; a jak tylko się wierzy, jest się zobowiązanym do życia w wierze, do uznania spotkania z Panem za to, czym jest, będąc zobowiązanym do przyjęcia w komunii świętej do swego serca również życia i śmierci Pana. Jeżeli się tego nie czyni, to akceptuje się wyrok wobec samego siebie, to znaczy, pozwala się na to, by sprawiedliwość Boża wydała wyrok bez miłości, która urzeczywistniła się na krzyżu. Łaskę uzyskujemy przez śmierć Pana. On przez swoją śmierć żyje w nas i mocą tego życia w nas ogłasza Ojcu śmierć grzesznika w nas, obwieszczając Mu życie Jego brata mieszkającego w Nim. Przyjęcie Eucharystii bez wia-

ry, a zatem bez zważania na Ciało Chrystusa oznacza, że ktoś, wiedząc o obecności Pana, zanegował ją wobec siebie samego, w ten sposób dobrowolnie zrezygnowawszy z łaski Nowego Przymierza i sięgnąwszy po sprawiedliwość Starego Przymierza.

„Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych”: ponieważ przyjęli oni wprawdzie świadomie łaskę Eucharystii, nie chcą jednak poddać się jej prawu, jej warunkom. Słabość, choroba i śmierć we wspólnocie wiernych wspominane są przez Pawła w odniesieniu do stanu tych dusz, które mniej lub bardziej oddaliły się od zdrowia Pana.

Kontynuacja Kanonu

Krwią Nowego i Wiecznego Przymierza” jest Syn, „Koddany przez Ojca za świat, który świat jedna z Bogiem w nowy, ostateczny i wieczny sposób. Ta krew, mówi Pan, „zostanie przelana”. Jej przelanie nie jest przeszłością, lecz ma wciąż nową aktualność, przyszłość i zbliżającą się do nas terażniejszość. Ta prawda odnosi się zarówno do krzyża, jak i do wszelkich innych tajemnic zbawienia, poczynając od wcielenia Syna aż po Jego zmartwychwstanie. Wszystko to wydarza się na „odpuszczenie (naszych) grzechów”.

Krew przelewana jest „za was i za wielu”: za kapłana i obecnych wiernych, ale również za tych wielu liczniejszych, których tu nie ma. A wszyscy, my i owych wielu, zawsze będziemy tymi, za których ta Krew zostaje przelana; nie możemy spotkać nigdy nikogo, nie wiedząc, że została przelana także za niego. W każdym spotkaniu między ludźmi trzeba zatem „głosić śmierć Pańską”; do końca czasów, „aż przyjdzie”. W ten spo-

sób tutaj na ziemi apostołstwo, misja Kościoła, jego walka o nawrócenie świata nigdy się nie skończy.

„Tajemnica wiary”. Cała Eucharystia jest czystą tajemnicą wiary. Pan daje ją Kościołowi w sposób wyraźny jako tajemnicę. Nie daruje jej w takiej odsłonie, żeby nasza wiara stała się wiedzą. A nawet jeśli widzielibyśmy Go przed sobą w sposób fizyczny, w Ciele i Krwi, gdybyśmy mogli Go dotknąć i objąć, to mimo to nie wiedzielibyśmy, czym jest owa wewnętrzna, prawdziwa istota tej fizyczności: jej siła, jej zasięg, jej boskie możliwości. Wiara jest zawieszona między rozumieniem a nierozumieniem. Tajemnicy jako takiej nie potrafi pojąć. A jednak musi pojąć, wierząc, że Pan jest tutaj obecny w sposób fizyczny. Ta wiara jest przecież warunkiem tego, że Duch Pana może działać w wierzącym. Jego wiara umożliwia to działanie i sama współdziała. W Eucharystii zawsze-większy byt Boga wkracza do świata materialnego, zmysłowego w ten sposób, że byt ten chce się zjednoczyć z wiarą, ażeby zawsze-większa tajemnica Eucharystii urzeczywistniła się w Kościele. A ponieważ Eucharystia, przelanie krwi, jest zawsze aktualna, to również zawsze aktualny pozostanie charakter tajemnicy, nie wyczerpie się on, żeby wiara mogła stopniowo przejść w wiedzę. Tak, sama wiara rodzi się w Eucharystii wciąż na nowo. Podczas zwykłego posiłku karmi się już istniejące ciało, ażeby pozostało ono w życiowej równowadze. Wiara natomiast nie pozostaje z Eucha-

rystią w jakiegokolwiek równowadze, musi każdorazowo dzięki niej powstać, narodzić się z Boga.

„Przeto i my... Panie... wspominając...”. W obliczu obecności Pana Kościół ofiarowuje Ojcu cały byt i działanie Syna. Wylicza to niczym *Credo* – ale opatruje każdą prawdę wiary ważkim epitetem: „błogosławiona męka”, „chwalebne wniebowstąpienie” i przynosi wszystko w ofierze „przedostojnemu Majestatowi”: każde wydarzenie otrzymuje dzięki Eucharystii swą pełną wartość. Można obecnie oglądać każdą chwilę życia Jezusa w Jego obecności, w świetle łaski, która powstała dla Kościoła. Droga od wcześniej wyrecytowanego *Credo* do tego miejsca jest daleka. Tam było to wyznanie obiektywnych prawd, teraz prawdy te jawią się jako emanacja obiektywnej obecności Pana.

Teraz Kościół ofiaruje Syna obecnego w Ciele i Krwi Ojcu, w postaci, którą Syn sam wybrał, aby dzięki niej mógł nas ofiarować Ojcu. Jeżeli potem, podczas komunii, będzie w nas przebywał, będziemy nosić Jego znak w sobie. Ale Syn nie chce, żeby ta cecha była widoczna w nas, zanim zostanie ona ofiarowana Ojcu. Przynosi nam swoje Ciało, ale zanim je przyjmiemy, musimy je ofiarować Ojcu. Jest to niejako prekomunia, która rozgrywa się między Ojcem a Synem w Duchu: Syn nie chce, byśmy Go skosztowali, zanim nie zostanie skosztowany w Ojcu w jedności Ducha Świętego. Przypomina nam przez swą

Eucharystię o swym życiu w Trójcy; nie możemy przyjmować Go w oderwaniu od Trójcy. Oczywiście jest Ciałem i Krwią między nami i dla nas, ale nigdy w oddaleniu od Ojca i Ducha.

Jeśli kapłan czyni znak krzyża nad obecnym Panem, to nie tylko w tym celu, aby Ojciec rozpoznał w tym ofiarę Syna, czyni go jednocześnie jako znak wiary Kościoła. Sam Syn chce przez kapłana przyjąć ów znak wiary Kościoła i doznać go na sobie. Ponownie trzeba przywołać przykład dwóch kochających się osób: nie wystarczy, żeby jedna osoba stale po prostu zapewniała drugą, że ją kocha; potrzebuje ona czasami pocałunku. Kiedy kapłan błogosławi przeistoczony dar, nie jest to tylko ceremonia: Pan czuje w swoim ciele znak krzyża; przypomina Mu on o Jego cierpieniu i wie On jednocześnie, że również Kościół wspomina Jego śmierć, którą Pan poniósł za niego. Kościół nie czyni w ten sposób Syna ofiarą, ale pokazuje, że zrozumiał i przyjmuje ofiarę oraz niejako podpisuje się pod nią. Są księża, przy których błogosławieństwie błogosławiony człowiek coś odczuwa, aż po odczucia cielesne. W ten sposób Pan odczuwa błogosławieństwo Kościoła, tak jak odczuwał podczas ostatniej wieczerzy głowę Jana na swej piersi.

Oczywiście: przed przeistoczeniem chleb i kielich nie mogły odczuwać błogosławieństw; ale te były z góry przewidziane dla obecnego później Pana. Trochę tak,

jak kiedy matka ścieli dla dziecka łóżko, całując z miłości do dziecka poduszkę, aby uczynić posłanie jakoś bardziej gotowe do przyjęcia dziecka. Istnieje w postawie miłości pewna jedność, która utrzymuje się niezmiennie przed i po spotkaniu z umiłowanym; gdy się kocha, to nie udaje się, że jest się miłym i sympatycznym dopiero gdy ukochany wchodzi, ale jest się już takim, przygotowując się na jego przyjęcie. A Kościół jest przy tym przygotowaniu nie tylko Martą, która zatracą się w pracy, ale w równym stopniu Marią, czekającą w miłości i wypełniającą całe swe oczekiwanie kochaniem.

Potem następuje modlitwa, aby Ojciec raczył przyjąć ofiarę, jak przyjął ofiary Starego Przymierza. W ten sposób dar Kościoła, który jest teraz podciągnięty pod oddanie Syna, umieszczony zostaje w jedności wszystkich ofiar składanych od początku czasów – od Abła. Wiemy o nich, że były miłe Bogu. Teraz w Nowym Przymierzu jest jakby na odwrót: Wiemy, że ofiara Syna podoba się Ojcu, kapłan zaś i wierni mają nadzieję, że również ich ofiara, włączona w ofiarę Syna, będzie miła Ojcu. Stare ofiary zapowiadały, odpowiednio do swych czasów, ofiarę Syna; ofiary Kościoła pochodzą, znowu odpowiednio do swych czasów, od Niego.

Abel przyniósł Bogu w ofierze zwierzę ze swego stada, coś należącego do niego. Abraham ofiarował Mu swego syna. Melchizedek chleb i wino. Same w pełni

ważne ofiary, lecz w ramach obietnicy, która jeszcze się nie wypełniła. My nie ofiarujemy Syna, który ma dopiero przyjść, lecz Syna, który już tu jest, oczekując Jego przyjścia, aby złożyć Go w ofierze Ojcu. Nie czynimy tego, dopóki przebywa On jeszcze w łonie Ojca, ale teraz, kiedy został nam wydany i ofiarowany. A jeśli w tym stanie składamy Go w ofierze Ojcu, w sposób konieczny jednocześnie również składamy w ofierze siebie, ponieważ Syn z miłości coraz głębiej się ogołaca, utożsamiając się z nami. Dlatego nie możemy też powiedzieć, że dla nas ofiary są czymś cięższym niż dla Abła, który złożył w ofierze tylko coś zewnętrznego w stosunku do siebie, ponieważ nasze ofiary giną niejako w ofierze Syna, który wykonał to, co najtrudniejsze w zamian za nas. I na pewno ofiara Abrahama była trudna, ponieważ miał złożyć on w ofierze swego syna. Ale był on tylko odosobnionym człowiekiem. Ofiara Chrystusa natomiast nie ma granic, obejmuje wszystkich, za których On ofiarowuje siebie, a więc i wszystkich, którzy składają ofiary. Zatem teraz, w tej Mszy św. Kościół również składa ofiarę w ramach ofiary Syna. Podczas gdy kapłan Melchizedek składa w ofierze postaci chleba i wina, tutaj istota tych postaci już zniknęła w ofiarującym się Ciele i Krwi Syna. Ojciec z kolei nie jest kimś, kto tylko wszystkie te ofiary przyjmuje. On jest tym, który ofiarował swego Syna za nas wszystkich, poświęcił Go i przez wszystkie wieki nadal poświęca. Gest ofiarny obejmuje teraz wszystko. Dlatego nasza oso-

bista ofiara nie może nigdy oderwać się od ofiary Kościoła, która z kolei nie da się oderwać od ofiary Chrystusa, opierającej się ze swej strony na ofierze Ojca dla świata. Eucharystia jest tym wszystkim: ofiarą Kościoła ze wszystkimi jego członkami, ofiarą Chrystusa, ofiarą Ojca, który pozwolił Synowi umrzeć za wszystkich na krzyżu.

Następnie kapłan wypowiada prośbę, żeby dary mogły być zaniezione „na niebiański ołtarz”, ów ołtarz, o którym mowa w Apokalipsie; a również anioł, który ma tam zanieść dary, jest aniołem Apokalipsy. Nie otrzymujemy sakramentu na ziemskiej płaszczyźnie oddzielonej od nieba, ale w obliczu ołtarza Boga. W momencie jego przyjmowania spełnia się dana nam obietnica nieba. W chwili, gdy przystępujemy do komunii, obie płaszczyzny, niebo i ziemia, zbiegają się, gdyż już cud przeistoczenia to niebo na ziemi, to zsuwanie się nieba na nasz świat. Dlatego musimy uczynić ruch odwrotny: prosić o to, żebyśmy jako ludzie mogli partycypować w niebie. Choć nie otrzymamy przy tym wizji nieba, możemy w wierze wiedzieć, że „otrzymamy z niebios pełnię błogosławieństwa i łaski”, ponieważ przyjmując Syna od Ojca, stoimy przed obliczem Ojca.

Teraz następuje modlitwa za zmarłych, posiadających tę samą wiarę co my, „którzy nas wyprzedzili ze znamię wiary” i już teraz mają udział w poszerzeniu ziemskiej wiary, dokonany w śmierci.

Kościół mówi, że „śpią” już „snem pokoju”, by zaraz potem modlić się mimo to o pokój dla nich. Tak jakby zmarli znajdowali się na etapie pośrednim, byli w drodze: już w pokoju, a zarazem dążąc do pokoju ostatecznego. To jest jak modlitwa za podróżujących, o których się nie wie, czy już dotarli na miejsce; czy muszą się jeszcze trudzić, czy też wolno im może już odpocząć. Ponieważ zmarli wyruszyli w podróż „ze znamieniem wiary”, a zatem w Chrystusie, są w drodze między Chrystusem, tak jak jest On obecny na ziemi w Eucharystii, a Chrystusem czekającym na nich w niebie; i jest to ten sam Chrystus – „przez tegoż Chrystusa, Pana naszego” – który całą tę podróż umożliwia i jej towarzyszy.

Modlitwa „Nam także, grzesznym sługom Twoim” obejmuje wszystkich żyjących: kapłana, obecnych, cały Kościół, ale sięga jednocześnie daleko do świętych w niebie, którzy się od nas, grzeszników, nie izolują. Jeśli Chrystus we wszystkich swych stanach w niebie i na ziemi jest ten sam, to istnieje też pochodząca od Boga i przez Niego udzielana świętość, która jest taka sama w niebie, jak i na ziemi, tylko różni się pełnią. Święci apostołowie i męczennicy, z których kilku przywołuje się po imieniu, posiadają ją w całej pełni, wierzący na ziemi jakoś potencjalnie, choć są jeszcze grzesznikami. Kapłan prosi o przyjęcie ich do wspólnoty spełnionych. Są święci ze względu na bardzo różne świadectwa wiary – wśród wymienionych po imie-

niu jest Jan Chrzciciel i Szczepan – jednak wszystkie świadectwa były w pełni ważne. My, grzesznicy, możemy tylko przyłączyć się do nich, jeśli Bóg nie będzie zważał, nie będzie patrzył na nasze grzechy, lecz pozwoli, by przeważało Jego przebaczenie. A Bóg potrafi to najlepiej, gdy stoi przed Nim Syn jako Ten, który stał się człowiekiem. Moc obecności eucharystycznej powinna przyczynić się do tego, że Bóg przyjmuje nas mimo naszej grzeszności. A poprzez szereg przywołanych świętych Kościół przypomina Bogu, że oni też kiedyś mieli udział w grzechu pierworodnym, co więcej, niektórzy z nich stali się świętymi, wydobywając się z aktualnego grzechu: dzięki przebaczającemu działaniu uświęcającej łaski Boga. A gdybyśmy sami chcieli znaleźć się w ich towarzystwie, oznaczałoby to również, że jesteśmy skłonni i gotowi przyjąć na siebie konsekwencje przeżytego przez nich procesu oczyszczenia i uświęcenia. Może nie na próżno przyzywa się tutaj tylu męczenników, świadków krwi; mają nam wyjednać u Boga jakby kredyt; również my chcemy być gotowi oddać życie dla Niego, kiedy tego zażąda. „Przez Niego, Panie, te wszystkie dary zawsze dobrymi stwarzasz...”. Ojciec stwarza nieustannie przez Syna, jak gdyby Syn pobudzał Ojca bez przerwy do tego, by stworzyć coś nowego. Syn przenosi Ojca jakby stale do pierwszego dnia stworzenia. Bóg stworzywszy na początku jeden jedyny raz Adama, zraza Syna, który w każdej Mszy św. staje się Ciałem

i Krwią, jakby zawsze na nowo. Adam, który został stworzony na początku, zgrzeszył. Teraz Bóg stwarza Syna wciąż na nowo, wchodząc w czas, tak jak zradza Go nieustannie w wieczności; Syna, co do którego jest pewien, że nigdy nie zgrzeszy, i który udziela nam w Eucharystii czegoś ze swej bezgrzeszności. Gdybyśmy pozwolili Mu naprawdę żyć w nas, to mogliśmy dzięki Niemu pozbyć się grzechu. Dzięki żyjącej w nas pewności bezgrzesznego Syna mamy co do tej możliwości dużo większą gwarancję niż miał ją Adam.

Dary leżące na ołtarzu nie są początkowo niczym więcej niż dobrymi darami, dobrymi rzeczami. Ale Bóg stwarza z tych dobrych rzeczy coś żywego, tak bardzo żywego, że potrzebna jest wiara Kościoła, żeby to stworzenie się dokonało. Albowiem Syn pragnie zostać stworzony w przestrzeni wiary, dać się swojemu Kościołowi tak, że my, przyjmując Go, żyjemy już nie w sobie, a w wierze w Niego. Od nas wymaga się pewnego rodzaju skoku w wiarę. Tak jak dla Adama skokiem musiało być wyobrażenie sobie, że pochodzi z chaosu, że tylko kilka dni oddziela go od chaosu niewyobrażalnego, tak też od nas wymaga się czegoś niepojętego: my – którzy również powstaaliśmy z nicości – mamy teraz stać się z osób ziemskich osobami niebiańskimi, przyjmując w wierze to, co niebiańskie. Musimy zaakceptować rzeczy, których

nie można by uznać za prawdziwe, gdyby nie nosiły pieczęci Boga i wiary Kościoła.

Bóg „uświęca i ożywia” również to, co stworzone. Udziela On stworzeniu ze swej własnej świętości i swego własnego życia niebiańskiego. I „błogosławi” to, co stworzone, aby móc nam z niego „udzielać”. Daje je w darze zatem naznaczone cechami Boga: swą świętością i swym życiem. Dlatego musimy patrzeć na Jego dary jako pochodzące od Niego i przez Niego naznaczone. Prawidłowo zinterpretowana komunია zapewniałaby wręcz udział w świętości Boga i w życiu wiecznym.

„Przez Niego i z Nim, i w Nim...”. Tą pochwałą Trójcy kończy się Kanon. To uwielbienie Ojca, w jedności z Duchem, sformułowane jednak w ten sposób, że włączona i osobno wymieniona zostaje każda forma udziału w Synu. Przez Syna, obecnego w hostii i kielichu, Ojcu w Duchu przypada w udziale „wszelka cześć i chwała”. Bez Syna nigdy nie zrozumielibyśmy czci i chwały, nie moglibyśmy zatem również zanosić jej Bogu. W Synu możemy i musimy to czynić. Przez Syna Ojciec chce odbierać od nas cześć i chwałę. Kiedy kapłan podnosi kielich i hostię, ofiarując je Ojcu, to w człowieku Chrystusie w tym samym czasie podnosi do Ojca wszystkich ludzi. Syn jest jednym z nas, z naszego powodu przyjął ten cielesny kształt, w którym musi zostać przyjęty przez Ojca.

A Ojciec rozpoznaje na tej podstawie, że może zyskać cześć i chwałę od ludzkości tylko poprzez Syna oraz z Nim i w Nim.

Tych słów kapłan nie wypowiada w przekonaniu, że zmartwychwstały, zasiadający na tronie w niebie Syn nie wielbi już Ojca. To rozumie się samo przez się. Słowa te wypowiadane są tam, gdzie Syn jest obecny w wierze, gdzie człowieczeństwo Syna otrzymuje swe przedłużenie w wierze, zyskując wciąż na nowo aktualność. Kapłan we własnym imieniu i w imieniu wiernych mówi słowa uwielbienia, podnosząc kielich oraz patenę i pokazując je Ojcu: jako dowód, że wraz z wiernymi wierzy w eucharystyczną obecność Syna i że Kościół jako całość pragnie uwielbić przez tę wiarę Boga.

Bóg pokaże teraz również Kościołowi, że wie o tym: przyjmując to uwielbienie przez Eucharystię i wiarę eucharystyczną. To dzieje się „w jedności Ducha Świętego”. Oznacza ona nie tylko, że Kościół ma świadomość niepodzielnej jedności Trójcy Bożej w niebie, ale też, że jest przekonany o udziale Ducha w Eucharystii Syna. Zarówno ofiarowanie Syna przez Ojca, jak ofiara Syna na krzyżu oraz Jego uobecnienie w Eucharystii wydarzają się „w jedności Ducha Świętego”, w jedności Ducha Stworzyciela, który będąc twórczą mocą Boga, przynosi zawsze na nowo niebo na ziemię, tak samo, jak niegdyś przyniósł Syna do łona Maryi Dziewicy. Tak jak Syn powierzył się

wtedy niosącemu Duchowi, tak pozwala się zanosić Duchowi wciąż na nowo w postaci chleba i wina.

Tak ma być „przez wszystkie wieki wieków”. We wszystkim tym, co pochwała ta wyrażała: Bożą Trójcę, działanie trzech Osób w ich specyfice, wiarę Kościoła, bycie przez oraz z i w Chrystusie: w tym wszystkim nie ma nic, co byłoby uwarunkowane czasowo. Wszystko jest wieczne i przechodzi do wieczności.

Modlitwa Pańska

Kapłan zaprasza wiernych do powtarzania za nim modlitwy Syna, której Syn nas nauczył. Wierni mogą oraz powinni ośmielić się to zrobić, ponieważ zachęca ich do tego Boży nakaz. Zmawiając *Ojcze nasz* w samotności, zawsze jesteśmy wśród chrześcijan, których Syn nauczył swej modlitwy. Podczas Mszy św. jednak modlimy się nią w szczególny sposób jako grzesznicy, którymi jesteśmy, wraz z obecnym Synem. Przejmuje On część naszej modlitwy tak, jakby odmawiał ją sam. W hostii jest z nami w komunii modlitwy. Modli się, zapraszając nas do niej, a zapraszając nas, udziela modlitwie *Ojcze nasz* mocy Kościoła. Kapłan odmawia ją wraz z wiernymi, Syn zmawia ją w jedności z Ojcem i Duchem, a obie mowy są w Eucharystii jednym. Syn przejmuje jakoś niebiański aspekt modlitwy, którego nie możemy przeoczyć, nie separując się jednakże od naszych ziemskich modlitw.

Modlitwa Pańska kończy się prośbą do Boga, aby raczył odpuścić nam winy, zachował nas od złego i mu zapobiegł. W ten sposób wyznanie grzechów z początku Mszy św. zostaje podjęte na nowym poziomie. Teraz Syn znajduje się wśród wiernych, dlatego chrześcijanie nauczyli się na nowo, jak bardzo należy unikać wszelkiego grzechu.

Kapłan kontynuuje modlitwę o uwolnienie od wszelkiego zła, ponieważ ma świadomość własnej grzeszności i grzeszności wiernych. Czyni to również, aby nie tylko Bogu, ale i wszystkim obecnym zwrócić uwagę na fakt, jak poważnie muszą potraktować swą własną prośbę o zbawienie, co się tyczy tego, co „przeszłe, obecne i przyszłe”. I znów odwołuje się, jakby dla wzmocnienia powagi, do Matki Pana i pozostałych świętych: wszyscy oni powinni wstawiać się wobec obecnego tu Pana za grzeszników.

Jednocześnie prosi o pokój „za dni naszych”. W celu osiągnięcia pokoju wiecznego potrzebujemy pokoju już teraz. Musimy już teraz być nawróceni, aby móc się takimi stać w niebie. Nie możemy odsuwać od siebie dłużej generalnego nawrócenia, a tymczasem żyć w grzechu i trwodze, lecz musimy wkroczyć w pokój dany przez Boga, aby móc uwolnić się w nim od naszych grzesznych uwikłań. Jest pokój wiary i bezpieczeństwa, jakich udziela Bóg, aby nas wzmocnić w walce z zamętem grzechu. Jest to po-

kój, który pochodzi z nieba, tak bardzo, że człowiek ziemski niezbyt chętnie go znosi, ponieważ pokój ten wymaga od niego stałej walki z grzechem. Fakt, że otrzymujemy ten nadprzyrodzony pokój, jest czystym darem Bożego miłosierdzia. Tylko miłosierdzie utrzymuje przymierze, które Bóg zawarł z nami w Chrystusie.

Przygotowanie komunii

Lamanie chleba rozpoczyna komunię. Kapłan w nowym rodzaju służby otrzymuje jakby władzę nad hostią, która skrywa w sobie Ciało Pana. To już nie służba zwykłej głębokiej czci, lecz akt dokonywany w imieniu i zgodnie z życzeniem Pana. Absolutny charakter tej kapłańskiej misji wydaje się tutaj górować nad wszystkim, co prywatne. Będąc posłusznym Panu w niebie, łamie on Ciało Chrystusa na ziemi. Przez wszystkie czasy tak będzie: akt wcielenia Pana prowadzi ostatecznie do połamania Jego Ciała. A obecny akt liturgiczny Kościoła jest dla Pana dowodem wiary Kościoła w Jego połamanie. Akt, zmierzający już w kierunku spożywania Ciała, które nakazał swoim uczniom. Część hostii zostaje zanurzona w kielichu na znak, jak bardzo Ciało i Krew stanowią jedność, są tym samym pokarmem. (Oczywiście rzeczą normalną byłoby przyjmowanie przez wiernych komunii zawsze pod obiema postaciami. Tam, gdzie się tego nie prak-

tykuje, czyni to sam kapłan w roli pośrednika. Zakłada to jednak pewien rodzaj rezygnacji wiernych i delegacji na korzyść księdza, chociaż jemu rolę pośrednika powierzyła nie wspólnota wiernych, lecz Pan).

Kapłan życzy wiernym „pokoju Pana”, o który modlono się już wcześniej, tego pokoju, który Pan chciał przynieść światu właśnie przez krzyż i Eucharystię. Zgładziwszy przez swą mękę nasze winy, stał się cielesnie naszym pokojem. Będąc łamanym, stwarza całość swego mistycznego Ciała, pokój między wszystkimi jego członkami. Eucharystia oznacza i daje ten pokój, ale ponieważ można ją przyjmować jedynie w Duchu Pana, w wierze, to już zanim się ją przyjmie, trzeba, by wszyscy wierni usposobili się pokojowo. Jako przygotowanie wierni czynią, co do nich należy, co również stanowi już łaskę Pana, żeby w komunii Pan mógł dopełnić swe własne dzieło. Życzenie pokoju kierowane do wiernych inicjuje modlitwa, przypominająca Panu o tym, jak będąc pośród swoich uczniów, nie tylko obiecał im swój pokój, lecz go dał. Dlatego zebrani wierni mieszają się z gromadą apostołów, wchodząc w duchu do Wieczernika. A słowa skierowane przez Pana do apostołów mają być skierowane również do nas. Jest to możliwe, jeśli nie będzie patrzył „na grzechy moje, lecz na wiarę swojego Kościoła”, a my chcemy należeć do Jego Kościoła, takiego, jakim niegdyś stworzyli go apostołowie. Pan powinien być Tym, kim był wtedy na ziemi, i musi się zadowo-

lić faktem, że obecnie to my stoimy na miejscu apostołów. Możliwe staje się to przez jedność wiary Kościoła, Kościoła apostolskiego. Wiara ta jest niezmienna, jak i Pan jest niezmienny, ponieważ Jego słowa i stany mają udział w wieczności. Według swej woli ma obdarczyć Kościół „pokojem i w jedności umacniać”: właściwie obiektywnym pokojem i subiektywną zgodą. Bóg może ich udzielić, bo mocą swego Bóstwa zawarł pokój między niebem a ziemią. I tylko dlatego, że On jest gotów nadal odgrywać swoją rolę jako dawca pokoju, my również możemy robić, co do nas należy: wierzyć i mocą wiary zachowywać jedność między nami.

Następująca teraz ostatnia modlitwa przygotowuje kapłana i wiernych do komunii. Najpierw przypominają oni Panu, że jako Syn Boga żywego przy współudziale Ducha Świętego przez śmierć swoją ożywił świat, a zatem, że dzieło odkupienia było dziełem Boga Trójjedynego. Życie, które darował światu, jest Jego życiem wcielonym, a w Nim całym życiem trójjedynym. Dla nas jest to zupełnie nowa i niepojęta koncepcja życia, które przecież nie leży na zewnątrz nas, ale staje się życiem świata, naszym życiem. To życie darowane nam przez Pana ma nas nie tylko oczyścić i zachować od wszelkiego zła, lecz przede wszystkim pomóc nam zachować wierność, nigdy nie odłączyć się od Pana, tak samo jak Pan, żyjący w wieczności jako Bóg z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, nigdy nie może zostać odłączony od Trójcy. Życie, które

Syn daje światu i nam, pochodzi z tego życia trójjedynego i powinno w nim znajdować ujście.

Modlitwa odmawiana jest cicho. Kapłan modli się za siebie, o własną wierność w urzędzie, ale to już mówi, że włącza w nią powierzonych sobie wiernych. Jego obowiązkiem jest nie tylko opieka nad nimi, musi ich także ucieleśnić przed Bogiem. Dzieje się to w ten sposób, że sam niejako znika, przedstawiając wiernych, a ważne jest ostatecznie, że to wspólnota stoi przed Bogiem. Musi wstawiać się przed Bogiem także za tymi, których tu nie ma, którzy nie przystępują do komunii. Musi przyjmować Eucharystię za nich, w pewnym sensie ich reprezentując. Wolno mu to robić, ponieważ otrzymał swój urząd od Syna, który reprezentuje wszystkich przed Ojcem.

Komunia

Podczas gdy kapłan pokazuje wiernym hostię, która ma być pokarmem dla wszystkich wierzących, obie strony, zarówno kapłan, jak i lud, muszą w słowach „Panie, nie jestem godzien” wycofać się i nabrać dystansu: dystansu stworzenia wobec swego Pana, grzesznika wobec Odkupiciela, „Baranka Bożego”. Kapłan uświadamia sobie w sposób szczególny swą niegodność, ogromną odległość dzielącą ofiarę Pana – której nigdy tak naprawdę nie zrozumie i mocą zaśluzgi której sprawuje swój urząd ofiarny – od swej małej osobistej ofiary. Być może ktoś mocą komunii św., dzięki której poznaje lepiej niebiański pokarm, staje się jakoś bardziej godny, w ten sposób jednak, że cały czas uczy się rozumieć przy tym coraz głębiej swoją niegodność. A jednak: kiedy kapłan lub jakiś wierzący wyznaje, że jest niegodny, to dzieje się to zasadniczo w przekonaniu, że słowo Pana wystarczy, by uzdrowić jego duszę: świadomość własnej nie-

godności i pewność uzdrawiającej mocy Pana są tylko dwiema stronami jednej i tej samej wiary chrześcijańskiej, która poprzez pokazanie hostii – „Oto Baranek Boży” – jest budzona do życia.

Teraz kapłan przyjmuje komunię, a następnie udziela komunii wiernym. Dzieje się to nieomal bez słów; kapłan podaje hostię, wypowiadając jedynie słowa: „Ciało Chrystusa”, a podczas udzielania komunii pod dwiema postaciami – kielich, mówiąc: „Krew Chrystusa”, wierzący zaś potwierdza swą wiarę i całkowitą zgodę, wypowiadając „Amen”. To „Amen” jest tak pojemne, że wierzący nie może dokładnie wiedzieć, na co wyraża zgodę. Poznaje po tym, że właściwie to nie on przyjmuje Pana u siebie, ale Pan przyjmuje go do swego życia, życia cielesnego i jednocześnie życia wiecznego. Przez swe Ciało i swą Krew, które pochodzą z ziemi, Pan przeciąga przyjmującego komunię do swej niebiańskiej egzystencji. To, odnosząc się teraz do zdarzenia komunii, dotyczy przecież całej liturgii Mszy św. Kościół działa, a Pan wydaje się być w jego działaniu, ale w rzeczywistości to Pan działa, a Kościół znajduje się w Jego działaniu.

Nie możemy pominąć i rozwiązać tego paradoksu. Przyjmujemy Ciało i Krew Pana, ale w rzeczywistości życie wieczne. Przyjmujemy Go do naszego ciała, ale w tym celu, żeby nasza dusza została uzdrowiona. Dusza z kolei nie może być uzdrowiona inaczej niż przez wcielenie Pana i Jego sakramentalne przyjęcie.

Ale nadal spożywanie Ciała i picie Krwi Pańskiej nie byłoby nic warte bez wiary, ponieważ Ciało i Krew są duchowe, są w stanie eucharystycznym dziełem Ducha Świętego, dlatego również tylko w żywej wierze będącej dziełem Ducha Świętego mogą być zbawienne. Kiedy chrześcijanin wyznaje wiarę, mówiąc: „Amen”, Syn może stać się w nim Ciałem w nowy sposób, bo to „Amen” oznacza zgodę na to, kim jest Pan i czego chce: Jest Tym, który stał się człowiekiem i chce się nim stawać nieustannie.

Wierzący otrzymują przypadkową hostię. Jeżeli przed rozpoczęciem Mszy św. włożyli hostię do przygotowanego w tym celu naczynia jako znak, że chcą przystąpić do komunii św., to bynajmniej nie mają pewności, że tę samą hostię otrzymają po konsekracji ponownie. Wiedzą oni nie tylko, że w każdej hostii przyjmują całe Ciało Pana, ale zauważają też w ten sposób głębszy wymiar: ich wkład, ich ofiara musi najpierw zostać włączona do ogólnego dobra Kościoła, zanim ponownie otrzymają swój udział. Tak zapewne jest w świętych obcowaniu. Człowiek oddaje wszystko, w całości, całej wspólnotie, na jej potrzeby, bez ukrytych motywów, żeby ugrać w ten sposób coś dla siebie, a następnie otrzymuje z powrotem coś tak wielkiego, co w każdym wypadku przewyższa dalece tę część, którą się dało.

Wierni otrzymują komunię za pośrednictwem kapłana, który przyjął ją jako pierwszy. Przynosi im

Pana, którego ma już w sobie: oznaka szczególnej przynależności urzędu do Pana. Podczas gdy sługa pełni swoją powinność, Pan jest w nim i w jego działaniu. Ale sługi nie da się oraz nie należy oddzielać od wiernych, wraz z nimi mówił on „Nie jestem go-dzien”, stąd jest przedstawicielem wiernych, którzy wraz z nim, w jedności, celebrowali Eucharystię na pamiątkę Pana.

Niemniej pozostaje pośrednictwo, będące wolą Pana i ustanowione przez Niego: Gdyby ksiądz jako celebrans nie przyjmował komunii jako pierwszy, to poszczególni wierni także nie mogliby jej przyjąć. Od-nosi się to także do sytuacji, kiedy, na przykład, osoba chora nie przyjmuje komunii w bezpośrednim zwią-zku ze Mszą św.

Podczas dziękczynienia w milczeniu przypomi-namy sobie, że „ciało na nic się nie przyda” [J 6,63 – przyp. tłum.], że słowa Chrystusa i cała jego istota są „duchem i życiem”. Dlatego też nie trzymamy się kurczowo tego, co przyjęliśmy zmysłowo, lecz próbu-jemy pozwolić, żeby komunია całkowicie przeniknęła do naszych umysłów, naszych serc, naszego opowie-dzenia się za Bogiem. Dar dokonuje się w czasie, po-nieważ Pan w czasie stał się człowiekiem. I każda do-czesna uczta eucharystyczna przypomina nam o Jego przebywaniu pośród nas w czasie. Dar, dokonując się docześnie, zawiera wieczną treść, ma stać się dla nas „lekarstwem na wieczność”. Uświadamiamy sobie to

w wierze, w wierze, która nosi sama w sobie już coś z życia wiecznego i ostatecznie zorientowana jest tylko na to, co wieczne.

Niemniej jednak, podczas zjednoczenia się z Panem nie dążymy do opuszczenia życia cielesnego. Przyjmujemy w naszym ciele Ciało Chrystusa po to, ażeby nie tylko nasze serce, ale również całe nasze ciało zostało zabrane do sfery Pana. W stanie zaś, w którym człowiek wraz z ciałem i duszą powierza się Panu, powinien on, więcej, chciałby odtąd pozostać. Zjednoczenie z Panem nie jest ograniczone w czasie; Pan nie cofa daru wiecznego, który nam daje. Pan, który stał się człowiekiem, który będąc w niebie, jednocześnie żyje eucharystycznie na ziemi, nie wycofuje się z powrotem do nieba.

Modlitwa końcowa i błogosławieństwo

Dzięki modlitwie końcowej oddziaływanie Mszy św. i komunii rozciąga się jakby ku nieskończoności. Z jednej strony ku życiu codziennemu chrześcijanina, w którym otrzymane łaski mają przynieść efekt, gdy chrześcijanin jako świadek celebrowanej tajemnicy idzie do innych ludzi i przystępuje do wspólnej pracy, z drugiej strony ku życiu wiecznemu, ku któremu wygląda z odnowioną tęsknotą, ponieważ dostał jego zadatek. A jeśli jeszcze raz wymienia się świętego, którego święto jest obchodzone, to teraz figuruje on jako symbol całego Kościoła Świętego, który składa na ziemi świadectwo wiary i za to ma udział w życiu niebiańskim; w tym świętym wyraźnego kształtu nabiera istota Kościoła, a przez to również misja wszystkich wierzących z osobna.

Kapłan życzy wszystkim obecnym na Mszy św., żeby Pan, który przyszedł do wspólnoty wiernych, pozostał w niej oraz z każdym uczestnikiem, wypowiada-

jąc ostatnie „Pan z wami”. Wierni odpowiadają ponownie: „I z duchem twoim”, czyli z duchem urzędu udzielonym każdemu kapłanowi w hierarchii kościelnej, bez którego nie byłoby prawdziwego i skutecznie pośredniczącego Kościoła Chrystusowego. Wierni pragną na zakończenie Mszy św., żeby Kościół również w swym widocznym i urzędowym kształcie pozostał, czym jest i czym musi być. Tylko wtedy każdy może powrócić z ufnością do swego doczesnego miejsca w życiu. Życzenie, żeby Pan pozostał w życiu codziennym wszystkich, wychodzi od kapłana i jego urzędu.

I nie pozostaje czystym życzeniem, lecz ma moc Ducha Świętego w sobie, co podkreśla końcowe błogosławieństwo. To Wszechmogący Bóg jest tym, który go udziela, działając przez kapłana. Bóg, którego trzy Osoby zostają jeszcze raz wymienione wyraźnie na koniec Mszy św., Bóg, którego wszechmoc leży w Trójcy Jego jedności. Ale błogosławieństwa udziela kapłan, który właśnie przyjął komunię, razem z Synem, w jedności z Nim. Płynące od ołtarza i wpływające na cały świat świecki błogosławieństwo, mające towarzyszyć chrześcijanom w ich życiu i stanowić dla nich wsparcie, jest niczym owoc Mszy św. Kapłan błogosławi nie siebie, lecz wiernych, którzy jednak wypowiadając „Amen”, jakoś oddają z powrotem kapłanowi jego udział w błogosławieństwie. Jest to błogosławieństwo komunijne, które nie daje się

już ograniczyć, wszystko przyjęte przekazując dalej. Stąd też uwidocznia się doskonały pokój, który kapłan daje wiernym na zakończenie z błogosławieństwem na drogę – „Idźcie w pokój” – na co wierni, którzy mają ostatnie słowo, odpowiadają: „Bogu niech będą dzięki”. Dziękują Bogu, który umożliwił cały ten cud. Dziękują za ofiarę Chrystusa, rzeczywiście ofiarę Trójjedynego Boga, w którą mogli włączyć również swe własne ofiary. Dziękują, że to wszystko było możliwe dzięki pośrednictwu Kościoła założonego przez Chrystusa.

Jeśli pytamy na zakończenie, na czym polega ofiara Syna we Mszy św., to odpowiedź brzmi: na tym, że po raz kolejny, w postaci Eucharystii, pozwala sobie stać się człowiekiem i daje się z powrotem przenieść do sytuacji i nastroju panującego podczas ostatniej wieczerzy, całej tej goryczy, która cechowała ziemskie życie Pana i jego zakończenie. Na tym, że pozwala znowu na przelanie krwi raz już przelanej na krzyżu. Eucharystia jest dla Niego jakby ponownym przeżyciem wszystkiego, nowym zaktualizowaniem się wcielenia i krzyża. Jego wiecznie niezmienna gotowość do poświęcenia się dla ludzi zostaje jakby na nowo wypróbowana. Na krzyżu złożył ofiarę Ojcu i ludziom zarówno w górę, jak i w dół; ta sytuacja bycia ofiarowanym Ojcu oraz ludziom, podczas Mszy św. zyskuje nową aktualność. Człowiek, który przeszedł przez coś strasznego i najchętniej nigdy by już nie wracał

do tego myślą, proszony jest przez innego: Powiedz mi dokładnie, co się wtedy stało. W ten sposób człowiek ten ponownie całkowicie zatapia się w tym, co przeżył; przeżywa to na nowo, aby wyjaśnić to drugiemu. To nieprawda, że byty niebiańskie są obojętne na ziemskie wydarzenia. Dotykają je one dogłębnie. Nie mogą powiedzieć: nie pamiętam już, czym jest cierpienie.

ANEKS

ORDO MISSAE

MSZA KATECHUMENÓW

CZĘŚĆ PIERWSZA

(Od początku do Introitu)

„Obmyj mnie, Panie, a nad śnieg wybieleję” (Ps 51,9).

Akt skruchy i miłości, która się oczyszcza.

1. Pokropienie wodą święconą

W niedzielę kapłan kropi wiernych wodą święconą. Obrzęd ten przypomina nam, że jesteśmy odrodzeni wodą chrztu świętego. Woda święcona ma moc sakramentalii i gładzi nasze grzechy powszednie, gdy się nią ze skrucą żegnamy.

2. Psalm wstępny

Kapłan, stanąwszy u stopni ołtarza, żegna się znakiem krzyża i odmawia antyfonę:

In nomine Patris, + et Filii, et Spiritus Sancti. Amen.

Introibo ad altare Dei.

M. Ad Deum, qui laetificat juventutem meam.

W Imię Ojca + i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Przystąpię do ołtarza Bożego.

W. Do Boga, który jest weselem moim od młodości.

Psalm 42

Opuszczają się we mszach żałobnych i w okresie Męki Pańskiej, z wyjątkiem świąt. W tym psalmie prorok prowadzi duszę naszą drogą krzyżową do progów zmartwychwstania.

S. Judica me, Deus, et discerne causam meam de gente non sancta: ab homine iniquo et doloso erue me.

K. Bądź mi sędzią, o Boże, i rozsądź sprawę moją z narodem bezbożnym; wybaw mnie od człowieka niedobrego i fałszywego.

M. Quia tu es, Deus, fortitudo mea: quare me repulisti, et quare tristis incedo, dum affligit me inimicus?

S. Emitte lucem tuam et veritatem tuam: ipsa me deduxerunt, et adduxerunt in montem sanctum tuum et in tabernacula tua.

M. Et introibo ad altare Dei: ad Deum, qui laetificat juventutem meam.

S. Confitebor tibi in cithara, Deus, Deus meus: quare tristis es, anima mea et quare conturbas me?

M. Spera in Deo, quoniam adhuc confitebor illi: salutare vultus mei, et Deus meus.

S. Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto.

M. Sicut erat in principio, et nunc, et semper: et in saecula saeculorum. Amen.

S. Introibo ad altare Dei.

M. Ad Deum, qui laetificat juventutem meam.

W. Wszak Ty jesteś, o Boże, mocą moją: czemu mnie odrzucasz i czemu smutny chodzę, gdy nieprzyjaciel mnie nęka.

K. Ześlij światłość swoją i prawdę swoją: one mnie poprowadzą i przywiodą na górę świętą Twoją, aż do przybytków Twoich.

W. I przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który jest weselem moim od młodości.

K. Chwalić Cię będę przy dźwiękach cytry, Boże, Boże mój; czemuś smutna, duszo moja, i czemu mnie trwożysz?

W. Ufaj Bogu, albowiem jeszcze uwielbiać Go będę, jako Zbawcę i Boga mego.

K. Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

W. Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

K. Przystąpię do ołtarza Bożego.

W. Do Boga, który jest weselem moim od młodości.

3. Spowiedź powszechna

Wobec Boga i Kościoła powszechnego oskarżamy się publicznie o winy nasze, abyśmy tym głębszą w sobie obudzili skruchę.

S. Adjutorium nostrum + in nomine Domini.

M. Qui fecit caelum et terram.

K. Wspomożenie nasze + w Imieniu Pana.

W. Który stworzył niebo i ziemię.

Kapłan głęboko pochylony odmawia spowiedź ogólną:

Confiteor Deo omnipotenti, * beatae Mariae semper Virgini, * beato Michaeli Archangelo, beato Joanni Baptistae, * sanctis Apostolis Petro et Paulo, * omnibus Sanctis et vobis fratres, * quia peccavi nimis cogitatione, verbo, et opere: * mea culpa, * mea culpa, * mea maxima culpa. Ideo precor beatam Mariam semper Virginem, beatum Michaellem Archangelum, beatum Ioannem Baptistam, * sanctos Apostolos Petrum et Paulum, * omnes Sanctos, et vos fratres, * orare pro me ad Dominum, Deum nostrum.

Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, Świętemu Michałowi Archaniołowi, Świętemu Janowi Chrzcielowi, świętym apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim świętym i wam, bracia, że bardzo zgrzeszyłem, myślą, mową i uczynkiem: *Ksiądz uderza się trzykrotnie w piersi* moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, Świętego Michała Archaniola, Świętego Jana Chrzciela, świętych apostołów Piotra i Pawła, wszystkich świętych, i was, bracia, abyście się za mnie modlili do Pana Boga naszego.

Ministrant (z nim wierni) proszą Boga za kapłanem:

M. Misereatur tui omnipotens Deus, et, dimissis peccatis tuis, perducatur te ad vitam aeternam.
S. Amen.

W. Niech się zmiłuje nad tobą Bóg wszechmogący, a odpuszcivszy ci grzechy twoje, niech cię doprowadzi do żywota wiecznego.
K. Amen.

Teraz zaś pochyleni dalej mówią:

M. Confiteor Deo omnipotenti, beatae Mariae semper Virgini, beato Michaeli Archangelo, beato Joanni Baptistae, sanctis Apostolis Petro et Paulo, omnibus Sanctis et tibi, Pater, quia peccavi nimis cogitatione, verbo, et opere:

W. Spowiadam się Bogu wszechmogącemu, Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, Świętemu Michałowi Archaniołowi, Świętemu Janowi Chrzcielowi, świętym apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim świętym i Tobie, Ojcze, że zgrzeszyłem bardzo myślą, mową i uczynkiem:

Uderzyć się trzykroć w piersi, mówiąc:

mea culpa, mea culpa, mea maxima culpa. Ideo precor beatam Mariam semper virginem, beatum Michaelem Archangelum, beatum Joannem Baptistam, sanctos Apostolos Petrum et Paulum, omnes Sanctos, et te, Pater, orare pro me ad Dominum Deum nostrum.

moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, Świętego Michała Archanioła, Świętego Jana Chrzciciela, świętych apostołów Piotra i Pawła, wszystkich świętych, i ciebie, Ojczy, o modlitwę do Pana Boga naszego.

Kapłan ustawia się za ogółem wiernych:

S. Misereatur vestri omnipotens Deus, et dimissis peccatis vestris, perducatur vos ad vitam aeternam.

M. Amen.

S. Indulgentiam, + absolutionem et remissionem peccatorum nostrorum, tribuat nobis omnipotens et misericors Dominus.

M. Amen.

K. Niech się zmiłuje nad wami Bóg wszechmogący, a odpuszcivszy wam grzechy, niech was doprowadzi do żywota wiecznego.

W. Amen.

K. Pan wszechmogący i miłosierny niechaj nam udzieli przebaczenia, + rozgrzeszenia i odpuszczenia grzechów naszych.

W. Amen.

Lekko pochylony kapłan mówi dalej:

S. Deus, tu conversus vivificabis nos.

M. Et plebs tua laetabitur in te.

S. Ostende nobis, Domine, misericordiam tuam.

M. Et salutare tuum da nobis.

S. Domine, exaudi orationem meam.

M. Et clamor meus ad te veniat.

S. Dominus vobiscum.

M. Et cum spiritu tuo.

S. Oremus.

K. O Boże, tchnij w nas życie nowe.

W. A lud Twój rozraduje się w Tobie.

K. Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje.

W. I daj nam zbawienie Twoje.

K. Panie, wysłuchaj modlitwy mojej.

W. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. Módlmy się.

Kapłan wstępuje po stopniach ołtarza – ministranci wstają razem i klękają na pierwszym stopniu. Wstępując po stopniach ołtarza, kapłan mówi:

Aufer a nobis, quaesumus, Domine, iniquitates nostras: ut ad Sancta sanctorum puris mereamur mentibus introire. Per Christum, Dominum nostrum. Amen.

Zgładź nieprawości nasze, prosimy Cię, Panie, abyśmy do przybytku najświętszego z czystym sercem mogli przystąpić. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Całując ołtarz, w którym są zawarte relikwie świętych:

Oramus te, Domine, per merita Sanctorum tuorum quorum reliquiae hic sunt, et omnium Sanctorum: ut indulgere digneris omnia peccata mea. Amen.

Prosimy Cię, Panie, racz dla zasług świętych Twoich, których szczątki (relikwie) tu się znajdują, oraz wszystkich świętych, odpuścić wszystkie grzechy moje. Amen.

Podczas Mszy z asystą kapłan błogosławi kadzidło i mówi:

Ab illo benedicaris in cuius honore cremaberis. Amen.

Niechaj cię Ten błogosławi, na którego cześć spalać się będziesz.

Kadzidło, które się spala, i dym unoszący się w górę są symbolem naszych modlitw i ofiar. Kapłan okadza ołtarz, następnie diakon okadza celebransą jako przedstawiciela Chrystusa.

4. Introit

Kapłan przechodzi na prawą stronę ołtarza i odczytuje Introit przypadający na dany dzień.

CZĘŚĆ DRUGA

(Kyrie, Gloria, *Modlitwa*)

„O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu” (J 14,13).

Akt ufności, czyli miłości, która wszystkiego się spodziewa.

5. *Kyrie* – błagalne wołanie

Kyrie, czyli krótka litania pochodząca z liturgii greckiej, jest trzykrotnym wezwaniem o pomoc do każdej z Trzech Osób Trójcy Przenajświętszej.

Odmawiamy je na przemian z kapłanem, względnie śpiewajmy z chórem.

S. Kyrie eleison.	Ojciec	K. Panie, zmiłuj się.
M. Kyrie eleison.		W. Panie, zmiłuj się.
S. Kyrie eleison.		K. Panie, zmiłuj się.
M. Christe eleison.	Syn	W. Chryste, zmiłuj się.
S. Christe eleison.		K. Chryste, zmiłuj się.
M. Christe eleison.		W. Chryste, zmiłuj się.
S. Kyrie eleison.	Duch Święty	K. Panie, zmiłuj się.
M. Kyrie eleison.		W. Panie, zmiłuj się.
S. Kyrie eleison.		K. Panie, zmiłuj się.

6. *Gloria* – Chwała Trójcy Przenajświętszej

Pierwsze słowa są zapożyczone z hymnu, jakim aniołowie powitali narodzenie Chrystusa w Betlejem. Jest to pieśń chwalebna i dziękczynna za wszystkie dary, których nam udzieliła Trójca Przenajświętsza.

Opuszcza się we mszach odprawianych w kolorze czarnym i fioletowym oraz zielonym w tygodniu i we mszach wotywnych.

CHWAŁA BOGU

S. Gloria in excelsis Deo.	K. Chwała na wysokości Bogu.
M. Et in terra pax hominibus bonae voluntatis. * Laudamus te. * Benedicimus te. * Adoramus te. * Glorificamus te.* Gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam.	W. A na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię. Wielbimy Cię. Wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja.

ORDO MISSAE

OJCU

Domine Deus, Rex caelestis, * Deus Pater omnipotens.		Panie Boże, Królu Niebios, Boże, Ojcie wszechmogący.
---	--	---

SYNOWI

Domine Fili unigenite, Jesu Christe. * Domine Deus, Agnus Dei, Filius Patris. * Qui tollis peccata mundi, * miserere nobis. * Qui tollis peccata mundi, * suscipe deprecationem no- stram. * Qui sedes ad dexteram Pa- tris, miserere nobis. * Quoniam tu solus Sanctus. * Tu solus Dominus. * Tu solus Altissimus, Jesu Christe.		Panie Synu Jednorodzony, Jezu Chryste. Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca. Który gładzisz grzechy świata, przyjm błagania nasze. Któ- ry siedzisz po prawicy Ojca, zmi- łuj się nad nami. Albowiem tylko Tyś sam jeden święty. Tylko Tyś jest Panem. Tylko Tyś najwyższy, Jezu Chryste.
---	--	--

DUCHOWI ŚWIĘTEMU

Cum Sancto Spiritu + in gloria Dei Patris. Amen.		Z Duchem Świętym + w chwale Boga Ojca. Amen.
---	--	---

7. Kolekta – modlitwa kościelna

Kapłan całuje ołtarz, następnie pozdrawia wiernych, wzywając ich do modlitwy.

S. Dominus vobiscum. M. Et cum spiritu tuo. S. Oremus.		K. Pan z wami. W. I z duchem twoim. K. Módlmy się.
---	--	---

Kapłan wraca do mszału, aby odczytać uroczystą modlitwę Kościoła zwaną również kolektą (modlitwą zgromadzenia). W naszym to imieniu prosi kapłan Boga, by wejrzał na potrzeby swojego ludu, uszytył mu łaski i szczęśliwie doprowadził do życia wiecznego.

Do głównej kolekty często dochodzą dodatkowe. Pierwsza i ostatnia kończą się słowami:

S. Per omnia saecula saeculorum. M. Amen.		K. Przez wszystkie wieki wieków. W. Amen.
--	--	--

CZĘŚĆ TRZECIA

(Czytanie Pisma Świętego)

„Widząc tłumy (...) usiadł (...) otworzył swoje usta i nawracał” (Mt 5,1–2).
Akt wiary i miłości, którą oświeca światłość Jezusowa.

8. Lekcja

W trzeciej części Bóg odpowiada na nasze modlitwy, pouczając nas słowem natchnionym o sobie i o naszych względem Niego obowiązkach.

Pierwsze czytanie jest wyjęte z Pism Starego Testamentu lub z listów i Dziejów Apostolskich. W niektóre dni postne mamy dwie lub sześć lekcji. We mszach z asystą Lekcja jest śpiewana przez subdiakona.

Po skończonym czytaniu odpowiada się:

M. Deo gratias.

W. Bogu niech będą dzięki.

9. Graduał i Alleluja

Po Lekcji chór śpiewa (względnie kapłan czyta) tekst śpiewu międzylekcyjnego zwanego Graduałem. Tekst ów jest przeważnie wyjęty z Psalterza, streszcza pobożne uczucia, jakie nam czytanie Pisma Świętego nasunęło. Alleluja – słowo hebrajskie, oznaczające „śpiewajcie Panu” – jest okrzykiem radości płynącej z serca Kościoła Świętego na skutek dobrodziejstw Bożych.

W dni postne Alleluja zastąpione jest przez Traktus – czyli Psalm. W niektóre uroczystości śpiewa się również utwór rytmiczny zwany Sekwencją, np. Dies Irae, Stabat Mater, Veni Creator i inne.

10. Przygotowanie do Ewangelii

Po odczytaniu tekstów śpiewu międzylekcyjnego kapłan głęboko pochylony przed środkiem ołtarza modli się (Iz 6):

Munda cor meum, ac labia mea,
omnipotens Deus, qui labia Isaiae
Prophetæ calculo mundasti ignito:
ita me tua grata miseratione digna-
re mundare, ut sanctum Evange-
lium tuum digne valeam nuntiare.
Per Christum, Dominum nostrum.
Amen.

Oczyść serce moje i wargi moje,
wszechmogący Boże, któryś wargi
Izajasza proroka rozżarzonym wę-
głem oczyścił. I mnie też przez łaska-
we miłosierdzie swoje racz tak oczy-
ścić, iżbym mógł godnie opowia-
dać świętą Ewangelię Twoją. Przez
Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Podczas Mszy z asystą diakon kładzie księgę Ewangelii na ołtarzu, a po nasypaniu kadzidła przez celebransa klęka na najwyższym stopniu, odmawia Munda cor i prosi o błogosławieństwo, którego udziela mu kapłan.

W cichej Mszy św. modlitwę tę odmawia sam kapłan – w mszach żałobnych opuszcza się ją.

Jube, domne (Domine) benedicere.
Dominus sit in corde meo (tuo)
et in labiis meis (tuis): ut digne et
competenter annuntiem (annun-
tias) Evangelium suum (: in no-
mine Patris, et Filii, + et Spiritus
Sancti). Amen.

Racz, Panie, pobłogosławić.
Pan niech będzie w sercu moim
(twoim) i na ustach moich (two-
ich), abym (byś) godnie i umiejęt-
nie głosił Ewangelię Jego. (W imię
Ojca i Syna, + i Ducha Świętego).
Amen.

11. Ewangelia

Podczas uroczystej Mszy św. diakon, a podczas cichej kapłan przechodzą na stronę Ewangelii i czyta (względnie śpiewa), naznaczony poprzednio mszał, czóło, usta i piersi znakiem krzyża. „Krzyżem tym zabezpieczamy się przeciw złym myślom, aby serce nasze było oczyszczone na przyjęcia słowa zbawienia”.

W Ewangelii przemawia do nas już nie prorok ani apostoł, owi wysłannicy Boga, ale sam Pan Jezus. Swoimi cudami pokazuje, że mocen jest nam pomóc w potrzebach tak duszy, jak i ciała, jeżeli tylko z wiarą zwrócimy się do Niego. Swoją nauką oświeca nas, jak mamy postępować, aby się stać naprawdę dziećmi Bożymi. Słuchajmy z wiarą i miłością słów Jezusa, naszego Pana.

Kapłan zbliża się do mszału – Wierni powstają:

S. Dominus vobiscum.

M. Et cum spiritu tuo.

S. Sequentia (Initium) sancti Evangelii
secundum Matthaeum (Marcum, Lu-
cam, Joannem).

M. Gloria tibi, Domine.

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. Wyjątek z (Początek) Ewangelii
według św. Mateusza (Marka, Łu-
kasza, Jana).

W. Chwała Tobie, Panie.

Skończywszy czytać Ewangelię, kapłan całuje mszał i mówi po cichu:

Per evangelica dicta delectantur no-
stra delicta.

Niech słowa Ewangelii zgładzą na-
sze grzechy.

Po Ewangelii odpowiadamy z radością:

M. Laus tibi, Christe.

W. Chwała Tobie, Chryste.

12. Kazanie

Po Ewangelii we mszach uroczystych diakon okadza celebransa, po czym następuje kazanie. Zanim Chrystus Pan złożył z siebie ofiarę na krzyżu za zbawienie ludzi, opowiadał im w okresie swej działalności publicznej słowo Boże, z którym Go Ojciec posłał. Podobnie i kapłan w czasie Mszy św. zanim złoży ofiarę chleba i wina, jest nauczycielem, który powtarza i tłumaczy ludowi słowa swego Mistrza. Słowo ewangeliczne i Słowo eucharystyczne są tym podwójnym pokarmem, który Kościół codziennie podaje swym dzieciom zgromadzonym dokoła ołtarza. Jak niegdyś, tak i teraz Baranek Boży przemawia do nas i ofiarowuje się za nas Bogu Ojcu.

13. Credo – Wyznanie wiary

Ten skład wiary był ułożony na Soborze Nicejskim (325) i uzupełniony na Soborze Konstantynopolańskim I (381).

Odmawia się je w niedzielę, w święta rytu zdwojonego I klasy, w święta Pańskie i Matki Bożej, w święta apostołów, ewangelistów oraz doktorów Kościoła, w końcu we mszach wotywnych uroczystych śpiewanych.

WIERZĘ W BOGA

S. Credo in unum Deum:

K. Wierzę w jednego Boga,

OJCA

M. Patrem omnipotentem, * factorem caeli et terrae, * visibilium omnium et invisibilium. *

W. Ojca wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych.

SYNA

Et in unum Dominum, Jesum Christum, Filium Dei unigenitum. * Et ex Patre natus ante omnia saecula. * Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero. * Genitum non factum, consubstantialem Patri: per quem omnia facta sunt. Qui propter nos homines, et propter nostram salutem descendit de caelis. *

I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości. Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu, a przez Niego wszystko się stało. On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios.

ORDO MISSAE

Kapłan przykłęka.

Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine: et homo factus est.

* Crucifixus etiam pro nobis: sub Pontio Pilato passus, et sepultus est. * Et resurrexit tertia die, secundum Scripturas. Et ascendit in caelum: * sedet ad dexteram Patris. * Et iterum venturus est cum gloria iudicare vivos, et mortuos: cuius regni non erit finis. *

I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.

Ukrzyżowany również za nas, pod Poncjuszem Piłatem został umęczony i pogrzebany. I zmartwychwstał dnia trzeciego, jak oznajmia Pismo. I wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca. I powtórnie przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych, a Królestwu Jego nie będzie końca.

I W DUCHA ŚWIĘTEGO

Et in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem: * Qui ex Patre Filioque procedit. * Qui cum Patre et Filio simul adoratur, et conglorificatur: qui locutus est per Prophetas. *

Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez Proroków.

W KOŚCIOŁ POWSZECHNY

Et unam, sanctam, catholicam et apostolicam Ecclesiam. * Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum. * Et exspecto resurrectionem mortuorum. * Et vitam + venturi saeculi. Amen.

Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół. Wyznaję jeden chrzest na odpuszczenie grzechów. I oczekuję wskrzeszenia umarłych i życia wiecznego + w przyszłym świecie. Amen.

MSZA WIERNYCH

CZĘŚĆ PIERWSZA

14. Offertorium

Kapłan całuje ołtarz i pozdrawia zgromadzenie, wzywając wszystkich do modlitwy.

S. Dominus vobiscum.

M. Et cum spiritu tuo.

S. Oremus.

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. Módlmy się.

Podczas ofiarowania chór śpiewa antyfonę offertorium z danego dnia. We mszach cichych kapłan ją sam odmawia.

15. Ofiarowanie chleba

Kapłan odkrywa kielich i wznosząc patenę, ofiarowuje chleb.

Suscipe, sancte Pater, omnipotens aeternae Deus, hanc immaculatam hostiam, quam ego indignus famulus tuus offero tibi Deo meo, vivo et vero, pro innumerabilibus peccatis et offensionibus et negligentibus meis, et pro omnibus circumstantibus, sed et pro omnibus fidelibus christianis vivis atque defunctis: ut mihi, et illis proficiat ad salutem in vitam aeternam. Amen.

Przyjmij, Ojczye święty, wszechmocny, wiekuisty Boże, tę hostię niepokalaną, którą ja, niegodny sługa Twój, ofiarowuję Tobie, Bogu mojemu żywemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy, zniewagi i niedbalstwa moje, za wszystkich tu obecnych, a także za wszystkich wiernych chrześcijan, żywych i umarłych, aby mnie i im posłużyła do zbawienia w życiu wiekuistym. Amen.

Czyniąc patenę znak krzyża, składa chleb na ołtarzu.

16. Przygotowanie wina i wody

Kapłan wlewa do kielicha wino i kilka kropel wody, którą błogosławi (za wyjątkiem mszy żałobnych). To połączenie wina i wody czyni na pamiątkę krwi i wody, która spłynęła z boku Chrystusa. Woda jest też symbolem wiernych, którzy wraz z Chrystusem, głową Kościoła, są złączeni jak woda z winem i z Nim ofiarowują się Bogu Ojcu.

Deus, qui humanae substantiae dignitatem mirabiliter condidisti, et mirabilius reformasti: da nobis per huius aquae et vini mysterium, eius divinitatis esse consortes, qui humanitatis nostrae fieri dignatus est particeps, Jesus Christus, Filius tuus, Dominus noster: Qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus; per omnia saecula saeculorum. Amen.

Boże, któryś godność natury ludzkiej przedziwnie stworzył i jeszcze przedziwniej naprawił, spraw przez tę tajemnicę wody i wina, abyśmy mieli uczestnictwo w Bóstwie Tęgo, który raczył stać się uczestnikiem człowieczeństwa naszego, Jezus Chrystus, Syn Twój, Pan nasz, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

17. Ofiarowanie wina

Kapłan podnosi kielich, następnie czyni nim znak krzyża nad ołtarzem.

Offerimus tibi, Domine, calicem salutaris, tuam deprecantes clementiam: ut in conspectu divinae majestatis tuae, pro nostra et totius mundi salute, cum odore suavitatis ascendat. Amen.

Ofiarujemy Ci, Panie, kielich zbawienia, Twojej zebrząc łaskawości, aby jako wonność wdzięczną wzniosł się przed oblicze Twego Boskiego Majestatu, za nasze i całego świata zbawienie. Amen.

18. Polecenie ofiar

Kapłan pochylony odmawia modlitwę Azariasza w piecu gorejącym (Dn 3,39–40).

In spiritu humilitatis, et in animo contrito suscipiamur a te, Domine: et sic fiat sacrificium nostrum in conspectu tuo hodie, ut placeat tibi, Domine Deus.

W duchu pokornych i w sercu skruszonych, przyjm nas, o Panie, i niech ofiara nasza tak się dziś przed obliczem Twoim dokona, aby się podobała Tobie, Panie Boże.

Czyniąc znak krzyża, prosi, aby Duch Święty ofiarę pobłogosławił.

Veni, sanctificator omnipotens aeternus Deus, et benedicet hoc sacrificium, tuo sancto nomini praeparatum.

Przyjdź, Dawco świętości, wszechmogący wiekuisty Boże, i pobłogosław tę ofiarę przygotowaną dla chwały świętego Imienia Twojego.

Kadzenie

W mszach uroczystych kapłan okadza ofiary i ołtarz. Błogosławiąc kadzidło, mówi:

Per intercessionem beati Michaelis Archangeli, stantis a dextris altaris incensi, et omnium electorum suorum, incensum istud dignetur Dominus bene dicere, et in odorem suavitatis accipere. Per Christum, Dominum nostrum. Amen.

Za przyczyną Świętego Michała Archaniola, stojącego po prawej stronie ołtarza kadzenia, i wszystkich wybranych swoich, niech to kadzidło raczy Pan pobłogosławić i jako miłą woń przyjąć. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Okadzając ofiary, mówi:

Incensum istud a te benedictum ascendat ad te, Domine: et descendat super nos misericordia tua.

To kadzidło, któreś pobłogosławił, niech się wzniesie ku Tobie, Panie, a na nas niech zstąpi miłosierdzie Twoje.

Okadzając krucyfiks ołtarza i sam ołtarz, mówi część Psalmu 140.

Dirigatur, Domine, oratio mea, sicut incensum, in conspectu tuo elevatio manuum mearum sacrificium vespertinum. Pone, Domine, custodiam ori meo, et ostium circumstantiae labiis meis: ut non declinet cor meum in verba malitiae, ad excusandas excusationes in paccatis.

Niech się wznosi ku Tobie modlitwa ma, Panie, jak kadzidło, a wznoszenie rąk moich jak ofiara wieczorna. Postaw straż, Panie, przy ustach moich i stałą wartę przy bramie mych warg. Nie składaj serca mego ku złej sprawie, ku bezbożnemu popełnianiu przestępstw.

Oddając kadzielnicę diakonowi, kapłan mówi:

Accendat in nobis Dominus ignem sui amoris, et flammam aeternae caritatis. Amen.

Niech Pan zapali w nas ogień swej miłości i płomień wiecznego ukochania. Amen.

Diakon okadza celebrans, potem innych wiernych, którzy biorą udział w tej wonnej ofierze, milej Bogu.

19. Umycie rąk

Kapłan po okadzeniu, względnie zaraz po poleceniu ofiar, umywa palce rąk. Ta woda, która splywa po palcach, zmywa resztki zmasz (św. Augustyn). Jest to przypomnienie, że należy obudzić skruchę, aby móc przystąpić do ofiary z czystą duszą. Podczas umywania rąk kapłan mówi:

Psalm 25

Lavabo inter innocentes manus meas: et circumdabo altare tuum, Domine:	Umywam ręce na znak niewinności: I obchodzę ołtarz Twój, Panie.
Ut audiam vocem laudis, et enarem universa mirabilia tua.	Ażeby śpiewać głośno chwałę Twoją, Aby wysławiać wszystkie cuda Twoje.
Domine dilexi decorem domus tuae, et locum habitationis gloriae tuae.	Umiłowałem, Panie, piękność domu Twego, stałe mieszkanie Twego Majestatu.
Ne perdas cum impiis, Deus, animam meam, et cum viris sanguinum vitam meam:	Nie trać mnie, Boże, razem z grzesznikami,
In quorum manibus iniquitates sunt: dextera eorum repleta est muneribus.	Ni życia mego z mężczyznami krwawymi.
Ego autem in innocentia mea ingressus sum: redime me, et miserere mei.	Ich ręce bowiem splamione zbrodniami,
Pes meus stetit in directo: in ecclesiis benedicam te, Domine.	Prawica pełna zapłaty przekupstwa.
Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto. Sicut erat in principio, et nunc, et semper: et in saecula saeculorum. Amen.	Ja zaś swe życie wiodę w uczciwości, Ratuj mnie przeto, bądź mi litościwy.
	Nogi moje stoją na gruncie bezpiecznym:
	Pragnę Cię chwalić w gronie sług Twoich, Panie.
	Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
	Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

W okresie Męki Pańskiej i we mszach żałobnych opuszczają się Chwałą Ojcu...

20. Polecenie ofiar Trójcy Świętej

Kapłan pochylony na środku ołtarza mówi:

Suscipe sancta Trinitas hanc oblationem, quam tibi offerimus ob memoriam passionis, resurrectionis et ascensionis Jesu Christi, Domini nostri: et in honorem beatae Mariae semper Virginis, et beati Joannis Baptistae, et sanctorum Apostolorum Petri et Pauli, et istorum, et omnium Sanctorum: ut illis proficiat ad honorem, nobis autem ad salutem: et illi pro nobis intercedere dignentur in coelis, quorum memoriam agimus in terris. Per eumdem Christum, Dominum nostrum. Amen.

Przyjmij, Trójco Święta, tę ofiarę, którą Ci składamy na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, Pana naszego, oraz na cześć Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy, Świętego Jana Chrzciciela, świętych apostołów Piotra i Pawła, a także tych (których szczątki są w ołtarzu) i wszystkich świętych: niech posłuży im ku chwale, nam zaś pomoże do zbawienia; niechaj ci, których ze czcią wspominamy na ziemi, raczą orędownać za nami w niebie: przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

21. Wezwanie do modlitwy i Sekreta

Kapłan zwraca się do wiernych, prosząc o szczególne skupienie i zjednoczenie w modlitwie.

S. Orate, fratres: ut meum ac vestrum sacrificium acceptabile fiat apud Deum Patrem omnipotentem.

K. Módlcie się, bracia, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący.

Odpowiadamy wszyscy głośno z ministrantem:

M. Suscipiat Dominus sacrificium de manibus tuis ad laudem et gloriam nominis sui, ad utilitatem quoque nostram, totiusque Ecclesiae suae sanctae.

W. Niech przyjmie Pan ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę Imienia swego oraz na pożytek nasz i całego świętego Kościoła swego.

Kapłan odpowiada po cichu:

S. Amen.

K. Amen.

ORDO MISSAE

Potem odmawia modlitwę (lub modlitwy) przypadającą na dany dzień, w której poleca ofiary Bogu. Jest ona zwana s e k r e t a – prawdopodobnie dlatego, że była odmawiana po cichu. Po ostatniej z nich, kapłan mówi głośno:

S. Per omnia saecula saeculorum. | **K.** Przez wszystkie wieki wieków.

Zjednoczeni z kapłanem odpowiadamy:

M. Amen. | **W.** Amen.

CZĘŚĆ DRUGA

Przeistoczenie

Kapłan, dokonując ofiary mocą Chrystusową, zanoszą do Boga modlitwę uwielbienia i dziękczynienia. Dlatego nazywamy ją eucharystyczną (eucharystein – dzięki czy-nić). Dwa razy jednak tę modlitwę przerywa, aby odmówić modlitwę wstawienniczą.

22. Prefacja, czyli Przedśpiew

Modlitwy Eucharystycznej

S. Dominus vobiscum.

M. Et cum spiritu tuo.

S. Sursum corda.

M. Habemus ad Dominum.

S. Gratias agamus Domino, Deo nostro.

M. Dignum et justum est.

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. W górę serca.

W. Wzniesliśmy je ku Panu.

K. *(Pochylając głowę)* Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu.

W. Godne to i sprawiedliwe.

Prefacja zwykła

Odmawiana w tygodniu i w święta bez prefacji własnej.

S. Vere dignum et justum est, aequum et salutare, nos tibi semper, et ubique gratias agere: Domine sancte, Pater omnipotens, aeternae Deus: per Christum, Dominum nostrum. Per quem majestatem tuam laudant Angeli, adorant Dominationes, tremunt Potestates. Caeli caelorumque Virtutes ac beata Seraphim socia exultatione concelebrant. Cum quibus et nostras voces ut admitti jubeas, deprecamur, supplicii confessione dicentes:

K. Prawdziwie jest to godnie i sprawiedliwie, słusznie i zbawiennie, abyśmy zawsze i wszędzie dzięki Tobie czynili, Panie święty, Ojcie wszechmogący, wiekuisty Boże; przez Chrystusa Pana naszego. Przez Niego Majestat twój wychwalają Aniołowie, wielbią Panowania, ze drzeniem czczą Mocarstwa. A wspólnie z nimi w radosnym uniesieniu sławią Niebiosa, Moce niebieskie i błogosławione Serafiny. Dozwól, błagamy, aby i nasze głosy przyłączyły się do nich i ze czcią uniżoną wymawiały:

23. *Sanctus* (Iz 6,3; Mt 21,9)

Kapłan pochyla się i mówi z wiernymi (ministrant dzwoni):

Sanctus, Sanctus, Sanctus, Dominus Deus Sabaoth. * Pleni sunt caeli et terra gloria tua. * Hosanna in excelsis.	Świąty, Świąty, Świąty, Pan Bóg Za- stępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wyso- kości.
---	--

Czyniąc znak krzyża:

Benedictus qui venit in nomine Domini. * Hosanna in excelsis.	Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości.
--	---

KANON

Modlitwy Kanonu, którego pochodzenie sięga pierwszych wieków Kościoła, odzwierciedlają dokładnie myśl apostołów i Zbawiciela. Dlatego powinniśmy z wielką czcią i radością odmawiać z kapłanem te modlitwy, które uświęciła tak starodawna tradycja.

24. Modlitwa wstawiennicza

Kapłan ogólnie polecawszy ofiarę wstawia się (a) za cały Kościół walczący (b) za biorących udział w ofierze (c) w łączności z Kościołem triumfującym. „Naprzód należy polecić ofiary i wtedy wygłosić imiona tych, których należy” (św. Innocenty I, 417). Imiona odczytywano z tabliczek zwanych dyptychami. Wypisywano na nich imiona żywych i umarłych, których polecano modlitwom wiernych, oraz imiona świętych, których przy ofierze w danym dniu wspomniano.

Te igitur, clementissime Pater, per Jesum Christum Filium tuum Dominum nostrum, supplices rogamus ac petimus, uti accepta habearis, et benedicas, haec + dona, haec + munera, haec + sancta sacrificia illibata.

Ciebie więc, najmiłościwszy Ojcze, przez Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, Pana naszego, pokornie błagamy i prosimy: przyjmij i pobłogosław te + dary, te + daniny, te + święte, nieskalane ofiary.

Za Kościół walczący:

In primis, quae tibi offerimus pro Ecclesia tua sancta Catholica quam pacificare, custodire, adunare, et regere digneris toto orbe terrarum: una cum famulo tuo Papa nostro N. et Antistite nostro N. et omnibus orthodoxis, atque catholicae et apostolicae fidei cultoribus.

Składamy Ci je przede wszystkim za Kościół Twój święty, powszechny: racz Go obdarzyć pokojem, strzec, jednoczyć i rządzić Nim na całym okręgu ziemskim, wraz ze sługą Twoim, Papieżem naszym N., i Biskupem naszym N., i ze wszystkimi prawowiernymi powszechnej i apostołskiej wiary wyznawcami.

Za uczestników:

Memento, Domine famulorum, famularumque tuarum N. et N. et omnium circumstantium, quorum tibi fides cognita est et nota devotio,

Pomnij, Panie, na sługi i służebnice Twoje N.N. i na wszystkich tu obecnych, których wierność jest Ci wiadoma, a gorliwość znana, za których

pro quibus tibi offerimus: vel qui tibi offerunt hoc sacrificium laudis, pro se suisque omnibus: pro redemptione animarum suarum, pro spe salutis et incolumitatis suae: tibi bique reddunt vota sua aeterno Deo, vivo et vero.

Tobie ofiarujemy i którzy Ci składają tę ofiarę uwielbienia za siebie samych i za wszystkich swoich, za odkupienie dusz swoich, w nadziei zbawienia i ocalenia swego, oddając dary swoje, Tobie, Bogu wiecznemu, żywemu i prawdziwemu.

W łączności z Kościołem triumfującym:

Communicantes, et memoriam venerantes, in primis gloriosae semper virginis Mariae, Genitricis Dei et Domini nostri Jesu Christi: sed et beatorum Apostolorum ac Martyrum tuorum, Petri et Pauli, Andreae, Jacobi, Joannis, Thomae, Jacobi, Philippi, Bartholomaei, Matthaei, Simonis et Thaddaei: Lini, Cleti, Clementis, Xysti, Cornelii, Cypriani, Laurentii, Chrysogoni, Joannis et Pauli, Cosmae et Damiani, et omnium sanctorum tuorum: quorum meritis precibusque concedas, ut in omnibus protectionis tuae muniamur auxilio. Per eundem Christum, Dominum nostrum. Amen.

W świętym obcowaniu, ze czcią wspominamy przede wszystkim wslawioną zawsze Dziewicę Maryję, Rodzicę Boga, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, a także świętych apostołów i męczenników Twoich: (apostołów) Piotra i Pawła, Andrzeja, Jakuba Jana, Tomasza, Jakuba, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Tadeusza, (papieży) Linusa, Kleta, Klemensa, Ksystusa, Korneliusza, (męczenników) Cypriana, Wawrzyńca, Chrysogona, Jana i Pawła, Kosmę i Damiana, i wszystkich świętych Twoich: racz dla ich zasług i modlitw wspierać nas w każdej potrzebie pomocą swojej opieki. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

25. Prośba o przyjęcie ofiary

Kapłan wyciąga dłonie nad hostią i kielichem, a gdy zaczyna błogosławić, ministrant dzwoni – wierni klękają.

Hanc igitur oblationem servitutis nostrae, sed et cunctae familiae tuae, quaesumus, Domine, ut placatus accipias: diesque nostros in tua pace disponas, atque ab aeterna damnatione nos eripi, et in electorum tuorum Jubeas grege numerari. Per Christum, Dominum nostrum. Amen.

Prosimy Cię przeto, Panie, abyś tę ofiarę sług Twoich i całej rodziny Twojej miłościwie przyjął, dni życia naszego w pokoju swym ustalił i zechciał od wiecznego potępienia nas wybawić i zaliczyć w poczet wybranych Twoich. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

26. Prośba o przeistoczenie

Kulminacyjnym punktem w ofierze Mszy św. jest przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pańską. Ofiara, która się spełnia na ołtarzu, jest tą ofiarą, która się dokonała na Kalwarii. Ten sam Kapłan i Ofiara ta sama. Wzbudźmy w sobie wiarę w obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina, mówiąc po cichu, podczas podniesienia słowa św. Tomasza: Pan Bóg i Bóg mój.

Quam oblationem tu, Deus, in omnibus, quaesumus bene+dictam, ad+scriptam, ra+tam, rationabilem, acceptabilemque facere digneris: ut nobis Cor+pus, et San+guis fiat dilectissimi Filii tui, Domini nostri Jesu Christi.

Wśród wszystkich ofiar, prosimy Cię, Ty, Boże, racz tę pobło+gosławić, u+znać, za+twierdzić, prawdziwą i miłą sobie uczynić, tak, żeby stała się dla nas Cia+łem i Krwią + najmilszego Syna Twojego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

27. Konsekracja chleba

Kapłan bierze do rąk hostię

Qui pridie quam pateretur, accepit panem in sanctas ac venerabiles manus suas: et elevatis oculis in coelum ad te Deum, Patrem suum omnipotentem, tibi gratias agens, bene+dixit, fregit, deditque discipulis suis, dicens: Accipite, et manducate ex hoc omnes: *Hoc est enim Corpus meum.*

Który w przeddzień swej męki wziął chleb w święte i czcigodne ręce swoje, a wzniosłszy oczy ku niebu do Ciebie, Boga, Ojca swego wszechmogącego, Tobie czyniąc dzięki, pobłogo+sławił, połamał i rozdał uczniom swoim, mówiąc: Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: *to jest bowiem Ciało moje.*

Gdy kapłan podnosi Hostię Najświętszą, ministrant dzwoni.

28. Konsekracja wina

Kapłan bierze do rąk kielich.

Simili modo postquam coenatum est, accipiens et hunc praeclarum Calicem in sanctas ac venerabiles manus suas: item tibi gratias agens, bene + dixit, deditque discipulis suis, dicens: *Accipite, et bibite ex eo omnes.*

Podobnież, gdy było po wieczery, ujmując i ten przesławny kielich w święte i czcigodne ręce swoje, również dzięki Tobie czyniąc, pobłogo+sławił i podał uczniom swoim, mówiąc: *Bierzcie i pijcie z niego wszyscy:*

*Gdy kapłan podnosi kielich, ministrant dzwoni – Oddaj część
Krwi Przenajświętszej.*

*Hic est enim calix sanguinis mei, novi et
aeterni testamenti: Mysterium fidei: qui
pro vobis et pro multis effundetur in re-
missionem peccatorum.*

*Haec quotiescumque feceritis, in mei me-
moriā facietis.*

*To jest bowiem kielich Krwi mojej, no-
wego i wiecznego przymierza: tajemnica
wiary: który za was i za wielu wylany
będzie na odpuszczenie grzechów.*

*To ile razy czynić będziecie, na moja
czyńcie pamiątkę.*

29. Wspomnienie tajemnicy odkupienia

*Pamiątka Chrystusa to nie tylko częste wspomnienie, ale rzeczywiste uobecnienie całej
tajemnicy odkupienia – co też podkreśla natychmiast kapłan w następnej modlitwie,
która zwie się „anamneza”, czyli „wspomnienie”.*

Unde et memores, Domine, nos
servi tui, sed et plebs tua sancta,
eiusdem Christi Filii tui, Domini
nostri, tam beatae passionis, nec
non et ab inferis resurrectionis,
sed et in caelos gloriosae ascensio-
nis: offerimus praeclarae majestati
tuae de tuis donis ac datis, hostiam
+ puram, hostiam + sanctam, ho-
stiam + immaculatam, Panem +
sanctum vitae aeternae, et Calicem
+ salutis perpetuae.

Przeto i my służy Twoi, Panie,
oraz lud Twój święty, wspomi-
nając tak błogosławioną mękę, jak
też i zmartwychwstanie z otchła-
ni i chwalebne wniebowstąpienie
tegoż Chrystusa, Syna Twojego,
Pana naszego, ofiarujemy przedos-
tojnemu Majestatowi Twojemu,
z darów i dobrodziejstw Twoich,
Hostię + czystą, Hostię + świę-
tą, Hostię + niepokalaną, Chleb +
święty wiekuistego życia i Kielich
+ zbawienia wiecznego.

30. Modlitwa o przyjęcie ofiary bezkrwawej

*Bóg łaskawie przyjął ofiary Starego Zakonu, które były tylko figurą Ofiary
Chrystusa; o ile bardziej przychylnie raczy wejrzieć na ofiarę Nowego Przymierza.*

S. Supra quae propitio ac sereno
vultu respicere digneris: et accepta
habere, sicuti accepta habere digna-
tus es munera pueri tui iusti Abel, et
sacrificium patriarchae nostri Abra-

K. Racz na nie wejrzyć przejednanym
i łaskawym obliczem i przyjąć je tak
mile, jak mile przyjąć raczyłeś dary
sprawiedliwego sługi Twego Abła
i ofiarę patriarchy naszego Abraha-

haec: et quod tibi obtulit summus sacerdos tuus Melchisedech, sanctum sacrificium, immaculatam hostiam.

ma i tę, którą Ci złożył najwyższy Twój kapłan Melchizedek, ofiarę świętą, Hostię niepokalaną.

31. Druga modlitwa wstawiennicza

Kapłan pochylony nad ołtarzem modli się o łaski dla uczestników ofiary.

Onym aniołem, który ma ofiarę przedstawić Ojcu, jest sam Chrystus. Według innych jest nim Duch Święty lub jakiś anioł ofiarnik.

Supplices – *za uczestników ofiary*

Supplices te rogamus, omnipotens Deus; iube haec perferri per manus sancti Angeli tui in sublime altare tuum, in conspectu divinae maiestatis tuae: ut quotquot ex hac altaris participatione, sacrosanctum Filii tui Cor+pus et San+quinem sumpserimus omni benedictione caelesti et gratia repleamur. Per eundem Christum, Dominum nostrum. Amen.

Pokornie Cię błagamy, wszechmogący Boże, rozkaż, by ręce świętego Anioła Twego zanosły tę ofiarę na niebiański Twój ołtarz, przed oblicze Boskiego Majestatu Twego, abyśmy wszyscy, tego ołtarza uczestnicy, pożywając przenajświętsze + Ciało i Krew + Syna Twego, otrzymali z niebios pełnię błogosławieństwa i łaski. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Za zmarłych:

Memento etiam, Domine, famulorum famularumque tuarum N. et N. qui nos praecesserunt cum signo fidei, et dormiunt in somno pacis.

Ipsis, Domine, et omnibus in Christo quiescentibus, locum refrigerii, lucis et pacis ut indulgeas, deprecamur. Per eundem Christum, Dominum nostrum. Amen.

Pomnij też, Panie, na sługi i służebnice Twoje NN., którzy nas wyprzedzili ze znamię wiary i śpią snem pokoju. (*Przypomnij, za kogo się modlisz*).

Błagamy Cię, Panie, użycz im i wszystkim tym, którzy w Chrystusie spoczywają, miejsca ochłody, światła i pokoju. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen.

W łączności z Kościołem triumfującym:

Kapłan uderza się w piersi

Nobis quoque peccatoribus famulis tuis, de multitudine miseratio-

Nam także, grzesznym sługom Twoim, którzy pokładamy nadzieję

num tuarum sperantibus, partem aliquam et societatem donare digneris, cum tuis sanctis Apostolis et Martyribus: cum Ioanne, Stephano, Matthia, Barnaba, Ignatio, Alexandro, Marcellino, Petro, Felicitate, Perpetua, Agatha, Lucia, Agnete, Caecilia, Anastasia, et omnibus sanctis tuis: intra quorum nos consortium, non aestimator meriti, sed veniae, quaesumus, largitor admitte. Per Christum, Dominum nostrum.

w mnóstwie litości Twojej, racz dać jakiś udział i obcowanie ze świętymi Twoimi apostołami i męczennikami: Janem (Chrzczicielem), Szczepanem (diakonem), Maciejem (apostolem), Barnabą, Ignacym (biskupem), Aleksandrem, Marcelinem, Piotrem, (męczennicami) Felicytą, Perpetuą, Agatą, Łucją, Agnieszką, Cecylią, Anastazją, i całym gronem Twych świętych; dopuść nas, prosimy, do ich współdziedzictwa, nie z naszych zasług biorąc miarę, lecz przebaczeniem obdarzając. Przez Chrystusa, Pana naszego.

32. Zakończenie

(Tu dawniej poświęcano płody ziemi)

Per quem haec omnia, Domine, semper bona creas, sanctificas +, viv+ificas, bene+dicis et praestas nobis.

Przez Niego, Panie, te wszystkie dary zawsze dobrymi stwarzasz, uświę+casz, oży+wiasz, błogo+sławisz i nam ich udzielasz.

Kapłan odkrywa kielich i czyni Hostią Świętą: pięć razy znak krzyża, po czym podnosi kielich wraz z Hostią (małe podniesienie). Jednocześnie wielbi Boga, mówiąc:

Per ip+sum, et cum ip+so, et in ip+so, est tibi Deo Patri + omnipotenti, in unitate Spiritus + Sancti, omnis honor et gloria.

S. Per omnia saecula saeculorum.

M. Amen.

Przez + Niego i z + Nim, i w + Nim masz, Boże Ojcze + wszechmogący, w jedności Ducha + Świętego, wszelką cześć i chwałę.

K. Przez wszystkie wieki wieków.

W. Amen.

CZĘŚĆ TRZECIA

Uczta ofiarna

„Jezus połamał [chleb] i dał uczniom” (Mt 26,26).
Akty miłości i pragnienia: czyli Miłość, która jednoczy.

33. Ojcie nasz

Teraz po złożeniu Ofiary następuje uczta. W odpowiedzi na nasze dary, prośby i błagania Bóg udzieli nam pokarmu świętego, w którym są zawarte wszystkie łaski i dobrodziejstwa, bo pokarm ten, to sam Pan Jezus pod postaciami chleba i wina. Jest to stwierdzenie, że Bóg nas wysłuchał i chce nam dopomóc, jako swym dzieciom. Jako przygotowanie do komunii św. odmówmy z głębi serca Ojcie nasz i prosimy Pana Jezusa, aby to Jego Ciało, które spożywać będziemy, stało się nam lekarstwem dla duszy i ciała.

S. Oremus. Praeceptis salutaribus moniti, et divina institutione formati, audemus dicere:

Pater noster, qui es in caelis, sanctificetur nomen tuum. Adveniat regnum tuum. Fiat voluntas tua, sicut in caelo, et in terra. Panem nostrum quotidianum da nobis hodie. Et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris. Et ne nos inducas in tentationem.

M. Sed libera nos a malo.

S. [po *cichu*] Amen.

K. Módlmy się. Nauką zbawienną zachęteni i Boskim ustanowieniem przygotowani, ośmielamy się mówić: Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódz nas na pokuszenie.

W. Ale nas zbaw ode złego.

K. Amen.

Kapłan rozwija ostatnią prośbę.

Libera nos, quaesumus, Domine, ab omnibus malis, praeteritis, praesentibus et futuris: et intercedente beata et gloriosa semper Virgine Dei Genitrice Maria, cum beatis Apostolis

Wybaw nas, prosimy Cię, Panie, od wszelkich nieszczęść przeszłych, obecnych i przyszłych, a za przyczyną Najświętszej i chwalebnej zawsze Dziewicy, Bogarodzicy Maryi, świę-

tuis Petro et Paulo, atque Andrea, et omnibus Sanctis, da propitius pacem in diebus nostris: ut, ope misericordiae tuae adjuti, et a peccato simus semper liberi et ab omni perturbatione securi. Per eumden Dominum nostrum Jesum Christum, Filium tuum. Qui tecum vivit et regnat in unitate Spiritus Sancti Deus. Per omnia saecula saeculorum. Amen.

tych apostołów Twoich Piotra i Pawła, oraz Andrzeja i wszystkich świętych, udziel nam miłościwie pokoju za dni naszych, abyśmy wsparci pomocą miłosierdzia Twego i od grzechu byli zawsze wolni, i od wszelkiej trwogi bezpieczni. Przez tegoż Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

34. Łamanie chleba i modły o pokój

Dawniej, gdy wierni komunikowali z jednego chleba, należało go łamać, aby móc go rozdzielić. Stąd obrzęd zwany Łamaniem chleba. Jest on również symbolem gwałtownej śmierci Chrystusa, połączenie zaś Hostii z Krwią wskazuje na Jego zmartwychwstanie. Pierwszym owocem Eucharystii jest pokój, czyli jedność z Bogiem i jedność między nami.

Kapłan łamie Hostię na trzy części, mówiąc:

S. Per omnia saecula saeculorum.
M. Amen.

K. Przez wszystkie wieki wieków.
W. Amen.

Kapłan wpuszcza cząstkę Hostii św. do kielicha, mówiąc:

S. Pax + Domini sit + semper vobiscum +.

M. Et cum spiritu tuo.

S. Haec commixtio et consecratio Corporis at Sanguinis Domini nostri Jesu Christi fiat accipientibus nobis in vitam aeternam. Amen.

K. Pokój + Pana niech + będzie zawsze z wami +.

W. I z duchem twoim.

K. To połączenie i poświęcenie Ciała i Krwi Pana naszego, Jezusa Chrystusa, niech się nam, którzy je przyjmujemy, przyczyni do żywota wiecznego. Amen.

Kapłan uderza się trzy razy w piersi, mówiąc:

S. Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, miserere nobis.

Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, miserere nobis.

Agnus Dei, qui tollis peccata mundi, dona nobis pacem.

K. Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, obdarz nas pokojem.

We Mszy żałobnej zamiast miserere nobis mówi się (bez uderzania się w piersi) dona eis requiem, za trzecim razem dodaje się sempiternam – „daj im odpoczynek wieczny”.

35. Modlitwy przed komunią

Następują trzy ciche prywatne modlitwy kapłana, pięknie przypominające skutki, jakie komunie ma spowodować w duszach naszych: pokój, uzdrowienie, łaskę Bożą. Opieramy się w tej chwili na zasługach Chrystusa i wierze Kościoła.

Domine Jesu Christe, qui dixisti Apostolis tuis: pacem relinquo vobis, pacem meam do vobis: ne respicias peccata mea, sed fidei Ecclesiae tuae; eamque secundum voluntatem tuam pacificare et coadunare digneris. Qui vivis et regnas Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Panie Jezu Chryste, któryś rzekł apostołom Twoim: pokój wam zostawiam, pokój mój wam daję, patrz nie na grzechy moje, lecz na wiarę Twojego Kościoła, i racz go według Twojej woli obdarzać pokojem i w jedności umacniać, który żyjesz i królujesz, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

W uroczystej Mszy św. kapłan całuje ołtarz i zwraca się do diakona ze słowami: pax tecum (pokój z tobą), czego nie czyni w żałobnej Mszy św., opuszczając również poprzednią modlitwę.

Kapłan zaś mówi dalej:

Domine Jesu Christe, Fili Dei vivi, qui ex voluntate Patris cooperante Spiritu Sancto, per mortem tuam mundum vivificasti: libera me per hoc sacrosanctum Corpus et Sanguinem tuum ab omnibus iniquitatibus meis, et universis malis: et fac me tuis semper inhaerere mandatis: et a te numquam separari permittas: qui cum eodem Deo Patre et Spiritu Sancto vivis et regnas Deus in saecula saeculorum. Amen.

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, który z woli Ojca za sprawą Ducha Świętego, przez śmierć swoją świat ożywiłeś, wybaw mnie przez to Przenajświętsze Ciało i Krew Twoją od wszelkich nieprawości moich i od wszelkiego zła i spraw, bym zawsze strzegł przykazań Twoich i nie dozwól, bym się kiedykolwiek odłączył od Ciebie, który z tymże Ojcem i Duchem Świętym żyjesz i królujesz, Bóg na wieki wieków. Amen.

Perceptio Corporis tui, Domine Jesu Christe, quod ego indignus sum mere praesumo, non mihi proveniat in iudicium et condemnationem: sed pro tua pietate prosit mihi ad tumentum mentis et corporis, et ad medelam percipiendam. Qui vivis et regnas cum Deo Patre in unitate Spiritus Sancti Deus, per omnia saecula saeculorum. Amen.

Przyjęcie Ciała Twego, Panie Jezu Chryste, które ja, niegodny sługa, spożywać się ważę, niechaj mi się nie obróci na sąd i potępienie, lecz niechaj raczej posłuży mi ku obrońnię i uzdrowieniu duszy i ciała: który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem w jedności Ducha Świętego Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

36. Komunia kapłana

Kapłan bierze do rąk Hostię św., aby ją przyjąć i mówi:

Panem caelestem accipiam, et nomen Domini invocabo.

Chleb niebiański przyjmę i wezwę Imienia Pana.

Ministrant dzwoni, gdy kapłan uderzając się w piersi trzy razy, mówi:

Domine, non sum dignus ut intres sub tectum meum: sed tantum dic verbo, et sanabitur anima mea.

Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do wnętrza mego, ale rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowiona dusza moja. *(trzykrotnie)*

Corpus Domini nostri Jesu Christi custodiat animam meam in vitam aeternam. Amen.

Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej na żywot wieczny. Amen.

Po chwili kapłan bierze do rąk kielich i modli się słowami psalmu, który Chrystus odmawiał w czasie ostatniej wieczerzy.

Quid retribuam Domino pro omnibus, quae retribuit mihi? Calicem salutaris accipiam, et nomen Domini invocabo. Laudans invocabo Dominum, et ab inimicis meis salvus ero.

Cóż zwrócę Panu za wszystko, co dla mnie uczynił; Kielich zbawienia wezmę i wezwę Imienia Pana. Wielbiąc, zawołam do Pana i od nieprzyjaciół moich będę ocalony.

Sanguis Domini nostri Jesu Christi custodiat animam meam in vitam aeternam. Amen.

Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy mojej na żywot wieczny. Amen.

37. Komunia wiernych

Gdy wierni przystępują do komunii, odmawiają z ministrantem Confiteor, po czym kapłan mówi:

S. Misereatur vestri omnipotens Deus, et, dimissis peccatis vestris, perducatur vos ad vitam aeternam.

M. Amen.

K. Niech się zmiłuje nad wami Bóg wszechmogący, a odpuszcivszy wam grzechy, niech was doprowadzi do żywota wiecznego.

W. Amen.

Gdy kapłan czyni znak krzyża, przeżegnajmy się.

S. Indulgentiam, absolutionem et remissionem peccatorum vestrorum tribust vobis omnipotens et misericors Dominus.

M. Amen

K. Pan wszechmocny i Miłosierny niechaj wam udzieli przebaczenia, rozgrzeszenia i odpuszczenia grzechów waszych.

W. Amen.

Kapłan, pokazując Hostię św., mówi:

Ecce Agnus Dei: ecce qui tollit peccata mundi.

Oto Baranek Boży: oto który gładzi grzechy świata.

Bij się w piersi i mów wraz z kapłanem:

Domine, non sum dignus, ut intres sub tectum meum: sed tantum dic verbo, et sanabitur anima mea.

Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do wnętrza mego: ale rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowiona dusza moja.

Podając Komunię św., kapłan mówi:

Corpus Domini nostri Jesu Christi custodiat animam tuam in vitam aeternam. Amen.

Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej na żywot wieczny. Amen.

38. Dziękczynienie

Po komunii ministrant bierze ampułki i nalewa wino do kielicha. Kapłan modli się:

Quod ore sumpsimus, Domine, pura mente capiamus: et de mune- re temporalis fiat nobis remedium sempiternum.	Cośmy usta spożyli, Panie, daj czy- stym przyjąć umysłem, a dar ten doczesny niech się nam stanie le- karstwem na wieczność.
--	---

Ministrant polewa palce kapłana winem i wodą. Kapłan modli się:

Corpus tuum, Domine, quod sump- si, et Sanguis quem potavi, adheareat ut in me non remaneat scelerum ma- cula, quem pura et sancta refecerunt sacramenta: Qui vivis et regnas in sae- cula saeculorum. Amen.	Ciało Twe, Panie, które spożyłem, i Krew, którą wypilem, niech przy- wrze do mego wnętrza, i spraw, aby zmaza grzechów nie została we mnie, którego czyste i święte posiliły Sakramenta. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.
---	---

Kapłan wyciera kielich i pokrywa go. Ministrant przynosi mszał.

39. Śpiew przy komunii

Potem kapłan przechodzi na stronę Epistoły i odczytuje Komunię werset psalmu, który w dawnych wiekach śpiewano podczas komunii wiernych.

40. Modlitwy po komunii

S. Dominus vobiscum. M. Et cum spiritu tuo. S. Oremus.	K. Pan z wami. W. I z duchem twoim. K. Módlmy się.
--	--

Dziękujemy razem z kapłanem Panu Bogu, że nas raczył posilić Ciałem Syna swego Jezusa Chrystusa i prosimy, aby ta komunia św. dała nam siłę do spełnienia naszych obowiązków i doprowadziła do życia wiecznego przez tegoż Chrystusa, Pana naszego, który z Bogiem Ojcem żyje i króluje w jedności Ducha Świętego.

S. Per omnia saecula saeculorum. M. Amen.	K. Przez wszystkie wieki wieków. W. Amen.
--	--

Po skończonych modlitwach kapłan wraca na środek ołtarza, całuje go i mówi:

S. Dominus vobiscum.

M. Et cum spiritu tuo.

S. Ite, Missa est.

(albo: Benedicamus Domino),

M. Deo gratias.

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. Idźcie, Msza się skończyła.

(Błogosławmy Panu)

W. Bogu niech będą dzięki.

41. Ostatnia modlitwa

S. Placeat tibi, sancta Trinitas, obsequium servitutis meae: et praesta; ut sacrificium, quod oculis tuae Majestatis indignus obtuli, tibi sit acceptabile, mihiq; et omnibus, pro quibus illud obtuli, sit, te miserante, propitiabile. Per Christum, Dominum nostrum. Amen.

K. O Trójco Przenajświętsza, niechaj Ci miłym będzie hołd służby mojej i spraw, aby ta ofiara, którą ja niegodny zaniósłem przed oczy Majestatu Twego, była Tobie przyjemną, mnie zaś i wszystkim, za których ją złożyłem, stała się przejednaniem dzięki Twemu miłosierdziu. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Kapłan całuje ołtarz i błogosławi wiernych. Przeżegnaj się.

S. Benedicat vos omnipotens Deus, Pater et Filius + et Spiritus Sanctus.

M. Amen.

K. Niechaj was błogosławi wszechmogący Bóg, Ojciec i Syn + i Duch Święty.

W. Amen.

42. Ostatnia Ewangelia

Jest nią zawsze podana tu według św. Jana z wyjątkiem trzeciej Mszy na Boże Narodzenie i w Niedzielę Palmową, gdy nie ma poświęcenia palm.

S. Dominus vobiscum.

M. Et cum spiritu tuo.

S. + Initium Sancti Evangelii secundum Joannem.

M. Gloria tibi, Domine.

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. + Początek świętej Ewangelii według Jana.

W. Chwała Tobie, Panie.

In principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum. Hoc erat in principio apud Deum. Omnia per ipsum facta sunt, et sine ipso factum est nihil, quod factum est. In ipso vita erat, et vita erat lux hominum: et lux in tenebris lucet, et tenebrae eam non comprehenderunt.

Fuit homo missus a Deo, cui nomen erat Joannes. Hic venit in testimonium, ut testimonium perhiberet de lumine, ut omnes crederent per illum. Non erat ille lux, sed ut testimonium perhiberet de lumine.

Erat lux vera, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum. In mundo erat, et mundus per ipsum factus est, et mundus eum non cognovit. In propria venit, et sui eum non receperunt. Quotquot autem receperunt eum, dedit eis potestatem filios Dei fieri, his, qui credunt in nomine eius. Qui non ex sanguinibus, neque ex voluntate carnis, neque ex voluntate viri, sed ex Deo nati sunt.

(hic genuflectitur) ET VERBUM CARO FACTUM EST, et habitavit in nobis et vidimus gloriam eius, gloriam quasi Unigeniti a Patre, plenum gratiae et veritatis.

M. Deo gratias.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Ono to było na początku u Boga. Wszystko przez nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim było życie, a Życie było Światłością ludzi, a Światłość w ciemnościach świeci, a ciemności Jej nie ogarnęły.

Był człowiek posłany od Boga, a na imię mu było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadectwo dać o Światłości, aby przezeń wszyscy uwierzyli. Nie był on Światłością, ale miał świadczyć o Światłości.

Było Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi. Ono było na świecie, a świat przez nie został uczyniony, a świat Go nie poznał. Do swego przyszło, a swoi Go nie przyjęli. Tym zaś wszystkim, którzy Go przyjęli, dało moc, by się stali synami Bożymi, tym co wierzą w Imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z pożądliwości ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. *(tu wszyscy klękają)* A SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO i mieszkało między nami. I oglądaliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.

W. Bogu niech będą dzięki.

MODLITWY

*Po każdej cichej Mszy św.
Przez Ojca św. Leona XIII przepisane.*

Ave Maria.

| Zdrowaś Maryjo (trzy razy).

Antyfona

Salve, Regina, Mater misericordiae. Vita, dulcedo, et spes nostra, salve. Ad te clamamus, exsules, filii Hevae. Ad te suspiramus, gementes et flentes in hac lacrimarum valle. Eia ergo, advocata nostra, illos tuos misericordes oculos ad nos converte. Et Jesum, benedictum fructum ventris tui, nobis, post hoc exsiliu ostende. O clemens, o pia, o dulcis Virgo Maria!

S. Ora pro nobis, sancta Dei Genitrix.

M. Ut digni efficiamur promissionibus Christi.

Oremus. Deus refugium nostrum et virtus, populum ad te clamantem propitius respice; et intercedente gloriosa et immaculata Virgine Dei Genitricis Maria, cum beato Joseph eius Sponso, ac beatis Apostolis tuis Petro et Paulo, et omnibus Sanctis, quas pro conversione peccatorum, pro libertate et exaltatione sanctae Matris Ecclesiae, preces effundimus, misericors et benignus exaudi. Per eundem Christum, Dominum nostrum.

M. Amen.

Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie słodczy i nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy, wygnańcy, synowie Ewy. Do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym łez padole. Racz przeto, Orędowniczko nasza, miłosierne oczy Twoje zwrócić na nas i na Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego okaż nam po tym wygnaniu. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

K. Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko.

W. Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych.

Módlmy się. Boże, ucieczko nasza i mocy, wejrzyj łaskawie na lud Twój do Ciebie wołający i za przyczyną chwalebnej i niepokalanej Dziewicy i Matki Bożej Maryi, z świętym jej Oblubieńcem Józefem, z świętymi apostołami Twoimi Piotrem i Pawłem, oraz wszystkimi świętymi, wysłuchaj miłościwie i łaskawie prośby nasze, które za nawrócenie grzesników, za wolność i wywyższenie świętej Matki Kościoła naszego do Ciebie zanosimy. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego.

W. Amen.

Modlitwa do św. Michała Archanioła

Sancte Michael Archangele, defende nos in praelio, contra nequitiam et insidias diaboli esto praesidium. Imperet illi Deus, supplices deprecamur: tuque, Princeps militiae caelestis, Satanam aliosque spiritus malignos, qui ad perditionem animarum pervagantur in mundo, divina virtute, in infernum detrude.

M. Amen.

S. Cor Jesu sacratissimum.

M. Miserere nobis. (*ter*).

Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, Szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła.

W. Amen.

K. Najświętsze Serce Jezusa.

W. Zmiłuj się nad nami! (*trzy razy*).

Tekst *Ordo Missae* na podstawie: O.G. Lefebvre, *Mszal rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych*, przekł. pol. oprac. mnisi Opactwa w Tyńcu, Bruges 1956, s. 864–912.

Spis treści

Od Wydawcy.	5
Przedmowa Wydawcy niemieckiego	9
O mszy świętej	13
Wezwanie Trójcy Przenajświętszej.	21
Akt pokuty	23
<i>Introit</i>	31
<i>Kyrie</i>	35
<i>Gloria</i>	37
Pan z wami	41
Kolekta	43
Lekcja	47
Ewangelia	51
<i>Credo</i>	55
Ofiarowanie	61
Umycie rąk	69
Prefacja [przedśpiew]	75
Kanon aż do przeistoczenia.	77
Przeistoczenie	85
Ekskurs: 1 Kor 11,23–32	91
Kontynuacja Kanonu	105
Modlitwa Pańska	119
Przygotowanie komunii	123
Komunia	127
Modlitwa końcowa i błogosławieństwo	133
Aneks (<i>Ordo Missae</i>)	137

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze Sp. z o.o.

Druk i oprawa:

Drukarnia DIMOGRAF Sp. z o.o.

ul. Legionów 83, 43-300 Bielsko-Biała

Środki wydrukowano na papierze Munken Print White 90 g, wol. 1,8

Okladkę wydrukowano na kartonie Maritime blue 240 g/m²

[Kup książkę](#)